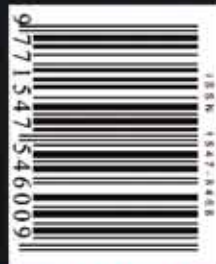


Robota od środka – fałszywe flagi terroryzmu 9/11  
Przebaczenie - najtrudniejsza forma miłości

# POLO NIA

Nowy  
prezydent,  
nowa  
Ameryka?



Ameryka Północna (USA i Kanada) Ameryka Południowa Europa Australia i Nowa Zelandia

# Wesołych Świąt!

## Dzwoń do Polski przez WDT!

- ✓ **Tanio** - już od **1.6** c/min
- ✓ **Wygodnie** - z każdego telefonu komórkowego i stacjonarnego
- ✓ **Łatwo** - bez żadnych zdrapek i kodów dostępowych
- ✓ **Niezawodnie** - gwarantujemy najwyższą jakość połączeń



Największa Polska Firma  
Telekomunikacyjna w USA



WORLD DISCOUNT TELECOMMUNICATIONS

1.888.60.60.938

[www.mojewdt.com](http://www.mojewdt.com)



# W obliczu konsekwencji, jakie niesie ze sobą kryzys finansowy, w obliczu licznych protestów przeciwko planom rządu, w obliczu światowych zamieszek, nie tylko politycznych, ale i zbrojnych, **Polacy na pewno będą pamiętać o świętach Bożego Narodzenia.**



**Przemysław Kobus**

To jedyny czas, kiedy jesteśmy w stanie się wyłączyć, zapomnieć o szarej i smutnej, niestety, rzeczywistości, i w pełni oddać się rodzinie, tradycji. Patrząc na Polaków, tu nad Wisłą, jestem święcie przekonany, że żaden kryzys, żadne fatum nie będą w stanie popsuć nam chyba najważniejszych dni w roku. Polacy wychodzili z większych oparów, z większych problemów. Potrafią być optymistami i właśnie w taki sposób winniśmy patrzeć w przyszłość.

Sytuacja w kraju i za granicą nie stwarza komfortowej sytuacji do celebrowania Bożego Narodzenia. Jeszcze musimy troszczyć się o zawartość portfeli, jeszcze musimy z lękiem patrzeć na poczynania prywatnych pracodawców, którzy w obliczu topniejących dochodów, noszą się z zamiarem radykalnych posunięć, ze zwolnieniami włącznie. To bynajmniej nie nastrój do świętowania, to nie klimat do radości i refleksji, ale obserwując nastroje Polaków, ich wiarę w lepsze jutro czy po prostu liczną obecność we wszelkiego rodzaju galeriach handlowych, wierzę, że te święta spędzą jak należy. W oderwaniu od codziennych smutków. A mamy ich trochę.

Nie wróżą dobrze, spadające wpływy firm z branży motoryzacyjnej – polskie zakłady pracujące dla zachodnich koncernów samochodowych tracą zlecenia, a to pociąga za sobą konieczność wprowadzenia oszczędności – ograniczenie produkcji, czasem jej wstrzymanie. Niższe wynagrodzenia, a nawet plany masowych zwolnień. Z czarnych scenariuszy gotowanych przez analityków polskiej gospodarki, wynika, że pracę w najbliższym czasie może stracić kilka tysięcy osób. Słabo też przedstawia się sytuacja na rynku mieszkaniowym. Ograniczony dostęp do tanich kredytów, rosnące raty spłat, czy marne zarobki na lokatach bankowych. Kryzys finansowy, któremu Polska, wg relacji naj-

wyższych władz, miała się długo opierać, jednak wdarł się na nasz teren. Tani niegdyś frank szwajcarski, dzisiaj plądruje kieszenie śrubując miesięczne raty nawet o kilkaset złotych. Wielu z nas zarzuciło plany związane z nowymi inwestycjami, nie brakuje osób, które na nieruchomościach straciły całkiem pokaźne kwoty – bo albo wpłaciły przedpłaty, a nie otrzymały kredytów, albo nie znalazły chętnych na oferowane lokale. Takich dramatów, mniejszych lub większych, w ostatnim czasie pojawiło się sporo. Stracili maklerzy, stracili doradcy finansowi, których dzisiaj w Polsce



darzy się chyba najmniejszym uznaniem, stracili zadłużeni po uszy, ale także dotąd dobrze sytuowani młodzi przedsiębiorcy, którzy zachłystnęli się dostatnim życiem na kredyt. Dzisiaj muszą spłacać więcej niż przewidzieli, a w wielu przypadkach po prostu nie ma z czego. Nie tylko kryzys psuje przedświąteczne nastroje. Budżetówka walczy o utrzymanie istniejących przez lata praw do wcześniejszych emerytur. Rząd z kolei stoi na rozstaju – albo zachować przywileje i doprowadzić w najbliższej przyszłości do bankructwa państwa, albo stracić w sondażach i wprowadzić radykalne zmiany. O pozostawienie status quo walczą stoczniowcy, walczą nauczyciele, górnicy. Wachlarz grup zawodowych, które tracą jest spory. A na domiar złego nie ma złotego środka, który pozwoliłby usatysfakcjonować wszystkich. Z jednej strony należy dbać o dobro doczesne, z drugiej należy patrzeć perspektywicznie i myśleć o państwie przyszłych lat. Owszem, problem można przerzucić na karb

kolejnej ekipy rządzącej, ale chyba przyszedł czas na ponoszenie odpowiedzialności za swoje działania, a nie grę pod publikę. Problemów między Odrą a Wisłą jest mnóstwo. Głównie dotyczą przetrwania. Słowo to brzmi strasznie poważnie, ale o to w istocie chodzi – o przetrwanie. O zapewnienie bytu sobie, rodzinie, najbliższym. Żyjemy w czasach, w których państwo jest najsłabszym gwarantem godziwego życia. Niewiele przecież państw może powiedzieć, że ich system socjalny jest doskonały. Nie może taki przecież być, bo chłodna kalkulacja skłoniłaby rzesze do przejścia na garnuszek państwa. Pozostawieni samym sobie, musimy stawić czoło problemom. Czy to w zakresie utrzymania pracy, czy to w odniesieniu do znalezienia nowych (mam nadzieję, że legalnych) źródeł dochodu, czy w zakresie zatroszczenia się o swoje oszczędności i kapitał na lepsze czasy. Bo takie przecież nadejdą. I mam nadzieję, że już niebawem.

Póki co, oddajmy się świętom. Oddajmy się Bożemu Narodzeniu, które pod koniec grudnia niech oderwie nas od ziemskiego padołu i pozwoli na spokojne spędzenie czasu w gronie najbliższych i kochanych ludzi. To oni są najważniejsi. To dla nich żyjemy, i to od nich należy spodziewać się wsparcia w najtrudniejszych chwilach. Święta nie muszą być wystawne, nie muszą być bogate, a stół nie musi być suto zastawiony wyszukanymi potrawami. Wystarczy choinka, wystarczy świeca. Wystarczą najbliżsi. A co będzie później? Może to nad wyraz optymistyczne stwierdzenie, może wręcz naiwne, ale będzie dobrze! Na przestrzeni wieków udowodniliśmy, że jesteśmy narodem, który zwalczy wszystkie przeciwności losu. Uwierzymy w to! ■

PS  
Spokojnych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia w otoczeniu najbliższych, wszystkim rozsianym po świecie Rodakom!  
Przemysław Kobus.

### PTASIM PIÓRKIEM

#### 3 W obliczu konsekwencji,

Jakie niesie ze sobą kryzys finansowy, w obliczu licznych protestów przeciwko planom rządu, w obliczu światowych zamieszek, nie tylko politycznych, ale i zbrojnych, Polacy na pewno będą pamiętać o świętach Bożego Narodzenia.

PRZEMYSŁAW KOBUS

### POLSKA & ŚWIAT

#### FAKTY

#### 7 Kryzys na świecie, a sprawa polska

Gdy wiadomość o upadku jednego z największych banków inwestycyjnych w Stanach Zjednoczonych ujrzała światło dzienne, każdy ekonomista w Europie wiedział, że mamy do czynienia z początkiem prawdziwego kryzysu finansowego.

MAKSYMILIAN WALTER

#### 10 Robota od środka – fałszywe flagi terroryzmu 9/11

W 7. rocznicę tragicznych wydarzeń z 11 września 2001 roku na Ground Zero w NYC, rozmawia z kontestującym oficjalną, rządową wersję tych wydarzeń, nowojorczykiem Carym Zachmanoglou.

ANDRZEJ KENTLA

### POLSKA & ŚWIAT

#### POLITYKA

#### 20 Barack Obama 44. prezydentem USA

Niekwestionowany lider przedwyborczych sondaży pozostał takim także w głosowaniu. Mowa oczywiście o Baracku Obamie.

MAKSYMILIAN WALTER



#### PEJZAŻ POLSKI

#### 22 Burda polska

Kibice piłkarscy prowadzą starcia z policją na skalę, jakiej dotąd nie spotykano, stocznioy awanturują się w Brukseli, z Prawa i Sprawiedliwości wyrzucana jest jedna z ikon tej partii – Ludwik Dorn, a prezydent z premierem...

PRZEMYSŁAW KOBUS

### POLONIJNA AMERYKA

#### CIEKAWI LUDZIE

#### 25 Duszpasterz o wielkim sercu

O powołaniu kapłańskim u małego góralskiego chłopca, ważności pracy, góralszczyźnie, Gronkowie i Rekolekcjach Podhalańskich. 1. część rozmowy z księdzem Władysławem Marianem Zarębczanem

TATIANA KOTASIŃSKA

### POLONIA

#### 28 Kariera na Wyspach – mity a rzeczywistość

Znana z wysokich płac Wielka Brytania od lat przyciąga rzesze imigrantów.

PAWEŁ ROGALIŃSKI

#### 31 Czas na pasję

Zwykle myślimy o żeglarstwie jak o niezwykłym hobby: „ktoś pływa – a dla mnie to nie do zdobycia...”

TATIANA KOTASIŃSKA

### POLONIA

#### 34 Znad fiordów w świat daleki...

Polska uchodzi za kraj emigrantów. Rzeczywiście, od końca XVIII wieku w Europie i poza nią pojawili się nasi rodacy, których z ojczyzny wygnały panujące tam „porozbiorowe porządki”.

DARIUSZ RATAJCZAK

### REPORTAŻ EMIGRACYJNY

#### 38 Raz – i wystarczy

Nigdy, przenigdy, nikomu już nie pomogę, choćby spał pod mostem, kąsany przez wilki. Nie śmieje się, to nie jest śmieszne.

KRZYSZTOF LIGĘZA

### KARTKA Z HISTORII

#### 40 Początek II RP

Listopad. Pośród jesiennej zadumy, wśród cmentarzy, powracają ważne wydarzenia historyczne.

TOMASZ KORNECKI

#### 41 Stan wojenny

Grudzień. Czas, który kojarzy nam się ze świętami. Tamten grudzień był inny. Smutny i tragiczny.

TOMASZ KORNECKI

### POZNAJ ŚWIAT

#### OTWÓRZ SZEROKO OCZY

#### 43 Dakota

Pomyłka Kolumba w 1492 roku, który natknąwszy się na nieznaną łódź przyjął, że są to Indianie i tubylców Indianami właśnie nazwał, zapoczątkowała lawinę zdarzeń.

DAGMARA BABIARZ

### SPORT

#### 51 US Open 2008

Polskie akcenty na jubileuszowych, 40. Otwartych Mistrzostwach Stanów Zjednoczonych w Tenisie Ziennym – US Open 2008

ANDRZEJ KENTLA

#### 58 Byłabym bardzo szczęśliwa, gdyby gospodarzem Igrzysk Olimpijskich w 2016 roku zostało miasto Chicago...

Z 38-letnią rumuńską biegaczką Constantiną Tomescu-Dita, czterokrotną uczestniczką chiagowskiego maratonu, zwyciężczynią tego maratonu w 2004 roku

ROZMAWIA ANDRZEJ KENTLA

#### 62 CIEKAWOSTKI

### PSYCHOLOGIA

#### 64 Młodsza ona, starszy on... a taka ład-na miłość

Nikogo już nie dziwią związki pomiędzy przedstawicielami różnych państw czy odmiennych ras.

MARTA MARCZEWSKA

### PSYCHOLOGIA

#### 66 Przebaczenie – najtrudniejsza forma miłości

Jezus Chrystus w świadomym akcie miłości do ludzkości ofiarowuje swoje cierpienie i życie, abyśmy mogli doświadczyć odpuszczenia naszych grzechów. Umierając na krzyżu przebacza swoim oprawcom, mówiąc: „Ojciec, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią”.

GRAŻYNA STEFFEN

### UZALEŻNIENIA

#### 70 Narkotyki

Niewinne ćpanie... Weekend – czas na zioło, prochy i jazydy syntetyczne...

OLGA KRZYCKA

### ARTYKUŁ SPONSOROWANY

#### 74 Architectural Design. Inc.

Firma Architectural Design. Inc. istnieje na amerykańskim rynku już cztery lata i wciąż prężnie się rozwija.

OLGA KRZYCKA

### PUBLICYSTYKA

#### 78 Teraz polska

„Dobre rzeczy czekają na tych, którzy wracają do domu” – to dosłowne tłumaczenie „wróźby” z chińskiego ciastka, które dostałam z zamówionym daniem.

EWELINA TARNÓWKA

### WIDNOKRĘGI

#### 80 Spsiały świat

Nikt nie może wyjąć z gniazda jajka, dajmy na to orła bielika, i usmażyć jajecznicę, nie ryzykując więzienia.

KRZYSZTOF LIGĘZA

### BEZ CENZURY

#### 82 Młodość ma roześmiane oczy

...jeśli mężczyzna, który przekroczy pewną granicę wiekową, wzbudza żywe zainteresowanie dwudziestojednolatki...

MARCIN BIELA

### URODA I ZDROWIE

#### 84 Cudowne kamienie ?

Jesteśmy stworzeni doskonale, ale potrzebujemy też zasilić eksploatowany bez litości organizm.

EWA CESARZ

#### 86 Przyszła kobieta do chiropraktyka...

Piszę „kobieta”, a nie „baba”, bo w dzisiejszych czasach, jak się okazuje, kobiety odzyskują swoją godność i tożsamość nie przywdziewając zbroi silnej i niezłomnej baby, czy też mówiąc dosadniej „babona”...

ROZMAWIA TATIANA KOTASIŃSKA

### SZTUKA

#### 90 Narodziny muzy

czyli o bogini mieszkającej w świetle nocnej lampki – decoupage w Galerii QuaggaArt

ANNA STRÓŻYK



## Droży Czytelnicy!

**Rok 2008** już prawie mamy za sobą! Kolejny rok będzie za nami! Szybkimi krokami zbliża się następny, nieprzewidywalny... Co przyniesie każdemu z Nas, zastanawiamy się bezskutecznie, wysyłając we Wszechświat pełne nadziei prośby.

Czy będąc na emigracji, wciąż prosimy o lepszy byt, ubezpieczenie na zdrowie i spokojne życie na ziemi odkrytej przez Kolumba? Czy też zastanawiamy się nad trudnościami amerykańskiego rynku, nad niskim kursem dolara, paczką mikołajową – nowym Prezydentem? Niektórzy z Nas, może z nostalgią, rozważają powrót do ukochanej Polski? Nie zabraknie nam też refleksji powracającej w przeszłość... Nad tym, co się wydarzyło, dobrego i złego, co kto zyskał, a co stracił, jakie nowe życie się pojawiło, a jakie odeszło od nas... W grudniowym pośpiechu, gorącze świątecznych przygotowań, ekscytacji zakupami, zwykle ciśnie nam się do serca taki rachunek.

Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze nasza odwieczna tęsknota za polską babcią, karpim królewskim i odgłosem wędrujących kołędników. Bo dla Polonii święta to nie tylko Pańskie Narodzenie, to zawsze kolejne polskie święta przeżyte na emigracji, jakkolwiek i z kimkolwiek byśmy ich nie spędzili.

I jeśli będziemy w Wigilię łączyć się opłatkiem, a kilka dni później życzyć sobie Do Siego Roku! – życzymy innym szczerze tego samego dobrego, czego życzylibyśmy sobie. Gnający czas przypominam, bowiem o ulotności życia – pora więc nauczyć się żyć z pasją, ale dniem dzisiejszym. Jak to wskazał dawno temu mistrz myśli Horacy.

Siejmy zatem prezenty – słowa, bez obawy, że dobro do nas nie wróci. Złapmy ulotną chwilę Świąt, zatrzymajmy się nad żółtkiem, tuż przed wejściem w Nowy Rok. Uwierźmy w moc symbolu i tradycji, a także w szansę znalezienia w nich siły i pasji dla każdego z Nas. Odwracając się na chwilę od wartości proponowanych przez nasz ulubiony Hollywood czy zaskakującą popkulturę.

Czyż magia wiary w Boga narodzonego w stajni, nie sugeruje tych wszystkich cudownych możliwości, o jakich często nie mamy odwagi nawet marzyć? W spełnienie niespełnialnego. W zdolność akceptacji trudności i możliwość zaistnienia harmonii w życiu?

W czasach, kiedy zataczamy kulturowe i historyczne koła, wracamy do domów w Polsce, powróćmy także do dziecięcej wiary w pierwszą gwiazdkę, prostoduszną życzliwość, poczucie jedności z bliskimi i odległymi. W szansę na zdrowie, prawdziwą przyjaźń, odświeżoną miłość i rozwój osobisty. Z wdzięcznością dla autorzytetów, życzymy też sobie, odnalezienia tego indywidualnego skarbu we własnym wnętrzu. Znajdźmy w 2009 Roku czas na pokój, śmiech i wypoczynek z ulubionym czasopiśmie!

Izabela Kowalska i Redakcja Magazynu Polonia

PUBLISHER  
R.O. ENTERPRISES, INC.  
President  
ANDRZEJ RADZIWOŃSKI

**POLONIA**

### Redakcja

6540 W. Diversey Ave.  
Chicago, IL 60707  
T. (773) 622.6291  
T. (773) 237.2299  
F. (773) 804.9491

E. redakcja@magazynpolonia.com  
magazynpolonia.com

Editor in Chief  
Kolegium

Executive Director  
Izabela Kowalska

Marketing Director  
Katarzyna Leszczyńska

Sales associate  
Dział reklamy i prenumeraty  
E. reklama@magazynpolonia.com  
E. prenumerata@magazynpolonia.com  
T. (773) 622.6291

Design  
Stanisław Nowogórski

Desktop Publishing  
NOKOM

Stanisław Nowogórski

Proofreading  
Małgorzata Janisz

Sales Associate in Poland/Oddział w Polsce

Katarzyna Dobosz – Joczky  
T. +48 728 383 579

E. polska@magazynpolonia.com

### Stale do nas piszą:

Ivo Cyprian Pogonowski, Dariusz Ratajczak, Wojciech Waliszewski,  
Przemysław Kobus, Andrzej Kentla, Janusz M. Szlechta, Paweł Rogaliński, Krzysztof Ligęza, Ewelina Tarnówka, Sławomir Łotysz, Urszula B. Babicz, Piotr Siemieniuk, Dagmara Babiaryz, Grażyna Steffen, Tatiana Kotasińska, Anna Kozera, Marcin Biela, Maksymilian Walter.

COPYRIGHT R.O. ENTERPRISES, INC.  
PUBLISHED MONTHLY IN THE U.S.A.

ALL RIGHTS RESERVED. EXCEPT FOR „COMMON SOURCE MATERIALS”, THE CONTENTS CAN NOT BE REPRODUCED WITHOUT WRITTEN PERMISSION FROM THE PUBLISHER. POLONIA MIESIĘCZNIK PATRIOTYCZNY ASSUMES NO RESPONSIBILITY TO RETURN UNSOLICITED EDITORIAL OR GRAPHIC MATERIALS. LETTERS AND ARTICLES SENT TO POLONIA MAGAZINE ARE ASSUMED INTENDED FOR PUBLICATION AND MAY BE USED, AND ALL RIGHTS IN THE MATERIALS VEST IN THE PUBLISHER.

ALL SUCH MATERIALS BECOME PROPERTY OF POLONIA MAGAZINE  
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. ZA WYJĄTKIEM MATERIAŁÓW OGÓLNIE DOSTĘPNYCH, ZAWARTOŚĆ NIE MOŻE BYĆ PRZEDRUKOWANA BEZ PISEMNEJ ZGODY WYDAWCY.  
WSZELKIE MATERIAŁY I LISTY PRZESYŁANE NA ADRES REDAKCJI SĄ TRAKTOWANE JAKO PRZEZNACZONE DO PUBLIKACJI I STAJĄ SIĘ WŁASNOŚCIĄ MAGAZYNU POLONIA. REDAKCJA NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA TREŚĆ I JEZYK OGŁOSZEŃ. REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO STOSOWANIA SKRUTÓW I PRZEREDAGOWANIA TEKSTÓW ORAZ DOWOLNEGO WYKORZYSTYWANIA MATERIAŁÓW FOTOGRAFICZNYCH.  
ZA TREŚĆ I FORMĘ PUBLIKOWANYCH ARTYKUŁÓW ODPOWIADAJĄ AUTORZY.

### PRENUMERATA:

USA: roczna \$40.00, półroczna \$25.00  
Kanada: roczna \$50, półroczna \$35.00



"It's all about passion."



**INTER-PRO**

INTERNATIONAL AUTO BODY & PAINTING

T. 847 295 1222



# Polska & świat

■ Fakty ■ Polityka ■ Pejzaż polski



## Kryzys na świecie, a sprawa polska

Gdy wiadomość o upadku jednego z największych banków inwestycyjnych w Stanach Zjednoczonych ujrzała światło dzienne, każdy ekonomista w Europie wiedział, że mamy do czynienia z początkiem prawdziwego kryzysu finansowego.

Maksymilian Walter

**W**POLSCE NATOMIAST nie było i nie ma do dzisiaj polityka, który by powiedział, że należy przygotować się na coś złego. Wręcz przeciwnie, jak mantrę powtarza się formułkę: Polska oprze się załamaniu na rynkach finansowych, bo polska gospodarka jest silna. Czy rzeczywiście? Ostatnie działania banków w kraju nad Wisłą zdają się jednak wprowadzać trochę – jeśli nie wiele – niepewności. ▶

### Europa

Przedstawiciele krajów Europy Zachodniej nawet nie starali się mydlić oczu obywatelom. Było powiedziane wprost: mamy kryzys, należy mu przeciwdziałać. I takie działania podjęto. Francuski rząd dał na gwarancje dla banków blisko 360 mld euro. Z tego 40 mld zostało przeznaczonych na podniesienie własnego kapitału zagrożonych banków. Na smutne konsekwencje kryzysu nie czekali też Niemcy – poręczenia dla banków ustalono na blisko 400 mld euro. Do tego jeszcze pieniądze na zabezpieczenie strat związanych z wprowadzaniem zmian w systemie bankowym. Ogólnie rzecz biorąc, to najkosztowniejszy pakiet gwarancji, jaki Niemcy zdecydowały się realizować na przestrzeni ostatnich 60 lat. Kanclerz Niemiec, Angela Merkel podkreślała, że rząd działa w interesie obywateli, a nie w interesie zagrożonych banków. Odniosła się w ten sposób do sugestii, że zasady na jakich opiera się gospodarka wolnorynkowa zostaną złamane poprzez ingerencję państwa. Pytanie jednak, w jaki inny sposób zapobiec upadkom wielu znaczących banków. Nawet ikona czystego i wolnego kapitalizmu, a więc Stany Zjednoczone zdecydowały się na ewidentną ingerencję, bo czym jest bowiem tzw. Plan Paulsona? Ale to już temat dla teoretyków i filozofów gospodarki. Wielka Brytania także podjęła próbę ratowania banków – na rekapitalizację trzech grup bankowych przeznaczonych zostało 37 mld funtów. We Włoszech utworzono specjalny fundusz na rzecz zagrożonych banków w wysokości 20 mld euro. Europa jak widać szykuje się na zabezpieczenie przed kryzysem, a z USA płyną kolejne niepokojące wieści – czas na recesję. Wszystkie indeksy spadają i na razie nie zapowiada poprawy. Polska tymczasem – wsi spokojna, wsi wesoła – bez obaw spogląda w przyszłość, a rodzimi ekonomiści podkreślają, w jak doskonałej kondycji jest nadwiślańska gospodarka. Pełen optymizm, czy zwykła naiwność?

### Polska

– Na tle innych, rozwiniętych państw Europy i świata, Polska jest wyspą stabilności – mówi premier, Donald Tusk. – Banki w Polsce są w bardzo dobrej kondycji, a sektor finansowy silny na tle innych krajów – wtórował premierowi, minister finansów, Jacek Rostowski. W tej atmosferze polskiej finansowej szczęśliwości wypowiedział się również Komitet Stabilności Finansowej. Z komunikatu opublikowanego po posiedzeniu tego gremium wynika, że w Polsce wszystko funkcjonuje poprawnie. Niemrawo tymczasem bankowcy

z rządem dyskutują o przyjęciu tzw. pakietu zaufania. Tu sporą rolę do odegrania ma Narodowy Bank Polski, ale jego komunikaty też są raczej skąpe, dość niezrozumiałe, nawet dla przedstawicieli banków. O ile na „szczytach” spokój i cisza (przynajmniej tak zapewniają rządzący), o tyle na dole rozpoczęły się gorączkowe działania zmierzające do ewentualnego odparcia negatywnego uderzenia. Odbijają się jednak one na zwykłych Polakach. Na razie w Polsce nie możemy narzekać na drastyczne wzrosty cen towarów, artykułów spożywczych czy usług: prąd, gaz, ogrzewanie, ale mamy powody do niepokojów w związku z otrzymywaniem kredytów hipotecznych. O ile jeszcze do niedawna banki wręcz rozdawały kredyty na prawo i lewo, o tyle teraz grupa uprawnionych do ich otrzymania została mocno ograniczona. Głównie z racji obostrzeń wprowadzanych przez kolejne polskie banki. Dla przykładu: jeszcze do niedawna na mieszkanie o wartości 200 tys. złotych można było otrzymać 40-letni kredyt na 100 proc. wartości. Dzisiaj tak dobrze już nie ma. Skracamy jest maksymalny czas, na jaki przyznawane są kredyty, wprowadzany jest obowiązek tzw. wkładów własnych. A więc w przypadku nieruchomości o abstrakcyjnej wartości 100 tys. złotych, konsument musi wpłacić na starcie 20 tys. złotych. To pieniądze, które najczęściej przeznaczane były na opłaty notarialne, podatki od nieruchomości, czy chociażby pierwsze urządzenie nowych lokali. Dzisiaj nie można już sobie pozwolić na taki komfort. – Zmieniamy wskaźnik wysokości udzielanego kredytu do wielkości zabezpieczeń spłaty do 65 proc., zwiększamy marże oraz skracamy czas, na jaki udzielamy kredyty – mówił we wtorek prezes Banku Millennium, Fernando Bicho. Podobne zabiegi wdraża PKO BP, za chwilę jak po sznurku obostrzenia pojawiają się w pozostałych bankach funkcjonujących w Polsce. To fatalna wiadomość także dla emigrantów zarobkowych, którzy noszą się z zamiarem kupna w Polsce nieruchomości na kredyt. Obostrzenia w przyznawaniu pożyczek dotyczą również możliwości spłaty, a więc zdolności kredytowej konsumenta. Baczniej sprawdzana jest stabilność dochodów, potrzeba więcej zaświadczeń, a to oznacza, że zwykłe oświadczenie o osiągniętych dochodach może być niewystarczające przy nawet 50-procentowym wkładzie własnym. Weźmy teraz na przykład pana X, który przepracował za granicą ok. 5 lat. Uzbierał z zarobków ok. 100 tys. złotych. Chce wziąć kolejne 100 tys. złotych kredytu, znalazł pracę w Polsce, ale: po pierwsze okazuje się, że bank chce PIT-ów za ostatnie np. 3

lata (i skąd je wziąć, gdy praca była nie do końca legalna); po drugie: bank uznaje, że nowe dochody nie wystarczają, by uzyskać zdolność kredytową. A jeszcze do niedawna w przypadku wspomnianych 50 proc. wkładu własnego wystarczyło wpisać na oświadczeniu osiągnięte dochody i tyle. Kredyt był przyznawany. Ta era przynajmniej na razie, o ile nie na dłużej, skończyła się. Teraz kolejna sprawa – mniej kredytów hipotecznych, to mniej klientów u developerów. Developerzy bez klientów zaczynają zaliczać budowlane przestoje, a co gorsza, stają realizowane już inwestycje. W takim wypadku z punktu widzenia developera nie ma sensu utrzymywać załogi budowlanej. Zaczynają się zwolnienia. Za sektorem budowlanym pójdą kolejne, zgodnie z efektem domina. Stopa bezrobocia wzrośnie. Nie tylko dla sprawą – miejmy nadzieję – nie tak drastycznego scenariusza, ale do Polski przyjadą Polscy, którzy stracą pracę (a już tracą) za granicą (np. Anglia, Irlandia, Islandia, Holandia, Włochy, Hiszpania). Stopa bezrobocia zacznie oficjalnie rosnąć. W ślad za stopą bezrobocia zacznie szybować inflacja. To oczywiście czarny scenariusz wydarzeń, ale bardzo możliwy, tym bardziej, że polska gospodarka nie jest – jak twierdzą premier, ekonomiści – tak silną gospodarką. Pamiętamy przecież zawirowania na giełdzie azjatyckiej, które od razu uderzyły w polski WIG. Pamiętajmy lekkie potknięcia na Wall Street, by zaraz zobaczyć duży huk na warszawskim parkiecie. Nie wierzę więc, że Polska przejdzie przez kryzys suchą stopą. Tym bardziej, że nie tylko w bankach widać niepokój, np. gliwicka fabryka Opla wstrzymała produkcję. Załoga została skierowana „na szkolenia”. Problemy mają firmy z konkretnymi długami w bankach – raty rosną, a firmy tracą zleceniodawców, o zwolnieniach zaczyna się mówić głośniejszymi głosami. Polscy eksporterzy odbijają się o rozsądne dysponowanie pieniędzmi przez zagranicznych kontrahentów. Tam już się oszczędza na czym tylko się da. Czasem profilaktycznie, czasem już z konieczności. Odra i Nysa Łużycka kryzysu nie powstrzymają.

### Recesja

– Idziemy w stronę globalnej recesji – mówi dzisiaj były, główny ekonomista Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Simon Johnson. By jej przeciwdziałać już niebawem wzrośnie presja na banki centralne, aby kontynuowały politykę obniżania stóp procentowych. Do tego dojdą naciski na ministrów finansów, co do redukcji podatków. W ten sposób być może uda się pobudzić wydatki. Być może... ■



twój samo-chód nie ubezpieczy się sam



ZADZWOŃ DO NAS, NIE ZWLEKAJ



najlepsze ubezpieczenia po najniższych cenach

**tel: 773-229-9892**

[www.ubezpieczenia.us](http://www.ubezpieczenia.us)

# Robota od środka – fałszywe flagi terroryzmu 9/11

**W 7. rocznicę tragicznych wydarzeń z 11 września 2001 roku na Ground Zero w NYC, Andrzej Kentla rozmawia z kontestującym oficjalną, rządową wersję tych wydarzeń, nowojorczykiem Carym Zachmanoglou.**



rozmawia Andrzej Kentla  
akmediaservices@mac.com



Cary Zachmanoglou

- Cary, czy mógłbyś się przedstawić czytelnikom polonijnego magazynu POLONIA?  
– Nazywam się Cary Zachmanoglou. Jestem nowojorczykiem. Jestem tutaj z moim przyjacielem Joelem, który stoi po drugiej stronie tego transparentu.
- Cary, jest zupełnie oczywiste, że prezentując ten transparent nie zgadzasz się z oficjalną wersją wydarzeń z 11 września 2001. Jaki jest cel twojej obecności dzisiaj na Ground Zero, co twoim zdaniem wydarzyło się tutaj 7 lat temu, co zamierzasz

osiągnąć protestując tutaj w 7. rocznicę pamiętnych wydarzeń z 9/11?

– Moja obecność w dniu dzisiejszym, w tym właśnie miejscu związana jest z prowadzeniem akcji wyjaśniającej tamte wydarzenia. Transparent jak sam widzisz mówi „Gang Busha zrobił 9/11“. Nie mówi, że Bush osobiście nie wiedział o tym. Mówiąc o Buszu mamy na myśli, jego gang, jego reżim. Wierzmy, że atak, który zdarzył się w tym miejscu, tego ciemnego dnia, 7 lat temu był całkowicie zaplanowany, zorganiz-



zowany przez facetów z Białego Domu. To Cheney, Rumsfeld, Wolfowitz, Libby, ten gang z Białego Domu wymyślił te ataki, zaplanował je, przeprowadził i w końcu zatuszował. Oni są winni tej zbrodni, są tymi, którzy jej dokonali. To jest to, w co my wierzymy i po to jesteśmy dzisiaj, w tym miejscu, żeby o tym mówić. Oni to zrobili po to, aby mieć pretekst do prowadzonych obecnie wojen, aby posiadać ropę naftową, by narzucić tyranie amerykańskiemu narodowi, a my jesteśmy tutaj, aby to zdemaskować.





Cary Zachmanoglou i Joel Meyers

▪ Jakie masz wątpliwości co do oficjalnie prezentowanych wyjaśnień wydarzeń z 11 września 2001, faktów przedstawionych w raporcie komisji powołanej do wyjaśnienia tych tragicznych zdarzeń?

– Myślę, że zarówno mój transparent, jak i oświadczenie, które przed chwilą wygłosiłem odpowiadają na to pytanie. Raport komisji 9/11 jest kompletnym nonsensem. Pozwól mi na przytoczenie przykładu, co zostało pominięte w tym raporcie. Widzisz ten szklany budynek stojący z tyłu, za nami? To jest budynek nu-

mer 7. Zastąpił poprzedni budynek numer 7, który zawalił się tajemniczo o godzinie 5:20 po południu, w dniu 11 września 2001. Jeśli zobaczysz film pokazujący to zawalenie, to zauważysz, że wygląda ono tak samo precyzyjnie jak kontrolowane wyburzenie starych budynków czy zniszczonej wieżowców zamieszkałych poprzednio przez biedotę (housing projects in the ghetto). Informacja o zawaleniu się tego budynku nie została zamieszczona w raporcie. Umknęła ich uwadze. Inną rzeczą, której nie zamieszczono w raporcie

komisji 9/11, był chociażby fakt, że Pentagon został uderzony w najbardziej właściwe miejsce. Donald Rumsfeld i inni bosowie Pentagonu siedzieli w biurach znajdujących się we wschodniej części budynku. Budynek Pentagonu został uderzony od strony zachodniej, 180 stopni od miejsca urzędowania głównych bosów. W tej części budynku odbywała się wtedy ... renowacja. To są przykłady z raportu komisji 9/11. Jak być może się orientujesz, prezydent Bush mianował dyrektorem wykonawczym komisji 9/11 Philipa Zelikova,

swojego przyjaciela, który był członkiem reżimu Busha w okresie poprzedzającym jego prezydenturę. Zelikov był związany z reżimem poprzedniego Busha zasiadającego w Białym Domu w okresie 1989-1993, był współautorem książki „Germany unified and Europe transformed“, napisanej razem z Condoleeą Rice w czasie prezydentury Clintona. Później był członkiem tzw. transition team, zespołu przejściowego w 2000 i 2001 roku. Następnie mianowano go dyrektorem wykonawczym komisji 9/11, mimo sprzeciwu organizacji członków rodzin ofiar zamachów z 11 września 2001. Po zakończeniu prac komisji 9/11 Zelikov został nagrodzony przez Busha nominacją na stanowisko głównego prawnika w ministerstwie spraw zagranicznych (State Department). Tak więc, oni mieli członka reżimu Busha na czele komisji 9/11, której zadaniem było zbadanie tej zbrodni. To jest to, co myślę o komisji 9/11, i co mam do powiedzenia na samym początku.

- **Czy znasz inne teorie kwestionujące wiarygodność oficjalnie prezentowanej wersji wydarzeń z 11 września 2001, czy słyszałeś o takich, w których prawdziwość powątpiewasz?**

– Istnieje wiele teorii, z którymi się nie zgadzam.

- **Czy mógłbyś powiedzieć coś więcej na ten temat?**

– Przede wszystkim, jest na przykład, rozpowszechniana teoria, że Al Queida przygotowała i wykonała te zamachy, że reżim Busha to wszystko zignorował. Ja nie kupuję tej teorii. Po prostu myślę, że oni, gang Busha, przygotowali to wszystko od początku do końca, od pomysłu, opracowania planów, przeprowadzenia całej akcji, aż po czynności mające ją zatuzsować. Arabowie byli tylko obserwatorami tego, co się tutaj stało, jeśli już domniemywać, że byli w to zamieszani.

- **Czy myślisz, że opinia publiczna dowie się kiedyś, jaki był faktyczny przebieg wydarzeń, które zaistniały w tym miejscu 7 lat temu, 11 września 2001?**

– Po to tu właśnie jesteśmy, i to jest to, co właśnie staramy się wyjaśnić.

- **Cary, czy mógłbyś bardziej szczegółowo przedstawić przesłanie swojej akcji protestacyjnej, wskazać cele, które pragniesz osiągnąć?**

– Powtarzam ponownie. Nasza akcja jest akcją wyjaśniającą. Napis na zrobionym przeze mnie transparencie wskazuje, że gang Busha dokonał zamachów z 11 września 2001 roku. Jesteśmy tutaj po to, aby

to zdemaskować. Chcemy doprowadzić do jego upadku, ponieważ to ci ludzie zamordowali prawie 3 tysiące naszych braci i sióstr. Oni tego dokonali, i ktokolwiek jest sprawcą tej zbrodni, musi zawisnąć. Chcemy ich zdemaskować, oskarżyć i skazać przed najwyższym sądem świata, sądem amerykańskiej opinii publicznej. Doprowadzając do ich upadku chcemy przywrócić amerykańską wolność, przywrócić pokój na świecie, zakończyć agresywne wojny w Afganistanie i w Iraku.

- **Wierzysz, że większość Amerykanów zaczyna kwestionować rządową wersję wydarzeń 9/11, czy raczej wierzą w to, co im powiedziano na początku i stan ich świadomości, ich wiedzy na ten temat raczej się nie zmienia?**

– Cóż, mogę się z tobą jedynie podzielić obserwacjami z moich rozmów z wieloma ludźmi na ulicy. Myślę, że większość ludzi nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego, że reżim Busha jest sprawcą tej zbrodni. Uwierz mi, to do nich dotrze, kiedy się o tym dowiedzą. Z drugiej strony znajduję coraz więcej, i więcej ludzi otwartych na to, co my głosimy oraz takich, którzy są już całkowicie przekonani, że gang Busha był sprawcą tej zbrodni.

- **Cary, co mógłbyś powiedzieć tym, którzy wątpią, nie są do końca przekonani do słuszności twoich poglądów? Jakimi argumentami byś się posłużył, aby stworzyć im szerszą oczy, jeśli przynajmniej chcą posłuchać teorii alternatywnych do oficjalnie głoszonej wersji tragicznych wydarzeń z 11 września 2001 roku?**

– Pozwól mi to wytłumaczyć. Miejscem, od którego należy zacząć, od którego ja zacząłem zanim cokolwiek na ten temat wiedziałem, od którego każdy powinien zacząć, są motywy tych wydarzeń. Trzeba przyjrzeć się ... motywowi. Czy biorąc pod uwagę oficjalnie prezentowaną wersję tych wydarzeń, Osama bin Laden i Al Queida, działając samotnie, mogli osiągnąć jakiegokolwiek korzyści? Odpowiedź jest jednoznaczna: nie. Było przecież do przewidzenia, że natychmiast, w sposób gwałtowny zostaną pozbawieni swoich baz w Afganistanie, prowokując do natychmiastowej akcji amerykański kompleks przemysłowo wojskowy. Było oczywiste, co mogli zyskać przeprowadzając ataki w dniu 11 września 2001. Reżim Busha chciał mieć pretekst do dwóch wojen, wojen, o których wcześniej mówił, że ich chce, chciał mieć dostęp do bogatych złóż ropy naftowej, chciał rozszerzenia wydatków wojskowych, ograniczenia, a w końcu pozbawienia Amerykanów wolności. Uzyskał to wszystko w konsekwencji tra-

gicznych wydarzeń z 11 września 2001 roku. Więc, jeśli jeszcze, tego nie analizowałeś, jeśli chcesz zacząć studiować ten przypadek, przypadek tej zbrodni, przyjrzyj się najpierw motywom. Faktu, że brat prezydenta Busha, Marvin Pierce Bush oraz najbliższy kuzyn Wirt D. Wolker III byli właścicielami i zarządcami jedynej kompanii, która zajmowała się ochroną budynków World Trade Center i mieli okazję „pomajstrować“ trochę przy budynkach WTC przed 11 września 2001, nie można pominąć milczeniem.

- **Czy wiesz, gdzie dziś przebywa i czym się aktualnie zajmuje brat Busha, Marvin?**

– Nie, nie wiem, gdzie przebywa i czym się dzisiaj zajmuje. Wiem, że od 1993 do 2002 roku zarządzał firmą Securymon, firmą ochroniarską, o której wspominałem poprzednio, on i najbliższy kuzyn Busha Wirt D. Wolker III. Trzeba jeszcze wymienić Dova Zakheima, który również był członkiem reżimu Busha. Zakheim był uczestnikiem programu „Project for the New American Century“, który nadal posiada swoją stronę internetową. Był zastępcą wiceministra obrony narodowej Paula Wolfowitza. Był także światowej klasy ekspertem w dziedzinie zdalnego kierowania samolotami, który reklamował się, mówiąc, że potrafi kontrolować lot ośmiu pasażerskich samolotów w tym samym czasie, za pomocą znajdującego się na ziemi komputera. W latach 1987–2001 Dov Zakheim był CEO w firmie SPC International (System Planining Corporation). Jego firma sprzedawała tzw. Command Transmitter Systems – urządzenia do zdalnego sterowania pociskami, łodźkami, samolotami itp.

– Tak więc, ci panowie mieli w ścisłej, wąskiej grupie wszystkie środki potrzebne do przeprowadzenia takiej akcji. To są nazwiska, które powinniśmy tutaj wymienić. Powinniśmy także powołać się na program „Project for the New American Century“, ponieważ każdy może wejść na ich stronę internetową i zapoznać się z prezentowanymi tam dokumentami, które potwierdzają, że chcieli to zrobić.

- **Cary, czy twoim zdaniem wydarzenia z 11 września 2001 były krokiem w kierunku tzw. nowego porządku świata (New World Order)?**

– Oczywiście, głównym krokiem. Głównym, jaki widzieliśmy. Żyjemy w czasach niezwyklej historycznej wagi, co do tego nie mamy żadnych wątpliwości.

- **Istnieje wiele książek poświęconych tematyce wydarzeń 9/11. Jedną z nich jest książka Davida Ray Griffina „The New Pe-**





## Tarnów - tu pomnażamy bogactwa

Miasto Tarnów to **największa po Krakowie aglomeracja miejska** w województwie małopolskim. Sprzyjający klimat gospodarczy, istniejące strefy inwestycyjne oraz rozwijająca się lokalna przedsiębiorczość sprawiają, iż coraz więcej osób odwiedza Tarnów w celu nawiązania kontaktów biznesowych. **Doskonale położenie miasta**, na skrzyżowaniu ważnych europejskich szlaków handlowych jest niewątpliwym atutem i skłania do lokalizacji centrów logistycznych. Takie inwestycje zrealizowały już w Tarnowie m.in. Ahold, Goodyear, Roleski czy Wincanton.

Tarnów jest ważnym ośrodkiem gospodarczym, zwłaszcza w branży chemicznej oraz szkła użytkowego i artystycznego. Bogato reprezentowany jest także przemysł elektromaszynowy, budowlany oraz spożywczy, z długimi tradycjami rodzinnymi w tej branży. Dynamicznie rozwija się również sektor usług m.in. w zakresie bankowości, ubezpieczeń oraz doradztwa. Na terenie Tarnowa funkcjonuje **Tarnowski Regionalny Park Przemysłowy**, zarządzany przez Tarnowski Klaster Przemysłowy, w skład którego wchodzi: Specjalna Strefa Ekonomiczna w Krakowie - Podstrefa w Tarnowie, Zielony Park Przemysłowy „Kryształowy”, Park Przemysłowy „Mechaniczne”.

**Szybka i profesjonalna obsługa inwestora** oraz sprzyjający klimat gospodarczy powodują, że uznane firmy lokują swoje inwestycje właśnie tutaj. Doskonałym przykładem są amerykański Summit Packaging Polska, Becker Industrial Coatings, Leier Polska. Ulgi w podatku dochodowym oraz zwolnienia od podatku od nieruchomości są dodatkowym atutem, który skłania potencjalnych inwestorów do rozwijania swojego biznesu w Tarnowie.

Tarnów stawia na rozwój **małej i średniej przedsiębiorczości**. W mieście zarejestrowanych jest ponad 10 tys. podmiotów gospodarczych, które mogą liczyć na wsparcie licznych instytucji otoczenia biznesu.

Miasto posiada ugruntowaną pozycję w organizowaniu wydarzeń o charakterze gospodarczym, takich jak **targi, wystawy, konferencje**. Do najbardziej znanych należą: coroczne Targi Budownictwa i Materiałów Budowlanych „EXPO-BUD” oraz Forum Gospodarcze Małych i Średnich Przedsiębiorstw. Od 15 lat w mieście odbywa się także Światowe Forum Mediów Polonijnych, które przyciąga licznych przedstawicieli środowiska dziennikarskiego z całego świata.

**Urząd Miasta Tarnowa**  
**Wydział Strategii**

ul. Mickiewicza 2, 33-100 Tarnów, Polska  
tel. +48 14 688 24 25, fax. +48 14 688 24 53  
e-mail: bop@umt.tarnow.pl, www.tarnow.pl



arl Harbor – Disturbing Questions About the Bush Administration and 9/11". Czy czytałeś tę książkę?

– Oczywiście, że czytałem. To bardzo dobra książka, ale lepszym historycznym precedensem jest, moim zdaniem, precedens tzw. prowokacji gliwickiej, o której można przeczytać w książce Williama Shirrera „Rise and fall of the III Riche”. To jest historyczny klasyk. W przededniu napaści Hitlera na Polskę, wysłano żołnierzy SS przebranych w mundury polskiej armii do Gliwic, miasteczka położonego na terytorium III Rzeszy, w niewielkiej odległości od polskiej granicy. Żołnierze zaatakowali znajdującą się tam niemiecką stację radiową „Gleiwitz Radio Station”. Następnego dnia przemawiając w Reichstagu Hitler poinformował deputowanych „dzisiaj rano odpowiedzieliśmy na polski terror naszymi armatami”. Jest to klasyczne, historyczne wydarzenie tego właśnie typu. Nie znajdziesz dzisiaj na świecie historyka, który by kwestionował prawdziwość tego wydarzenia, tej prowokacji, ponieważ są to brutalne fakty.

■ **Cary, zgodnie z twoją teorią zamachy z 11 września 2001 roku są przykładem zamachów terrorystycznych pod fałszywą flagą. W historii wojen wielokrotnie spotykaliśmy się z podobnymi prowokacjami państw czy ich rządów, w celu usprawiedliwienia swojej agresji w stosunku do sąsiadów czy przeciwników politycznych ....**

– Historia zna wiele przykładów aktów terroru pod fałszywymi flagami. Wspominałem przed chwilą o prowokacji gliwickiej, ale wiemy przecież, że II Wojna Światowa w obu jej teatrach, zarówno w Europie, jak i Azji, zaczęła się od prowokacji, akcji zaczepnych pod fałszywymi flagami. Odpowiednikiem niemieckiej prowokacji w Gliwicach był tak zwany incydent Mukden z 18 września 1931 roku, kiedy to Japończycy wysadzili w powietrze japońską kolej w chińskiej Mandżurii, oskarżając o to nacjonalistów chińskich i usprawiedliwiając tym inwazję na Mandżurię w konsekwencji, której powstało później marionetkowe, podporządkowane Japonii państwo Manchukuo. Drugim incydem z tego obszaru geograficznego był japoński atak na most Marco Polo w lipcu 1937, który zapoczątkował wieloletnią wojnę pomiędzy Japonią i Chinami. Po japońskim ataku na Pearl Harbor w 1941 roku, wojna japońsko-chińska przekształciła się w drugą wojnę światową na kontynencie azjatyckim. W obu przypadkach mieliśmy do czynienia z „robotą od środka”, tak jak tutaj, w dniu 11 września 2001.

■ **Inną książką prezentującą odmienny punkt widzenia od twojej interpretacji wydarzeń z 11 września 2001, jest książka napisana przez Davida Dunbara i Brada Regana, z przedmową republikańskiego kandydata w wyborach prezydenckich 2008, senatora z Arizony, Johna McCaina. Książka zatytułowana jest „Debunking 9/11 myth” Czy miałeś okazję zapoznać się z tą książką, jeśli tak, to jak ją oceniasz i co sądzisz o stanowisku zaprezentowanym w tej sprawie przez senatora McCaina?**

– Nie czytałem całej książki, ale ją przejrzałem i znam poruszaną tam tematykę. Książka jest przedłużeniem artykułu opublikowanego na łamach magazynu „Popular Mechanics”. McCain zaś w gruncie rzeczy popiera oficjalną wersję wydarzeń. Istnieje jednak milion dowodów różnego rodzaju, które prowadzą do konkluzji, że tzw. oficjalna wersja jest kompletnym nonsensem. Tysiące drobnych szczegółów nie pasują do oficjalnej wersji, są natomiast absolutnie zgodne z teorią, że gang Busha był sprawcą tragicznych wydarzeń z 9/11.

■ **Cary, czy ty podobnie jak większość amerykańskiej opinii publicznej, nie byłeś zdumiony faktem, że prezydentowi i Kongresowi Stanów Zjednoczonych zabrało więcej niż rok, aby wreszcie powołać komisję do zbadania tragicznych wydarzeń z 11 września 2001?**

– To prawda. Zabrało im 6 dni, aby powołać komisję do wyjaśnienia przyczyn zatonięcia statku pasażerskiego Titanic w 1912 roku, 9 dni, aby powołać komisję do wyjaśnienia ataku na Pearl Harbor w 1941 roku, 7 dni, aby powołać komisję do wyjaśnienia zamachu na życie prezydenta Johna Fitzgeralda Kennedego w 1963 roku, 7 dni na powołanie komisji wyjaśniającej przyczyny tragedii statku kosmicznego Challenger w 1998 roku i, aż 441 dni, aby powołać komisję w sprawie wydarzeń z 11 września 2001, i w dalszym ciągu... nie chcieli tego zrobić. Doszło do tego dopiero po wielokrotnie powtarzanych naciskach, prośbach, błaganiach, petycjach wysyłanych przez rodziny ofiar zamachów z 11 września i organizacje ich reprezentujące. Rodziny ofiar 9/11 musiały posunąć się do organizowania nocnych czuwań przy zapalonych świecach w parku położonym naprzeciw Białego Domu, zanim administracja Busha i Kongres USA zgodzili się wreszcie powołać komisję i wyasygnować na jej działanie budżet w wysokości... 3 milionów dolarów.

■ **Jedna z organizacji reprezentujących członków rodzin ofiar zamachów z 9/11, utworzony w 2002 roku tzw. „Family Sterling Committee”, protestowała nie tylko**

przeciwko mianowaniu przez prezydenta Busha Philipa Zelikowa na stanowisko dyrektora wykonawczego komisji 9/11, ale również przeciwko ograniczeniu budżetu komisji do kwoty 3 milionów dolarów. Kongres Stanów Zjednoczonych był znacznie bardziej hojny dla tzw. komisji Kennetha Starra, powołanej przed kilku laty do zbadania afery seksualnej prezydenta Clintona i 22 letniej stażystki Białego Domu, Moniki Lewinsky ....

– To prawda. Komisja Kennetha Starra kosztowała podatnika amerykańskiego 40 milionów dolarów. To skandal i kpina z amerykańskiej opinii publicznej, jeśli porównamy znaczenie i wagę afery Clintona z największym aktem terroryzmu na ludności cywilnej w historii tego kraju i odniesiemy to, do wielkości środków finansowych przeznaczonych na pokrycie kosztów działalności komisji powołanych do wyjaśnienia obu spraw. Ci faceci są „umoczeni” w winie. Powołanie członka gangu Busha na funkcję dyrektora wykonawczego komisji 9/11 prowadzącego dochodzenie w sprawie zbrodni, w której reżim Busha powinien być uważany „prima facie” za główną z podejrzanych stron jest kolejnym dowodem na to, że ta komisja była kompletnym nonsensem.

■ **Czy twoim zdaniem, oprócz wymienianych w oficjalnych komunikatach 19. Muzułmanów, związanych z Osamą bin Ladeinem, Al Queidą oraz wymienionych przez ciebie osób z grona bliskich współpracowników prezydenta Busha, osoby innych narodowości mogły być zamieszane w zamachy z 9/11? W krótkim czasie po tragicznych wydarzeniach z 11 września zaczęły krążyć plotki rzucające cień podejrzeń na syjonistów oraz grupę obywateli państwa Izrael, przebywających w tym czasie na terenie USA. Stacja telewizyjna Fox News wyemitowała informację o aresztowaniu grupy izraelskich studentów podejrzanych o szpiegowanie Arabów na terytorium Stanów Zjednoczonych ....**

– Wątpię w to. Czasami niektórzy ludzie szukając winnych, wskazują palcem na Żydów. (It's hint of crack pot.) To bzdura. Państwo Izrael nie dysponowało środkami do przeprowadzenia takiej akcji. Ich motyw do zrobienia czegoś takiego były mikroskopijnej wielkości w porównaniu do tych, którymi kierował się reżim Busha. Izrael mógł osiągnąć pewne korzyści z wydarzeń 11 września na terenie USA, ale nie mają one żadnego porównania z tymi, które osiągnął reżim Busha i amerykański kompleks militarno-przemysłowy. Izrael nie miał w swoim zespole, odpowiedzialnych za bezpieczeństwo WTC, Marvina Busha i Wirta D. Wolкера III, którzy





# MIASTO TARNÓW PIERWSZE NIEPODLEGŁE 1918 - 2008

W 2008 roku przypada 90. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. Przez 146 lat Polska nie istniała na mapie Europy, a Polacy organizowali kolejne zrywy, by odzyskać narodową i państwową suwerenność.

Tarnów był pierwszym miastem, które obaliło władzę zaborcy i ogłosiło gotowość do podporządkowania się rządowi polskiemu.

Na wniosek burmistrza Tadeusza Tertila, 30 października 1918 r. Rada Miejska jednogłośnie uchwaliła, że "Tarnów oddaje się poleceniom rządu warszawskiego i że organowi rządowemu utworzonemu przez Radę Regencyjną da posłuch". W nocy z 30 na 31 października doszło w mieście do długo oczekiwanego powstania. Członkowie harcerskiego Pogotowia Narodowego, Polskiej Organizacji Wojskowej i innych organizacji niepodległościowych, działających w Tarnowie, we współdziałaniu z polskimi żołnierzami, stacjonującego w mieście 20. Pułku Piechoty, obalili władze austriackie. Rozbrojona została Powiatowa Komenda wojsk, z której spiskowcy zabrali karabiny i udali się na dworzec, gdzie aresztowali grupę oficerów austriackich. Władzę polityczną w Tarnowie przejęły połączone: Komitet Obrony Narodowej i nowo powstały Komitet Powiatowy. 31 października około godziny 8:00 Tarnów był już wolnym miastem. Komendę wojskową objął płk Kajetan Amirowicz, najstarszy spośród przebywających w mieście oficerów 20. Pułku Piechoty. Urzędnicy składali przysięgę na wierność państwu polskiemu. Z gmachu starostwa usuwano wszelkie symbole władzy austriackiej i portrety cesarza Karola I. W ich miejsce wieszano polskie orły. W następnych dniach Komitet Obrony Narodowej przeprowadził reorganizację administracji, a dla rozwiązania problemów aprowizacyjnych powołana została Rada Gospodarcza. Do miasta powrócił także macierzysty 57. Pułk Piechoty. 3 listopada w katedrze uroczyste nabożeństwo w intencji zjednoczenia ziem polskich, celebrował bp Leon Wałęga.



TARNÓW





Budynek no. 7





zainstalowali przed 11 września ładunki wybuchowe w budynkach WTC oraz budynku # 7. Izrael nie miał w swoim zespole Dove Zakheima, experta od zdalnego sterowania samolotami pasażerskimi. Izrael nie był w stanie zatrzymać prowadzonych przez FBI dochodzeń w szkołach szkolących pilotów. Izrael nie powołał też komisji 9/11 na czele z Philipem Zelikovem, członkiem gangu Busha. Oprócz tego wszystkiego nie sądzę, aby Izrael chciał nadeptywać na palec rządu amerykańskiego, planując i przeprowadzając taką akcję na terenie naszego kraju.

Istnieje wiele fałszywych flag, które stara się dołączyć do tych tragicznych wydarzeń. Osobiście uważam, że w naszych wysiłkach, aby przekonać ludzi do innego spojrzenia na wydarzenia z 11 września 2001, powinniśmy koncentrować się na rzeczach, na faktach, wydarzeniach całkowicie prawdziwych, co do wiarygodności, których nie mamy wątpliwości. W przeciwnym razie musimy przekonać ludzi do precedensów, które wywołujemy

■ **Cary co się stało z tysiącami ton złomu z gruzowiska po budynkach WTC? To pytanie wywołuje także wiele kontrowersji ....**

– Jak wiesz były burmistrz Nowego Jorku Rudy Guliani jest często przedstawiany jako bohater. To wyobrażenie o nim zostało wykreowane po 11 września 2001. Moim zdaniem on również uczestniczył w tym spisku. Jego zadaniem było usunięcie dowodów z miejsca zbrodni. Gdyby zatrzymano te zniszczone metalowe belki i pozwolono przeprowadzić na nich badania kryminalistyczne sądowej, to wykryto, by, że zostały zniszczone ładunkami wybuchowymi. Dlatego starali się pozbyć tych dowodów zbrodni tak szybko jak to było możliwe, wysyłając je na statkach do Chin. Ten przypadek jest pełen takich rzeczy, wskazujących dokładnie na reżim Busha i udowadniających z całkowitą pewnością, że oni to zrobili, podczas gdy oficjalna wersja tych wydarzeń jest zatłoczona nieprawdopodobnymi zbiegami okoliczności, niewytłumaczalnym zachowaniem, powtarzanymi wielokrotnie kłamstwami.

■ **Wielu świadków, ludzi pracujących w budynkach WTC, opuszczając wieże tuż przed ich zawaleniem, a nawet wcześniej słyszało odgłosy eksplozji ....**

– To też prawda. Strażacy i inne osoby uczestniczące w akcji ratowniczej, osoby pracujące w WTC słyszały eksplozje w różnych częściach budynków. Komisja 9/11 kompletnie zignorowała ich zeznania, nie zamieszczając ich w swoim raporcie.

■ **Czy twoim zdaniem termin przeprowadzenia zamachów terrorystycznych na WTC miał związek z panującą wtedy sytuacją polityczną na świecie?**

– Oczywiście. Wybór dekady czy roku zamachu był ściśle związany z sytuacją polityczną. Okres zimnej wojny się zakończył, więc oni potrzebowali kolejnego pretekstu do zwiększenia wydatków wojskowych. Nie mieli tego pretekstu, gdy Związek Sowiecki legł w gruzach. Po atakach z 11 września uzyskali go ponownie. Był to znakomity pretekst. Myślę, że prawda o wydarzeniach z 11 września ujrzy kiedyś światło dzienne. Kilkoro ludzi musi być wyciągniętych z Białego Domu i powieszonych. To będzie najbardziej zwycięski dzień w historii Ameryki. Bardziej zwycięski niż szturm na Bastylię i nawet bardziej zwycięski niż Deklaracja Niepodległości z 4 lipca 1776 roku. Jeśli tego dokonamy, to będzie wyzwolenie amerykańskiego narodu. Uratowanie amerykańskiej wolności. Mamy mniej wymówek niż Niemcy w latach 30-tych zeszłego stulecia. Naród niemiecki funkcjonował wtedy w zniewalającym, policyjnym państwie. My żyjemy w być może częściowo policyjnym państwie, które staje się coraz bardziej policyjnym, ale wciąż możemy robić wiele rzeczy, które były wtedy, w Niemczech nie do pomyślenia. Tak więc Ameryka jest w znacznej mierze wciąż wolnym krajem, mimo tego, że wiele rzeczy się zmienia na gorsze – czego przejawem jest centralizacja władzy w rękach państwa, i jak wiesz, zarówno McCain, jak i Obama głosowali w senacie za tego typu zmianami. Senatorowie Obama i McCain we wspólnym oświadczeniu zapowiedzieli swój udział w dzisiejszych uroczystościach na Grand Zero i obaj przybyli, by upamiętnić 7 rocznicę zamachów terrorystycznych w naszym mieście.

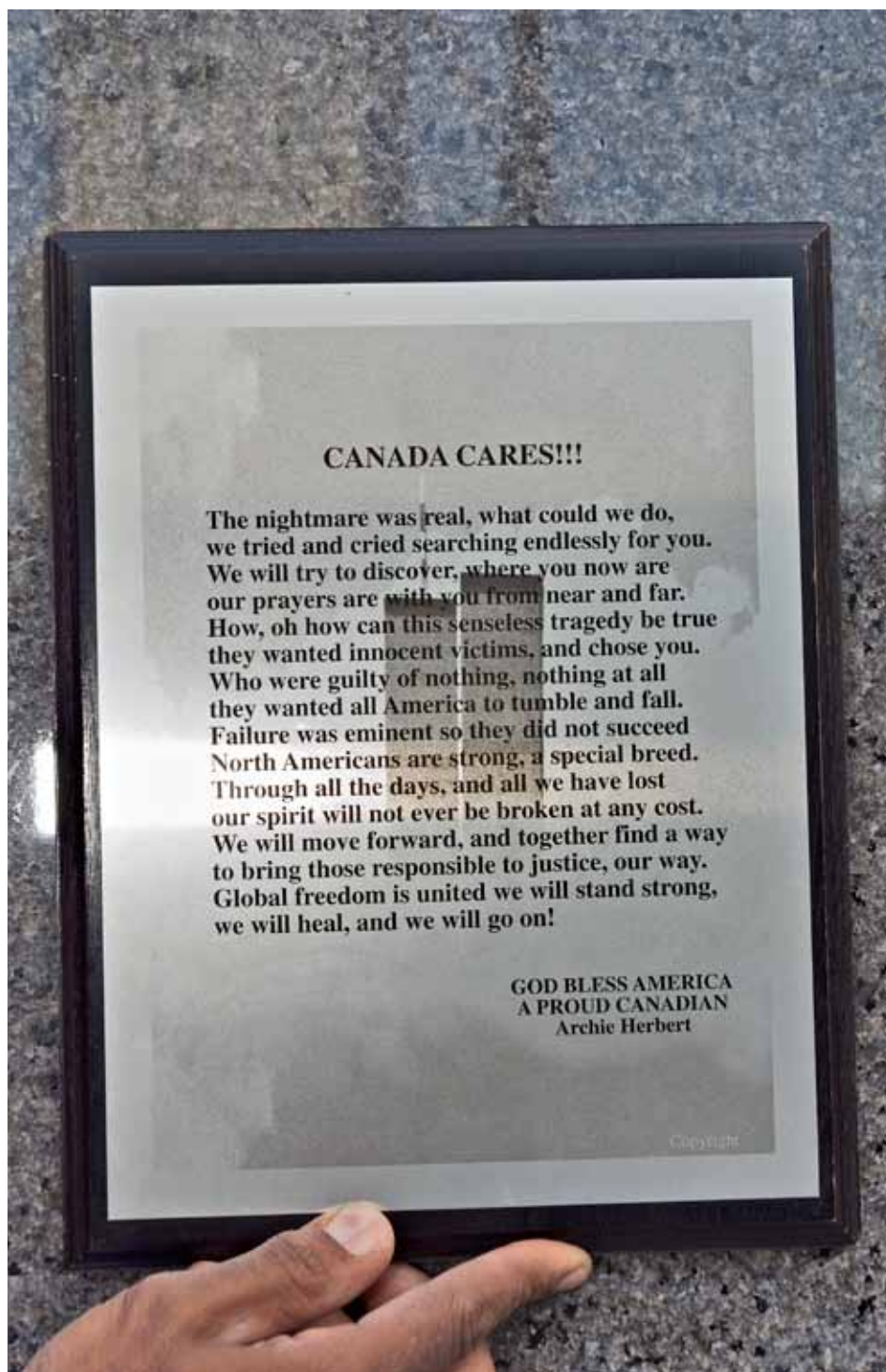
– Chociaż ja w wyborach preferuję Baraka Obamę, to w gruncie rzeczy nie ma znaczenia, który z nich wygra wyścig do prezydenckiego fotela w Białym Domu, ponieważ obaj składali przysięgę wierności idei 9/11-nizmu. 9/11-nizm jest wielkim kłamstwem, że Al Queida i bin Laden dokonali tego zbrodnicego czynu samodzielnie. 9/11-nizm oznacza niekończące się wojny, ciągle wzrastający despotyzm w naszym kraju.

– Obaj kandydaci złożyli przysięgę na wierność tej idei i nie ma najmniejszego znaczenia, kto wygra te wybory, ponieważ w obu przypadkach będziemy mieli kontynuację tyranii 9/11. Ważną rzeczą jest natomiast to, że my w końcu zdemoskujemy to kłamstwo, pokazując naszym rodakom, że to nie Arabowie dokonali tej zbrodni, tylko gang Busha z Białego

Domu. Arabowie nie mieli żadnego powodu, aby prowokować Amerykę, nasi bracia i siostry zostali zamordowani przez ludzi reżimu Busha, a ich koleś zarobili na tragedii 9/11 tryliony dolarów.

■ **Cary, czy widzisz jakąkolwiek szansę na ponowne zbadanie wydarzeń z 9/11 przez nową, niezależną komisję powołaną przez przyszłego prezydenta, bez względu na to czy będzie to Obama, czy McCain?**

– Nie sądzę, że do tego kiedykolwiek dojdzie na szczeblu federalnym. Nie widzę takiej możliwości, by oni przyznali się do popełnionych błędów, bo to potwierdzałoby tezę, że komisja 9/11 była farszą. Nasze działania zmierzają w tej chwili w dwóch kierunkach. Uważamy, że najlepsza opcja na przeprowadzenie nowego dochodzenia istnieje tutaj, w Nowym Jorku. 30 tysięcy podpisów uprawnionych i zarejestrowanych do głosowania nowojorkowców wystarczy, aby zgłosić inicjatywę do głosowania w tej sprawie do Rady Miejskiej Nowego Jorku. To będzie początek zwycięskiej kampanii, która doprowadzi do umieszczenia naszej inicjatywy w sprawie przeprowadzenia nowego, niezależnego, wszechstronnego dochodzenia w sprawie 9/11 na karcie do głosowania w 2009 roku. Głosowanie w tej sprawie będzie zupełnie niezależne od federalnych władz rządowych, ale będzie miało bierną moc (supine power). W gruncie rzeczy będzie to lokalne dochodzenie, ponieważ NYC jest miejscem, gdzie to się wydarzyło 7 lat temu. Większość ludzi w naszym mieście wie o co chodzi. Ci policjanci, których tu widzisz dziękowali nam już wiele razy. Jak zapewne zauważyłeś, środowisko, które nas otacza nie jest nam nieprzyjazne. Wielokrotnie otrzymywałem podziękowania od tych, którzy przeżyli tę tragedię, mam przyjaciół, którzy uratowali się opuszczając zaatakowane budynki WTC, pracujemy z rodzinami ofiar 9/11 oraz z tymi, którzy pierwsi pospieżyli na ratunek uwięzionym w wieżach WTC ludziom, a teraz umierają cierpiąc na choroby płuc spowodowane wdychaniem szkodliwych oparów, kurzu i dymu z zawalonych budynków. Tak więc mamy masowe poparcie wielu osób. Wracając do twojego pytania odnośnie nowego, niezależnego dochodzenia, to jedynym sposobem na doprowadzenie do, i przeprowadzenie takiego dochodzenia, będzie realizacja dwóch rzeczy: pozyskanie dla naszej inicjatywy profesorów, architektów, naukowców, profesjonalistów różnych specjalności, na najwyższym poziomie, którzy zaczną pisać artykuły, rozprawy naukowe, organizować sympozja, odczyty itp., potwierdzające zasadność naszych



wątpliwości, obalając rozpowszechnione kłamstwa. Ten pierwszy cel już częściowo udało się nam osiągnąć. Drugą ważną rzeczą, jest pokonanie oporu ludzi, którzy boją stawiać trudne pytania i szukać na nie odpowiedzi. Jest to więc praca od podstaw, od korzeni (grass roots). To, co robimy zmierza do pobudzenia ludzkiej świadomości, uwrażliwienia ludzi na stawianie tego typu pytań. Kiedy te pytania staną się wielkie, upublicznione, to strach opadnie,

przesną być groźne i, mamy nadzieję, że wtedy przyłączą się do nas politycy.

- **Czy mógłbyś w tej chwili wymienić nazwiska przynajmniej kilku polityków, którzy jeśli nawet nie są jeszcze waszymi sprzymierzeńcami, to przynajmniej traktują wasze wątpliwości, postulaty z życzliwością i zrozumieniem?**
  - Cintia McKinney, poprzednia kongresmenka ze stanu Georgia, udzieliła nam

chyba największego poparcia. Aktualnie jest kandydatką w wyborach prezydenckich z ramienia partii zielonych. Demokratyczny kongresmen ze stanu Ohio Dennis Kusynich, rozmawiał z nami wielokrotnie. Jest dobrze zorientowany odnośnie naszych poglądów, stawianych pytań, ale niektóre z nich traktuje z pewną ostrożnością. Ralph Nader był otwarty na nasze pytania, spotkał się z nami kilka razy, a na jednym ze spotkań przestrzegł



Think the Commission,  
ways, was set up to fail."

- Thomas Kean,  
9/11 Commission Chairman

AND ACCOUNTABILITY.

FormYourOwn.org

nas, że jeśli będziemy próbować doprowadzić do postawienia w stan oskarżenia (impeachment) sprawców wydarzeń z 9/11, to jest przekonany, że prezydent wprowadzi stan wojenny (marshal law) lub coś podobnego i dlatego powinniśmy postępować powoli, stopniowo, bez zbyteń pośpiechu.

▪ Wydawało się, przynajmniej na początku kampanii prezydenckiej, że pewną dozą sympatii darzy was również jeden z republikańskich kandydatów, kongresmen z Teksasu, Ron Paul, który później podczas jednej z debat w prawyborach, przyparty do muru pytaniami dziennikarza z Fox News, zmienił front i odciął się od ugrupowań reprezentujących wasz punkt widzenia ....

– Myślę, że musiał. Lubię Rona Paula, chociaż w wyborach zazwyczaj głosują na demokratów. Jest klasycznym konserwa-

tystą starego typu, wierzy w siłę obywateli i jest zwolennikiem „słabego” rządu, nie tak jak większość polityków, i w tej sprawie całkowicie się z nim zgadzam. Jest też zdecydowanym przeciwnikiem prowadzonych wojen. Nie sądzę, że wygra w kolejnych wyborach prezydenckich w 2012 roku, jeśli będzie w nich startował, ale gdyby tak się stało, to nie miałbym nic przeciwko temu. Niektórzy z nas pokładali w nim swoje nadzieje i niestety zawiedli. Wydaje mi się, że Ron Paul nie mógł być tym, kim był, gdy był blisko naszego ruchu - 9/11 Truth Movement. On naprawdę myśli, że próbuje uratować republikę. My myślimy podobnie. Naprawdę próbujemy uratować nasz kraj. Teraz lub nigdy. Jest oczywiste, że oni „spartaczyli” 9/11, więc mamy teraz możliwość złapania tych kryminalistów, zatrzymania ich i odnowienia naszej konstytucji.

*Głos przechodzącego obok przechodnia:*

– 19. Muzułmanów to zrobiło, dochodzenie jest skończone, zajmij się jakąś robotą albo wracaj do domu ....

– Znakomicie .... Ja pracuję bracie ...

– Naprawdę, to dlaczego nie jesteś dzisiaj w pracy?

– Ponieważ spełniam swój obywatelski obowiązek ...

– Jeśli chcesz spełnić swój obywatelski obowiązek, to weź pistolet i strzel sobie w głowę, beng. ... 19. Muzułmanów to zrobiło .... Miłośniku Saudyjczyków ....

– Piękna propozycja, proszę pana.

– Widzisz, tacy jak ten zdarzają się raz na milion. Większość ludzi jest nam przyjazna i dziękuje nam.

▪ Cary, dziękuję za rozmowę. ■



# Barack Obama

## 44. prezydentem USA

**Niekwestionowany lider przedwyborczych sondaży, pozostał nim także w głosowaniu. Mowa oczywiście o Baracku Obamie.**

Historyczna zmiana na prezydenckim fotelu Stanów Zjednoczonych, historyczna przede wszystkim z rasowego punktu widzenia – to przecież pierwszy czarnoskóry prezydent USA – wprowadza poniekąd nową rzeczywistość w samych Stanach, ale **rzuca nowe światło na ocenę USA przez inne państwa świata.**

**Maksymilian Walter**

AMERYKANIE, pierwszy raz tak wyraźnie, dali do zrozumienia skostniałym już chyba republikańskim strukturom, że chcą nowego, dotąd nieznanego rozwiązania problemów trapiących ich kraj. Barack Obama nie ma koligacji z „białymi” elitami, ale też nie stawia się w świetle rzecznika uciśnionych przez lata czarnoskórych. Ma być prezydentem wszystkich i jako takiego odebrała go nowoczesniejsza część Amerykanów. Na starym kontynencie opinie na temat Obamy są podzielone – część przywódców widzi w



nim szansę na zmianę dotychczasowej zewnętrznej polityki USA, inni dostrzegają zagrożenie. Jeszcze inni, jak np. Rosjanie, już na starcie prezydenckiej kariery Obamy, chcą mu pokazać, że musi się liczyć z tym mocarstwem.

Pod względem liczby głosów elektor- skich, Barack Obama nie miał sobie rów- nych. Wygrał w przedbiegach! Sytu- acja ta jasno i wyraźnie pokazała, jak bar- dzo Amerykanie pragnęli zmian. Ostatnie osiem lat rządów George'a W. Bush'a to bardziej agresywna polityka zagra- niczna, niż troska o sprawy krajowe. Bush „poszedł” w sprawy militar- ne, zdaje się, że na tym znał się naj- lepiej. Gospodarka była napędzana standardowymi, znanymi jeszcze z czasów II wojny światowej sposo- bami – a więc przy pomocy prze- myśłu zbrojeniowego. Niestety, poli- tyka ta doprowadziła do potęż- nych wydatków i ciągłych sporów prezydenta z Kongresem, gdy po- stulował o kolejne środki. W takim klimacie nie udało się odpowiednio wcześniej zareagować na kryzys fi- nansowy, nie dostrzeżono momen- tu, w którym prowadzące ryzykow- ne inwestycje banki w USA zaczęły się załamywać.

Koniec kadencji Bush'a to – jak zauważamy – antywojenne wy- stąpienia, problemy setek tysięcy przedsiębiorców wynikające z kry- zysu, lawina biedy.

Obama – tak przynajmniej wy- nika z jego przedwyborczych zapo- wiedzi – ma być antidotum na złą sytuację, ma ją uzdrowić. Prawdop- odobnie część postulatów uda mu się zrealizować, o ile nie natrafi na opór ze strony Kongresu, gdy np. jego żądania będą zbyt liberalne i nie na rękę wpływowym personom. Miejmy nadzieję, że do takich sytu- acji nie będzie dochodzić.

Kadencja Obamy nie będzie należała do łatwych. Niewykluczone, że już niebawem spotka się z pierwszymi aktami sprzeciwu wobec swoich działań. Niewykluczone, że wkrótce będzie oskarżany o bezczynność. Dlaczego? Bo pokładane w nim nadzieje są ogromne.

Pamiętajmy, że Obama pociągnął za sobą, na skalę masową, środowiska „czar- nych”, a to oznacza, że niebawem stawią się u niego z konkretnymi propozycjami, być może wykraczającymi poza realne ramy możliwości. Nie wiadomo.

Inny problem, to temat militarny. Oba- ma zapowiedział, że wycofa amerykań-

skie wojska z Iraku w ciągu sześciu mie- sięcy od objęcia urzędu. Pytanie tylko: czy będzie mógł sobie pozwolić na taki krok? Brzmi to pięknie, ale co będzie, gdy przyjdzie do czynu? Władze irackie już dys- kretnie dają do zrozumienia, że nie moż- na zostawić nowej administracji, ot tak so- bie, bo silne środowiska konserwatystów i zwolenników Saddam'a Hussein'a szyb- ko dadzą o sobie znać. Inna sprawa, to fakt, że Amerykanie są zmęczeni konfliktami – pamiętajmy, że USA zaangażowane są jeszcze w Afganistanie. Utrzymanie wojsk



pochłania krocie. Poza tym, oprócz strat finansowych, coraz bardziej odczuwalne są straty personalne. Wystarczy spojrzeć na rzesze młodych Amerykanów, którzy na skutek ran odniesionych w Iraku już dzisiaj nie są w stanie budować prężnego i przedsiębiorczego pokolenia. Mamy prze- cież rzesze inwalidów na utrzymaniu. I – co jest tragedią – kalek wojennych przy- bywa. Obietnica wyprowadzenia wojsk z Iraku oznacza w wojnie z terroryzmem w tym kraju, jak by na to nie patrzeć, pod- danie się USA. Irak nie jest dzisiaj pań- stwem, które może prowadzić samodziel- ną politykę wewnętrzną. Ilość zagrożeń

dla demokratycznych władz jest wciąż ol- brzymia. Wycofywanie wojsk należało za- częć ładnych kilka lat temu. Dzisiaj trze- ba to czynić bardzo ostrożnie. Ameryka- nie chcieli jednak inaczej: drastyczne cię- cie i koniec mocarstwowego spojrzenia na siły USA poza granicami kraju. Poza tym, mało już kto dzisiaj wierzy, że w ten spo- sób Ameryka broni swojej demokracji.

Kolejne wyzwanie z jakim będzie mu- siał zmierzyć się nowy prezydent to z pewnością, postawienie amerykańskiej gospodarki na nogi. W jaki spo- sób? Dokładnie będzie wiadomo już po pierwszych miesiącach rządów Obamy. Ale także w tej materii nie należy popadać w hurraoptymizm – na wdrożenie reform, trzeba spo- ro czasu. To tylko w Polsce wpro- wadzano rewolucyjne zmiany w służbie zdrowia czy w podziale ad- ministracyjnym i z ich negatywnymi konsekwencjami borykamy się do dzisiaj, bo żaden dokładnie nie przemyślany sposób nie przyniósł oczekiwanych rezultatów. Amery- kanie liczą na poprawę świadczonych usług zdrowotnych, na lepszy dostęp do nich, także dla najuboż- szych. Zabieg ten wymaga jednak pieniędzy, które należy jakoś wygo- spodarować.

Lista problemów, z jakimi przyjdzie się zmierzyć nowemu prezy- dentowi, jest poważna. Pozosta- je tylko mieć nadzieję, że Obama nie zawiedzie tych, którzy mu bez- granicznie zaufali. A pracy po rzą- dach Busha będzie sporo, np. inne, nie tylko militarne konflikty, m.in. z Rosją, która widząc, że sprawa tar- czy antyrakietowej ucichła, nagle występuje z zapowiedzią rozmiesz- czenia rakiet przy granicy z Polską i wycelowaniem ich w obiekty mi- litarne. Groźba brzmi poważnie i prawdopodobnie w ten sposób ma odwieść Baracka od kolejnych mili- tarnych przedsięwzięć w pobliżu Dmitri- ja Miedwiediewa. Pytanie jednak, czy no- wej administracji na takich konfliktach i utarczkach będzie zależało? Pamiętajmy, że tarcza była oczkiem w głowie poprzed- niego (jeszcze obecnego) prezydenta. Sprawa narobiła niezłego zamieszania w stosunkach amerykańsko-rosyjskich, ale odbiła się też na relacjach wewnątrz Euro- py. Niestety negatywnie.

Jak to wszystko załagodzić i nie stracić prestiżu, jakim – bądź co bądź – Ameryka cieszy się od blisko niemal 100 lat? Trudne zadanie. ■

# Burda polska

**Kibice piłkarscy** prowadzą starcia z policją na skalę, jakiej dotąd nie spotykano, **stoczniovcy** awanturują się w Brukseli i walczą o utrzymanie miejsc pracy na wszelkie możliwe sposoby, z **Prawa i Sprawiedliwości** z hukiem wyrzucana jest jedna z ikon tej partii – Ludwik Dorn, a **prezydent z premierem toczą spory, o to, kto w państwie jest ważniejszy i dlaczego właśnie on.**

Przemysław Kobus



W SUMIE PANUJE NIEZŁY POLITYCZNY I SPORTOWY BAŁAGAN: prokuratura nie rozliczyła jeszcze wszystkich afer korupcyjnych, a co rusz zatrzymuje kolejnych piłkarskich prominentów. Do tego jeszcze polscy olimpijczycy, po zakończonych w Pekinie zawodach, wyciągnęli wszystkie wewnętrzne brudy PKOL-u, czyli Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Zawsze powtarzam, że żyję w ciekawych dla Polski czasach. Urodziłem się za PRL-u i doskonale go pamiętam, co nie znaczy, że wspominam z rozrzewaniem, ale jestem w stanie zatrzymać się na chwilę, obok biegu historii, i spojrzeć w miarę obiektywnie na zmiany i przeobrażenia. Ze smutkiem jednak stwierdzam, że jako Polacy nie jesteśmy w stanie doprowadzić państwa do ładu, pozwolili obywatelom żyć ot, tak, po prostu normalnie. Argumenty naszych rodzimych polityków są zawsze najważniejsze, choćby nie wiadomo jak bardzo kłó-

ciły się ze społecznym poczuciem sprawiedliwości i zwykłej życzliwości. Ostatnie miesiące to, na przykład, niekończąca się awantura na linii premier i prezydent. Lech Kaczyński (rodem z PiS) zdaje się mieć rząd Donalda Tuska (rodem z PO) w głębokim poważaniu, i na odwrót. Mimo to, nawet w najbardziej komicznym bądź tragicznym sporze, podnoszone są argumenty dotyczące działania na rzecz racji stanu. Argumenty te mają jednak tyle wspólnego z rzeczywistością, co Chiny z przestrzeganiem praw człowieka. Na ostatnim szczycie Unii Europejskiej staliśmy się pośmiewiskiem dziennikarzy z Europy Zachodniej, a przywódcy państw członkowskich nie bardzo wiedzieli, z kim i o czym rozmawiać – bo jak wiemy – premier z prezydentem w wielu sprawach, a szczególnie w polityce zagranicznej, prezentują odmiennie stanowiska. Czasem diametralnie odmiennie. O co poszło w tej awanturze? O samolot, o fotel na sali plenarnej, o wejściówki, o karnety na jedzenie w Brukseli, ale przede

wszystkim o to, kto winien Polskę reprezentować na szczytach Unii Europejskiej. Z Konstytucji nie wynika jednoznacznie, że powinien to czynić tylko premier lub tylko prezydent. Praktyka dyplomatyczna w UE wskazuje jednak, że w sprawach technicznych dane państwo reprezentuje rząd, ale nic nie stoi na przeszkodzie, by do delegacji rządowej dołączył prezydent. W Polsce jednak ciężko o kompromis i doszło do awantury na skalę wręcz światową. Premier odebrał prezydentowi samolot, więc ten musiał korzystać z czarteru, na sali plenarnej jednak prezydent wymusił miejsce przy stole obrad, co poskutkowało pozostawieniem dwóch polskich ministrów na zewnątrz. Śmiechu było sporo, niestety dla Polaków sytuacja nie była zabawna, bo o ile nasi politycy konkurują ze sobą na terenie jasno określonym przez granice naszego kraju, o tyle wypuszczanie takich brzydkich politycznych „bąków” poza nie, ośmiesza kraj. Pozostaje mieć nadzieję, że sytuacja się już więcej nie powtórzy.





Inna burda polityczna i personalna rozegrała się w łonie Prawa i Sprawiedliwości. Bracia Kaczyńscy, a w zasadzie Jarosław Kaczyński, zdecydował się na cesarskie cięcie i odrzucił tzw. trzeciego bliźniaka, czyli Ludwika Dorna. Niegdyś jednego z liderów PiS, człowieka od myślenia, kombinowania, a przede wszystkim od zmyślnego formułowania opinii na wiele tematów (lekarze w kamasze - red.), dzisiaj wyrzucono z partii. Władzom PiS nie podobało się, że Dorn ośmielił się nawet nie tyle krytykować pana Jarosława, co po prostu wyrażać własne przekonania. Te okazały się zbyt śmiałe, jak na twarde warunki uzewnętrzniania się przez członków PiS. Ludwik Dorn wyleciał, ale zapowiedział, że do partii wróci. Jak? Tego dzisiaj nie wiemy.

**Awantury, spory i sprzeczki ścigają nas na każdym etapie polskiej egzystencji...**

Szaństwo panuje także w polskiej piłce nożnej. Działacze Polskiego Związku Piłki Nożnej, a także środowisk klubowych nie znają dnia i godziny, kiedy z komentatorów światka sportowego, staną się jego ofiarami i głównymi bohaterami – niestety w tym najgorszym, bo korupcyjnym świetle. Tego upokorzenia doświadczył ostatnimi czasy Janusz Wójcik. Niegdyś trener polskiej reprezentacji, potem trener wielu znaczących bądź mniej znaczących drużyn, szkoleniowiec ekipy Zjednoczonych Emiratów Arabskich i poseł Samoobrony w parlamencie minionej kadencji trafił do prokuratury jako jeden z głównych oskarżonych w sprawie afery korupcyjnej. Miał dawać albo brać łapówki – to już nieistotne. Ciekawe natomiast, że jeszcze przed chwilą ostro krytykował nieporadne działania PZPN-u w walce z korupcją. Która gwiazda polskiego football'u zostanie strącona ze świecznika w najbliższej przyszłości? Można już przyjmować zakłady. Bukmacherzy zacierają ręce. Piłkarska ruletka trwa.

Polska burda rozgrywa się na każdej płaszczyźnie, w każdej dziedzinie życia, w każdym zawodzie, na wszystkich szczeblach władzy samorządowej i wojewódzkiej. Np. w lubuskim partia zwana Platformą trzy razy podejmowała próbę odwołania powołanego przez siebie marszałka z PO. Skuteczna okazała się dopiero po wejściu w koalicję z SLD. Sławne powiedzenie „do trzech razy sztuka” znalazło tu zastosowanie.

Awantury, spory i sprzeczki ścigają nas na każdym etapie polskiej egzystencji, ale gdyby tak, spojrzeć na to z innej strony – to chyba dobrze. Mamy wybór spośród prezentowanych wzorców zachowania, mamy politykę, o jakiej nie śniło nam się przez kilkadziesiąt lat. Owszem, mamy bałagan, ale to nasz polski, niezależny bałagan i nasze polskie, niezależne burdy lub brudy. Najważniejsze, że na razie opieramy się kryzysowi finansowemu na świecie. Przynajmniej w gospodarce nie chcemy się swarzyć. ■



**ARGENT-POL** SPECIALIZES IN THE PRODUCTION OF NECKLACES SUCH AS SPIRALS AND CABLES, AND ALSO IN NECKLACE ELEMENTS SUCH AS BALLS AND VARIOUS OTHER SHAPES.

ALL OF ARGENT-POL'S PRODUCTS ARE MANUFACTURED IN POLAND. ALL PRODUCTS ARE MADE FROM STERLING SILVER (Ag 925)



**ARGENT-POL**



DISTRIBUTION IS AVAILABLE DIRECTLY FROM POLAND OR FROM OUR U.S. BRANCH IN CHICAGO, ILLINOIS.

[WWW.ARGENT-POL.COM.PL](http://WWW.ARGENT-POL.COM.PL)  
[WWW.ARGENTPOLUSA.COM](http://WWW.ARGENTPOLUSA.COM)

ARGENT-POL, INC.  
5521 1/2 W. BELMONT AVENUE  
CHICAGO, ILLINOIS 60641  
PHONE: 773.545.6336  
CELL: 773.541.0516  
FAX: 773.545.6326  
E-MAIL: [SALES@ARGENTPOLUSA.COM](mailto:SALES@ARGENTPOLUSA.COM)

ARGENT-POL  
KOZIELSKA STREET 69/12  
44-121 GLIWICE, POLAND  
PHONE/FAX: +48 12 276 8266  
PHONE: +48 32 238 3069  
MOBIL: +48 601 546 443  
E-MAIL: [OFFICE@ARGENT-POL.COM.PL](mailto:OFFICE@ARGENT-POL.COM.PL)



# Polonijna Ameryka

■ Ciekawi ludzie ■ Polonia



## Duszpasterz o wielkim sercu

O powołaniu kapłańskim u małego góralskiego chłopca, ważności pracy, góralszczyźnie, Gronkowie i Rekolekcjach Podhalańskich

**1. część rozmowy z księdzem Władysławem Marianem Zarębczanem**



**Tatiana Kotasińska**

► **Ks. Władysław Marian Zarębczan** – przede wszystkim duszpasterz o wielkim sercu i góral z Gronkowa. Ponadto, wykładowca w Instytucie Kultury „Faleritanum”, dziennikarz, publicysta, dr hab. filozofii i dr teologii, były redaktor sekcji polskiej Radia Watykańskiego, pracownik Komitetu Roku Świętego 2000, twórca i organizator Rekolekcji Podhalańskich. Od 2001 kieruje archiwum watykańskiej Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. Autor siedmiu pozycji książkowych, m.in. „Polacy w Watykanie”.

**Tatiana Kotasińska:** Na czym polega magia tego, że 9-letnie dziecko odczuwa już pierwsze uczucie powołania kapłańskiego? Wiem, że wstąpił ksiądz do zakonu w wieku 15 lat, i z wypowiedzi w książce „Z Gronkowa do Watykanu” wnioskuję, że była to świadoma decyzja. Czy tak?

### **Władysław Marian Zarębczan:**

W wieku 15 lat nie wstąpiłem jeszcze do zakonu, ale do Niższego Seminarium Księży Michalitów w Miejscu Piastowym, które kończyło się maturą, jak w każdym innym liceum. Jednak wyborów trzeba było dokonywać każdego roku, szczególnie im bliżej było do nowicjatu, obłuczyn i następnych etapów. Z pewnością nie jest łatwo odpowiedzieć na pytanie, skąd u małego dziecka bierze się powołanie. Sam Jan Paweł II miał z tym pytaniem trudności, a ja powtarzam jego wypowiedź, że powołanie to wielka tajemnica i ogromny dar Boży. Pochodzę z małej parafii podhalańskiej, w której panowała wyjątkowa atmosfera, bo wyszło z niej 16 księży i 11 zakonnic. Odkąd pamiętam odbywały się prymicje, odwiedziny starszych księży, ktoś wyjechał w garniturze, a wracał w sutannie, itd. A myśmy się temu przyglądali i chcieliśmy iść w ślady starszych kolegów. Jeden z naszych rodaków, ks. Tadeusz Łaś, należał do Zgromadzenia Księży Sercanów, którzy pracowali w Zairze. Pamiętam, że po spotkaniu z misjonarzem, który wrócił z Afryki, wszyscy chłopcy chcieli jechać na misje.

■ **Czyli to była fascynacja? Ale to nie znaczy, że stawaliście się księżmi, idąc za przystawowym „owczym pędem”?**

– Nie, to się po prostu nie zrodziło tak z niczego. W parafii była wyjątkowa atmosfera, dużo modlitwy, często kilkunastu księży stawało przy ołtarzu. To zostaje w dziecku, gdy proboszcz pięknie się modli i mówi „a teraz chłopcy kłękamy i modlimy się, aby Pan powołał wielu z was do swojej winnicy”.

■ **Zatem decyzja o kapłaństwie niekiedy bierze się z atrakcyjności określonego stylu życia, naznaczonego podróżami, swoistą przygodą, może prestiżem?**

– Przy wyborze kapłaństwa najważniejsza jest chęć poświęcenia się Bogu i ludziom. Choć później, w życiu, różnie z tym bywa. Rozpoczynaliśmy Niższe Seminarium w trzydziestu sześciu, do kapłaństwa doszło nas tylko sześciu. Teraz w kapłaństwie trwa nas czterech. To pokazuje, jak trudna jest droga powołania kapłańskiego, i że wyborów trzeba dokonywać nie tylko, kiedy się ma 9 lat, ale trzeba to robić przez całe życie. Żartuję w mojej książce, że Pan Bóg tyle razy mnie wyciągał z opresji, że już mi nie zostało żadnych włosów na głowie (śmiech). No, ale dzięki Bogu żyję i staram się realizować moje powołanie.

■ **Pisząc o Niższym Seminarium, wspominał ksiądz o pracy fizycznej m.in. w polu, a dokładnie przy koszeniu już od 2.30 w nocy. Czy hasło „módl się i pracuj” było hasłem księży michalitów?**

– Główną dewizą michalitów jest „powściągliwość i praca”, i tej pracy było rzeczywiście sporo. Michalitom w latach pięćdziesiątych komuniści odebrali zakłady wychowawcze dla dzieci i młodzieży oraz majątki rolne. Najwięcej ziemi zostało w Miejscu Piastowym, gdzie znajdowało się wspomniane Niższe Seminarium. W czasach, gdy ja się przygotowywałem do kapłaństwa, większość kandydatów na księży pochodziło ze wsi (teraz jest odwrotnie). Już jako dziecko pomagałem tacie w naszym gospodarstwie i w pracy w polu. Gdy miałem kilkanaście lat stawałem za pługiem i potrafiłem nie tylko zorać pole, ale też zasiać, kosić czy układać kopy siana. Praca na gospodarstwie nie miała dla mnie żadnych tajemnic. Ostatnio rozmawiałem ze znajomymi wychowawcami obecnych pokoleń w seminariach, i opowiadali mi, że niektórzy kandydaci zupełnie nie nadają się do pracy, nawet miotły nie potrafią utrzymać w ręku. A myśmy przynosili góry! Szło nas o tej 2. nad ranem trzydziestu, z kosą na te ogromne hektary i robiliśmy to bardzo chętnie. Mieliśmy wtedy zaledwie 15, 16 lat.

■ **Czy zatem współczesna młodzież jest czegoś pozbawiona?**

– To jest już inne pokolenie, słabsze i mniej odporne psychicznie. Myśmy byli mocniejsi, bardziej zahartowani i bardziej odporni. Od samego dzieciństwa trzeba było pomagać rodzicom w domu i na gospodarstwie. Telewizja dopiero zaczynała wchodzić w życie. Wolny czas wykorzystywaliśmy na sport – doskonałą szko-

łą życia. Dziś są inne wyzwania, internet, komputer, języki obce. My uczyliśmy się języków obcych mając już sporo ponad 20 lat, i to dopiero po wyjeździe za granicę. Niektórzy księża, najlepsi na studiach w Polsce, napotykali na spore trudności w zdawaniu egzaminów w języku obcym. Teraz są całkowicie inne możliwości.

■ **Obecnie, w niektórych krajach może ktoś takie hartowanie dzieci pracą nazwałby wykorzystywaniem. Prawda?**

– Ja też byłem rektorem seminarium i przełożonym wspólnoty i pamiętam różne zdarzenia. Kiedyś wyznaczyłem jednemu młodemu człowiekowi zajęcie i ze zdziwieniem usłyszałem, że nie będzie pracował, bo to uwłacza jego godności. W dodatku może mnie podać do Trybunału Europejskiego. Mojemu pokoleniu to po prostu nie mieści się w głowie. Umieliśmy i chcieliśmy pracować, żadnemu z nas nie przyszło do głowy, że możemy być wykorzystywani.

■ **A na czym polegały przejawy rywalizacji w Niższym Seminarium, o których wspomina ksiądz w swojej książce „Z Gronkowa do Watykanu”? Czy była to tylko niegroźna walka pomiędzy chłopcami?**

– Całe życie jest rywalizacją, ideały są ideałami, a człowiek jest tylko człowiekiem. Napisałem o tym koszu śliwek trochę dla ozdobienia tekstu, bo sam nie mogłem się temu nadziwić. Ledwie zdążyłem postawić nogę w seminarium, a tu jakiś kombinator próbuje sobie ułatwić życie, bierze mój kosz i biegnie do przełożonego, że to on nazbierał i ten zwalnia go z zajęć, a mnie każe pracować dalej. A, że sięgał mi trochę wyżej pasa, wieczorem przyparłem go do muru i uświadomiłem mu, że zrobił to pierwszy i ostatni raz. Zrozumiał i tego rodzaju scena nigdy się nie powtórzyła. Zresztą ten chłopak wkrótce opuścił Niższe Seminarium.

■ **A wracając do słynnego Gronkowa; co jest takiego fascynującego w tej miejscowości, że darzy ją ksiądz tak dużym sentymentem?**

– Gronków to moja „mała ojczyzna”. Tam się wychowałem i tam cały czas wracam. Jest to nieduża miejscowość u podnóża Tatr. Do stolicy Podhala, Nowego Targu mamy 5 km, a do Zakopanego 18. Gronkowanie to ludzie honorowi i solidarni. Kiedy ja tam żyłem, było nas 60-cioro dzieci z mojego rocznika. Dziś większość z nich żyje w Stanach Zjednoczonych. Należy też wspomnieć świetną kadrę nauczycieli w szkole podstawowej, po której nigdy nie miałem żadnych problemów z nauką, a wręcz przeciwnie. Bardzo dobra po-





lonistka tak pobudziła naszą kreatywność, że pisaliśmy pierwsze artykuły już w piątej klasie. Kiedy poszliśmy w świat zaowocowało to zawodowo w niejednej karierze.

■ **Na czym polega spotykany wśród górali ten swoisty kult góralczyzny? Czy to jest jakaś odrębność, czy może górale są bliżej Boga?**

– Zwróciła się pani akurat do człowieka, który jest bardzo związany z góralczyzną. Górale czują się jedną wielką rodziną. Są dumni ze swojej kultury i starają się ją przekazywać swoim dzieciom i wnukom. Góralczyzna to nie tylko gwara, strój, muzyka i taniec, to przede wszystkim umiłowanie ślebody (wolności) oraz przywiązanie do tradycji i wiary ojców. Jeden z polskich filozofów powiedział kiedyś, że „górale wiedzą po co żyją”. To do górali powiedział w roku 1997 Jan Paweł II: „na was zawsze można liczyć”. I powiedział to tylko do nas, choć znał Polaków od Bałtyku po Tatry. Wcale nie dlatego, że jesteśmy lepsi albo gorsi. Jesteśmy jacy jesteśmy. On znał nas doskonale i bardzo nas cenił. Był przecież naszym biskupem. To z jego rąk otrzymałem sakrament bierzmo-  
wania, służyłem mu do mszy, kiedy zaglądał do swojego kolegi z Wadowic, nasze-

go proboszcza Adama Bieli. Nie wiem czy górale są bliżej Boga, ale wiem na pewno, że nasz wielki rodak na Stolicy Piotrowej darzył nas ogromnym szacunkiem i wielokrotnie zachęcał nas, aby bogata religijna tradycja Podhala rozwijała się i była zaczątkiem duchowej odnowy rodzin i środowisk we wszystkich krajach, w których przyszło nam żyć. Aby lepiej poznać i zgłębić naukę Jana Pawła II zainicjowałem w roku 1998 w Rzymie Światowe Rekolekcje Podhalańskie. Już na samym początku były próby torpedowania ich, próbowano nas skłócić, podejrzewam, że polskie służby specjalne miały z tym coś wspólnego. Przyjeżdżają na te spotkania ludzie z kilkunastu krajów, głównie mający korzenie góral-  
skie, jak również ludzie zafascynowani naszą kulturą.

■ **Na czym polegała idea tych rekolekcji?**

– Byłem przełożonym dużego ośrodka we Włoszech, w którym był klasztor, więc były możliwości, żeby tych ludzi przyjąć i ugościć. Początkowo chciałem zaprosić tylko prezesów poszczególnych oddziałów Związku Podhalań w Polsce i poza granicami i porozmawiać o tym przekazie papieża. Niektórzy się przerazili, uważając, że „nie jesteśmy godni słów papie-

ża”, że „może inni bardziej na nie zasługują”, itd. Byli też tacy, którzy sądzili, że Ojciec Święty się pomylił. Wgłębił się więc w te refleksje i udaliśmy się na audiencję, żeby Jan Paweł II też coś dopowiedział i wyjaśnił. Póki nasz Papież żył, zawsze przyjmował uczestników rekolekcji podhalańskich na audiencji prywatnej. Dziś pielgrzymujemy do jego grobu i modlimy się o jego rychłą kanonizację. Odczuwamy jego opiekę i mamy świadomość, że on nadal na nas liczy i nie możemy go zawieść.

■ **No właśnie, Ojciec Święty powiedział wtedy tak ładnie „...prosta, a zarazem głęboka miłość do Chrystusa, oddanie dla Ojczyzny i odpowiedzialność za Kościół, to wartości, których górale strzegli jak najcenniejszego skarbu”.**

– Tak. Papież uznał nasze rekolekcje za dobrą formację chrześcijańską. Rekolekcje te zaczynaliśmy od trzech dni, a obecnie trwają cały tydzień. Każdego dnia przewodniczy uroczystej Eucharystii, któryś z polskich hierarchów w Watykanie. Są wygłaszane referaty, jest praca w grupach i czas na dyskusję oraz oczywiście modlitwa. Każdego roku wykłady głosi nam prof. Stanisław Grygiel z Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie. W następnych latach dołączyli do niego znany w Polsce benedyktyn, o. Leon Knabit oraz prof. Stanisław Hodorowicz. Co roku są z nami kapłani Związku Podhalań oraz zaprzyjaźnieni z nami księża, przeważnie wywodzący się z Podhala. Na rekolekcje przyjeżdża też sporo naszych przyjaciół, którzy niekiedy pochodzą z gór, ale szanują naszą kulturę i czują się z nami bardzo dobrze. Mamy też jeden dzień poświęcony na wybieżkę. Przeważnie zwiędzamy wtedy jakieś ciekawe miasto we Włoszech, które są prawdziwą skarbnicą kultury i sztuki. Na nasze spotkania zapraszamy ciekawych gości, często bywa z nami ambasador Rzeczypospolitej Polskiej przy Watykanie, pani Hanna Suchocka. Swoją obecnością zaszczycili nas ponadto prezydent Warszawy, pani Hanna Gronkiewicz-Waltz, zwierzchnik Rycerzy Kolumba, Carl Anderson, rzecznik prasowy za pontyfikatu Jana Pawła II, Joaquin Navarro Valls, polityk włoski Rocco Butiglione, były ambasador Włoch w Polsce, Giovanni Manno oraz inni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i świata kultury. Nasze rekolekcje odbywały się dotąd w różnych miejscach, sześć razy w Domu Polskim Jana Pawła II w Rzymie, dwa razy w Sacrofano oraz w Castel S. Elia, w Rocca di Papa i we Frascati. ■



# Kariera na Wyspach

- mity a rzeczywistość



Paweł Rogaliński

Znana z wysokich płac Wielka Brytania **od lat przyciąga rzesze imigrantów**. Polskę obiegły historie o fortunach zbitych za granicą oraz dużych zarobkach dla każdego, kto tylko zdecyduje się na wyjazd z kraju.



**POKAZNE ZAROBKI** wiążą się jednak z dużymi kosztami życia, a na tę drugą stronę medalu mało kto zwraca uwagę. O tym ile można zarobić, ile trzeba wydać i jaką kwotę można miesięcznie zaoszczędzić, opowiada Kamil Dzikowski, student V roku informatyki, pracujący w Anglii na stanowisku programisty.

■ **Kamilu, który to Twój wyjazd do Wielkiej Brytanii?**

– Wszystko zaczęło się dwa lata temu. Wyjechałem wtedy na wakacje. Pracę w szpitalu w Basildonie znalazłem stosunkowo łatwo, mimo, że nie była ona lekka i przyjemna, otrzymana wówczas wypłata była szczytem moich marzeń. W czerwcu 2007 roku wyjechałem po raz drugi, tym razem do Braintree. Postanowiłem zostać w Anglii na trochę dłużej i w efekcie jestem tu do dziś.

■ **Jak długo trwało Twoje poszukiwanie pracy?**

– Znalazienie pracy zajęło mi około półtora miesiąca. To był ciężki okres. Aplikacje o pracę składałem właściwie wszędzie. Po czterech tygodniach takich poszukiwań, pozostało mi już tylko oczekiwanie na telefon od przyszłego pracodawcy. W końcu się udało.

■ **Jakim wykształceniem mogłeś pochwalić się przy poszukiwaniu pracy?**

– Niestety tylko ukończonym liceum. Obecnie jestem w trakcie pisania pracy magisterskiej i w miarę możliwości staram się przyjeżdżać do kraju na egzaminy.

■ **Gdzie i na jakim stanowisku zostałeś zatrudniony?**

– Dostałem posadę na stanowisku programisty aplikacji sieciowych w firmie „Freeola” zajmującej się dostawą usług internetowych w hrabstwie Essex. Moje miejsce pracy to wygodne krzesło i duże biurko z komputerem.

■ **Jak oceniasz stosunek angielskich współpracowników i kierownictwa do Ciebie jako Polaka?**

– Szczególnie podczas trzymiesięcznego okresu próbnego otrzymałem bardzo dużo wsparcia i pomocy od kolegów z pracy. Wszyscy bardzo chętnie udzielali mi wskazówek, spędzali długie godziny na tłumaczeniu wszelkich niejasności. Jestem

jedynym Polakiem w tej firmie i muszę przyznać, że po doświadczeniach z wcześniejszej pracy, zdziwiła mnie tak miła atmosfera.

■ **Jak oceniane są Twoje umiejętności w wykonywanej pracy? Czy czujesz się doceniany?**

– Jak już wspomniałem, przyjechałem do Anglii w trakcie piątego roku studiów. Moja wiedza teoretyczna była na do-



brym poziomie, natomiast umiejętności praktyczne okazały się niewystarczające. Z dnia na dzień nadrabiałem zaległości, dzięki czemu zyskałem uznanie w oczach szefa.

■ **Ile zarabiasz?**

– W czasie trzymiesięcznego okresu próbnego otrzymywałem krajową płacę minimalną, czyli około 1000 funtów. Później stawka nieznacznie wzrosła. Po rozmowie z przełożonym, przyznano mi miesięczną, regularną podwyżkę do osiągnięcia poziomu 1670 funtów.

■ **Jaką kwotę trzeba przeznaczyć na wynajęcie mieszkania lub pokoju?**

– Dotychczas mieszkałem w kilku pokojach i w jednym mieszkaniu. Za pokój dwuosobowy płaciłem średnio 75 funtów za tydzień, czyli 300 funtów miesięcznie. Wszystkie rachunki były wliczone w jego cenę. Koszt mieszkania wynosił 525 funtów miesięcznie, ale do tego dochodziła opłata za prąd (w przybliżeniu 80 funtów), wodę (25 funtów), podatek od nieruchomości (83 funty), a także koszty dodatkowe

(za telefon, Internet i tym podobne). Razem jest to ok. 800 funtów miesięcznie.

■ **A jak kształtują się inne wydatki?**

– Przede wszystkim należy doliczyć koszty jedzenia – około 200 funtów miesięcznie. Warto też wspomnieć o pieniądzach wydanych na życie towarzyskie. Mieszkając na Wyspach przez dłuższy czas, nie sposób nie odwiedzić pubu, dyskoteki lub pobliskich lunaparków, co w

skali miesiąca przeobraża się w dość dużą kwotę. Nie do uniknięcia są też większe wydatki typu: mikrofalówka, grzejnik czy naczynia kuchenne. Ci zaś, którzy przyjadą tu na miesiąc lub dwa, nastawieni są na maksymalny zysk przy jak najmniejszych nakładach finansowych.

■ **Ile funtów jesteś w stanie zaoszczędzić w ciągu miesiąca?**

– Kiedy wynajmuje się mieszkanie, trudno mówić o jakichkolwiek oszczędnościach. Mieszkając w pokoju, mogę zaoszczędzić około 900 funtów.

■ **Czy i kiedy zamierzasz wrócić do kraju?**

– Planuję zostać tutaj do stycznia przyszłego roku. Po odłożeniu odpowiedniej sumy pieniędzy, chcę wrócić do Polski i założyć rodzinę.

■ **Dlaczego nie zostaniesz na Wyspach?**

– Jest wiele powodów. Bardzo brakuje mi rodziny i znajomych.

Poza tym Anglia nie jest rajem i myślę, że nie byłbym w stanie żyć tu na stałe. Czekam z niecierpliwością, aż nadejdzie dzień, gdy znów będę mógł wyjść ze swoimi bliskimi na ulicę Piotrkowską, w samo serce Łodzi. Pomimo przyzwyczajonych zarobków w Anglii, bardzo tęsknię za domem. ■

**Poza tym Anglia nie jest rajem i myślę, że nie byłbym w stanie żyć tu na stałe.**







# Czas na pasję

Zwykle myślimy o żeglarskim jak o niezwykłym hobby: „ktoś pływa – ale dla mnie to nie do zdobycia...”

**Wydaje się, że żeglowanie jest luksusem, na który stać tylko elitę, nielicznych. Okazuje się, że to nieprawda.**

**Tatiana Kotasińska**

## Wielki pomysł

Posiadają jacht, który ma 45 stóp i zamierzają uprawiać żeglarsko. Dla przeciętnego śmiertelnika i w pojedynkę może to nie być proste. Dlatego w tym przypadku dobrało się parę osób pasujących do siebie charakterem, a przede wszystkim z tą samą pasją. Kupili zagłówek i stanowią szczęśliwą ósemkę. W tym składzie założyli korporację, potrzebną do łatwego dzielenia kosztów i rozliczeń. Połączyli się też po to, by z innymi ludźmi dzielić się swoją wiedzą i pasją. Zaczęli wspólnie zbierać książki o żeglarskim, więc posiadają już bogatą bibliotekę. Każda osoba z załogi wnosi swój wkład, posiada talent, którego używa w kreowaniu wspólnego marzenia. Mówią, że ich zawody i zamiłowania okazują się niezastąpione we wspólnych dokonaniach.

## Plany na przyszłość

Zdaniem załogi „Dream”, to nieprawda, że żeglowanie to zbyt duże oczekiwanie od losu. Jachty po prostu stoją i czekają na chętnych. Pierwszym zamierzeniem jest stworzenie szkoły żeglarskiej dla młodzieży i dorosłych z Chicago. Chcą dać innym możliwość spróbowania czegoś nowego. Polonia jeszcze nie posiada szkoły żeglarskiej tego typu.

Chcą też dać możliwość uczenia się żeglarskiego w języku angielskim i polskim, gdyż w Stanach na statkach Polacy często używają angielskich nazw i komend. Sądzą, że jeśli pasją zarazi się jedna osoba na dziesięć - to już jest coś. Ich dewizą i celem w planowaniu rejsów jest zapewnienie bezpieczeństwa. Załoga „Dream” apeluje więc do Polonii, by zintegrować się, zaufać sobie nawzajem i pomyśleć o podobnych przedsięwzięciach. Nasi że- ▶

glarze chcą stworzyć sieć informacji, ażeby mogły z niej korzystać inne zainteresowane żeglarstwem osoby. Posiadają wiedzę na temat tego, gdzie jacht można kupić, zarejestrować go i ubezpieczyć. Zimą chcieliby uruchomić zajęcia teoretyczne, przygotowujące do wiosennej praktyki na jeziorze. Przygotowanie teoretyczne jest bardzo istotne, aby później swobodnie poruszać się na jachcie, a przede wszystkim rozumieć obowiązki każdego członka załogi. Żeglarze jachtu „Dream” zapraszają osoby zainteresowane do kontaktowania się z nimi, by mogli zorientować się w zapotrzebowaniu na tego typu działalność wśród Polonii.

Nasi żeglarze będą ponadto starali się wystąpić w Nocy Weneckiej, czyli dużej imprezie, z konkursem na dekoracje łodzi. Do tej pory Jurek Stachijuk i Marcin Chojecki wygrali Noc Wenecką w kolejnych latach 2006 i 2008. Obecnie załoga pracuje nad przygotowaniem oferty dla klientów. Będzie ona zawierała opcję pływania turystycznego, czyli różnego typu wycieczki, przejażdżki i dłuższe rejsy po jeziorze Michigan.

### Skarb – Jezioro Michigan

Wiele osób stoi nad brzegiem naszego pięknego jeziora i z podziwem oraz pewną zazdrością podziwia żagłówek. Można poszukać jakiegoś szczęśliwego znajomego posiadającego łódkę i prosić o zabranie na pokład. Zamiast ciągle prosić innych, warto uświadomić sobie, że każdą grupę ludzi, tak, jak załogę „Dream”, stać na jakimś jacht. Dlaczego nie wziąć przykładu z owej załogi i nie stworzyć swojej pływającej drużyny? - Wielu z nas - jak twierdzi Marcin Chojecki - nie zdaje sobie sprawy z tego, że jezioro Michigan jest największą atrakcją Chicago. To można zrozumieć dopiero, gdy się wypłynie i zobaczy miasto „od drugiej strony” i doświadczy ciszy wokół. Z punktu widzenia żeglarskiego Michigan jest „śródlądowym morzem”. Stopień niebezpieczeństwa jest taki jak na Bałtyku, ale też ogromne są możliwości.

### Żeglarstwo i jego smak

Są różni żeglarze i sposoby korzystania z tej naturalnej formy rekreacji. Są tacy, którzy lubią się ścigać, tacy, którzy dwa razy w roku robią na statku imprezę, na którą przychodzą panie w szpilkach, są miłośnicy odpoczynku i wędkarstwa, są samotnicy w żeglowaniu. Pływanie łódką uczy pewnej dyscypliny życiowej. Osoba, która na statku odpowiada za nasze bezpieczeń-

stwo, powinna być obdarzona zaufaniem, bo to ona podejmuje ostateczne decyzje. Żeglując, uczymy się też zachować tzw. zimny umysł w różnych sytuacjach. Takie racjonalne myślenie może się bardzo przydać w życiu codziennym (z historii pamiętamy, że żeglarstwo było wykorzystywane w Polsce w resocjalizacji młodzieży). Jeżeli „załapiesz” bakcyła żeglarstwa, pewne jest, że nigdy z tego nie zrezygnujesz. Nawet jeśli posiadasz się umiejętności, a nie czuje się pasji, nie uda się odkryć całej magii tego sportu. Znajomi załogi Dream to żeglarze w pełnym przekroju wiekowym, np. sławny 76-latek, który przez cały sezon nie schodzi z łódki. Żeglowanie dla nas mieszkańców Illinois, jest łatwo osiągalne. Nie trzeba daleko podróżować, bo jezioro mamy prawie w zasięgu ręki. Wykorzystajmy to!



### Jacht „Dream”

Żagłowiec jest dwumasztowy, czyli można przeprowadzać na nim pełny kurs żeglarstwa, pełne szkolenie. Nie ma żadnych ograniczeń, jeśli chodzi o pływanie na wielkich jeziorach. Jest to jacht pełnooceaniczny, pełnomorski, bardzo bezpieczny. Można nim wypłynąć na Atlantyk, bo jest stateczny i duży, co zapewnia uczestnikom kursu poczucie bezpieczeństwa. Nie dostarczą więc zbyt wielu negatywnych wrażeń podczas złej pogody. Poprzednia nazwa statku to Jim's Dream. Ale ponieważ tradycja nakazuje, żeby nie zmieniać nazwy statku, zniknęła tylko część Jim, a pozostało marzenie, czyli Dream. Łódź

jest sprawna i bezpieczna, wymaga pewnej „kosmetyki” i konserwacji. Jednorazowo na statku może przebywać 12 osób, w tym 4 osoby doświadczone. Spać na jachcie może nawet 8 osób.

### Kim są?

#### Jakie mają talenty...

Są profesjonalistami. Należą do chicagowskiego Klubu Żeglarskiego Josepha Conrada. Są grupą ludzi o różnych zainteresowaniach, ale ze wspólną pasją – żeglarstwem. Współpracują z Krzysztofem Kamińskim, znanym działaczem w PZZ, który zachęcił ich do szerszej działalności, stosownej do ich uprawnień. Później „siedzieli razem i pili rum”, aż z olśnieniem stwierdzili, że sami mogą rozpocząć wyмарzone przedsięwzięcie! Wymyślili odpowiedni projekt, znaleźli właściwy jacht, który szybko zaczął im się śnić po nocach.

Nabyli żagłówek i stali się przykładem na to, że przy pewnym wysiłku marzenia się realizują.

Najmłodsza z grupy to **Karolina Pokropek**, która przejęła pasję żeglowania od swojej rodziny.

**Marcin Duch** – menedżer w firmie samochodów ciężarowych, mechanik, pochodzi ze stolicy, ma 29 lat. W Pałacu Młodzieży zaszczerpiono mu żeglarstwo. Tam zaczął pływać jako instruktor na obozach wędrownych: „Zacząłem się ścigać na jachtach, wygrałem regaty, i tak się zaczęło. Byłem pierwszą osobą w rodzinie, która złapała tego bakcyła”.

Wraz z Andrzejem Radzickim, przez dwa ostatnie lata na jachcie Teamptation, brali udział w regatach Chicago Mackinac Island. Marcin oprócz żeglowania z zamiłowaniem nurkuje.

**Andrzej Radzicki** – marynarz, 32 lata. Ma ukończoną Wyższą Szkołę Morską i nie dopłynął jeszcze tylko na Antarktydę. Jego rekord to 10 miesięcy na morzu i 6 tygodni w domu. Pływał tak intensywnie, że będąc w domu z niechęcią odkręcał kran z wodą. Ojciec śmiał się z niego, gdy zapominał, że jest na łądzie i zabezpieczał w łazience szczoteczkę do zębów na półce, w obawie, że zacznie kołysać i spadnie. Może odpocząć jakiś czas, ale potem znów musi żeglować. Rodzice mając nadzieję, że zrezygnuje z żeglarstwa, przetrzymali go w poznańskim technikum, gdy chciał iść



do liceum morskigo. Potem mama modliła się, żeby nie dostał się na studia nawigacyjne. Ściga się regatowo, a w sezonie czeka na każdy weekend, żeby znów wypłynąć. Ponoć godzinami może opowiadać o gwiazdach, z których można ustalić pozycję statku.

**Marcin Chojecki** – fotograf (był głównym fotografem na Balu Amarantowym) mówi, że jest typowym przykładem polskiego imigranta, który posiada wiele zawodów. Robi piękne zdjęcia z rejsów, które można obejrzeć na jego stronie: [www.marcinphotovideo.com](http://www.marcinphotovideo.com). Z żeglarstwem spotkał się także w warszawskim Pałacu Młodzieży. Ukończył SGGW w Warszawie oraz kurs sternika jachtowego w Trzebieży. Twierdzi, że miał pecha, bo nie mógł wypłynąć dalej niż poza zalew szczeciński – komuna spowodowała, że nie mógł rozwinąć skrzydeł w pływaniu. Zawsze wiedział, że do tego kiedyś wróci. Jego żona Ela jest germanistką z wykształcenia i mimo, że nie żeglowała wcześniej, teraz bardzo lubi żeglarstwo.

**Elżbieta Józefowicz** – jest profesjonalną krawcową, więc jej wkład we wspólny plan, to stroje, żagle, które uszyje dla załogi, ozdoba tapicerki, czy dbanie o prowiant. Jest babcią i wreszcie ma czas, aby robić coś dla siebie... Chce wreszcie robić to, co jej się podoba! Zaraziła się żeglarstwem po przyjeździe do Stanów. Pływanie to dla niej ostateczna odskocznia od życia. Postrzega piękne Michigan jako dar, z którego na przykład nie mogła korzystać mieszkając w Polsce.

...Jakże niewielu z nas odnalazło swoją życiową pasję. Rzadko widzimy ludzi, którzy przyznają się do niej zawodowo, odnajdują ją w byciu rodzicem, czy w poszukiwaniach duchowych. Spotykamy tych, którzy z namiętnością zbierają znaczki lub zabijają zwierzęta w lesie. Jeszcze inni doprowadzają swoich sąsiadów regularnie do szwskiej pasji. Jest jednak z pewnością możliwość uważniejszego przyjrzenia się matce naturze i zapytania jej o niewykorzystane dotąd opcje. Jedną z nich z pewnością może być odkrycie niezbadanych dotąd sportów, uprawianych na łonie przyrody... Cudne, niezgłębione jezioro Michigan jest na wyciągnięcie ręki – pamiętajmy o tym.

Po dodatkowe informacje dotyczące przyszłej oferty załogi „Dream”, można kontaktować się z Marcinem: [marcin1800@comcast.net](mailto:marcin1800@comcast.net), lub tel. 1 708 691 1678



# Znad fiordów w świat daleki...

## **Polska uchodzi za kraj emigrantów.**

Rzeczywiście, od końca XVIII wieku w Europie i poza nią pojawili się nasi rodacy, których z ojczyzny wygnały panujące tam „porozbiorowe porządki”.

Dariusz Ratajczak

**Ś**miem jednak twierdzić, że zjawisko masowej emigracji w jeszcze większym stopniu dotknęło Norwegów – w przeszłości naród śmiałych zdobywców, odkrywców i... biednych ludzi gnanych w nieznane strony potrzebą znalezienia chleba.

W historii Norwegii można wyróżnić trzy zasadnicze fale emigracyjne. Pierwsza związana jest ze średniowiecznymi wyprawami Wikinów. Ci nie znający strachu, a często i litości wojownicy, tudzież kupcy, skolonizowali Islandię (w istocie islandzki jest archaiczną formą języka norweskiego), wyspy północnej Szkocji, częściowo Irlandię. Dotarli nawet do Grenlandii i dzisiejszego pogranicza kanadyjsko-amerykańskiego. I to na długo przed Kolumbem (tytułem dygresji: wreszcie rozwiązano kwestię pochodzenia słynnego odkrywcy, nie był Włochem, Żydem czy Kastylijczykiem, jeno Katalończykiem!).

Druga, XVII i XVIII-wieczna, ograniczyła się do Niderlandów, ściślej Amsterdamu. W tym okresie ze względów ekonomicznych wyemigrowało około 10% ludności kraju nad fiordami (80 na 800 tysięcy Norwegów!). Pustoszały całe doliny, Norwegii groziła fatalna w skutkach depopulacja. Doszło do tego, że duńsko-norweski król (oba kraje związane były aż do 1814 r. unią personalną; de facto dominowali Duńczycy) wydał zakaz opuszczania kraju pod groźbą kary śmierci.

**Druga, XVII i XVIII-wieczna, ograniczyła się do Niderlandów, ściślej Amsterdamu. W tym okresie ze względów ekonomicznych wyemigrowało około 10% ludności kraju nad fiordami (80 na 800 tysięcy Norwegów!)**









W Holandii młode Norweżki zatrudniały się jako służące, natomiast mężczyźni wybierali mocno ryzykowny zawód marynarza w miejscowej flocie handlowej oraz wojennej. Przy tym masowo zmieniali nazwiska na holenderskie, zatem z czasem rozpląnęli się wśród miejscowej ludności. Jednym z owych emigrantów był słynny admirał Korneliusz Cruys (właściwie Niels Olsen Creutz). To on właśnie, podkupiony przez cara Piotra I, organizował na jego życzenie rosyjską flotę wojenną. Do dnia dzisiejszego jej rozpoznawalnym znakiem jest niebieski krzyż (od nazwiska admirała) na białym tle bandery.

Trzecia norweska fala emigrantów kierowała się ku brzegom Stanów Zjednoczonych i – w mniejszym stopniu – Kanady. Oblicza się, że między 1825 a 1925 rokiem w kraju Wuja Sama osiedliło się 800 tysięcy potomków Wikingów. Kie-

rowali się na Środkowy Zachód, tworząc znaczne społeczności w Minnesocie, Wisconsin, Michigan i obu Dakotach. Tylko w Północnej Dakocie stanowili 1/3 białej ludności stanu. Miarą masowości tej emigracji jest fakt, że wśród 11-12 milionów Amerykanów skandynawskiego pochodzenia, potomkowie Norwegów stanowią najliczniejszą, bo blisko 5 milionową grupę etniczną.

Amerykańscy Norwegowie (norska-merikanere) nie zapominają o starej ojczyźnie. Do dnia dzisiejszego dumni są ze swego pochodzenia. Podczas różnych uroczystości wkładają norweskie stroje ludowe (bonad), wypiekają lefse (płaski na podobieństwo naleśnika chleb składający się z mieszaniny ziemniaków, mleka i mąki), nie zapominają o święcie 17 Maja (Syttende Mai – święto narodowe Norwegii).

Przy tym dali Ameryce i światu liczny zastęp znanych polityków (dwaj wiceprezydenci USA: Hubert H. Humphrey i Walter Mondale, wielu gubernatorów poszczególnych stanów oraz kongresmenów), ludzi pióra, sportowców, wreszcie aktorów, że wymienię tylko Melanię Griffith (żonę Antoniego Banderasa), Priscillę Presley (wdowę po słynnym Elvisie), Lindę Evans (blondynę z serialu Dynastia), Roberta Mitchuma, Renee Zellweger (jej matka była norweską Laponką), wreszcie Normę Jeane Mortenson, którą filmowa publika poznała pod pseudonimem... Marylin Monroe.

Jak na kraj o tak mizernej liczbie ludności to dużo, bardzo dużo. Myślę nawet, że w odniesieniu do rozsianych po kilku kontynentach potomków Norwegów warto zastanowić się nad słynną formułą Winstona Churchilla: nigdy tak liczni nie zawdzięczali tak wiele tak nielicznym. ■

## Między nami sezonowcami, czyli polscy studenci w Norwegii

■ **Dariusz Ratajczak:** Z kim lub z czym kojarzyła Wam się Norwegia przed wakacjami?

**Michał** (21 lat, student biologii): Moje skojarzenia poniekąd wynikały z zainteresowań biologią. A zatem czyste powietrze, krystaliczna woda, piękno fiordów głęboko wcinających się w łąd, bezkresne lasy, niezbyt wysokie, ale dzikie góry oraz – traktowani jako element przyrody – ludzie: spokojni, zrównoważeni, małowówni, „wkomponowani w przyrodę”.

**Piotr** (20 lat, student nauk ekonomicznych): Dodałbym do tego pewne skojarzenia dotyczące historii Norwegii. II wojna światowa, Polacy pod Narvikiem, kolaboracyjne rządy Vidkuna Quislinga (zresztą byłego komunisty) w zestawieniu z faktem, że Polska „Quislinga nie miała”, a z rzeczy niepolitycznych wyprawa na tratwie „Kon-Tiki” Thora Heyerdahla, która miała udowodnić ruchy migracyjne na trasie Polinezja-Ameryka Południowa. W ogóle Norwegowie – w przeszłości naród śmiałych odkrywców. Kolonizowali Islandię, Grenlandię, docierali nawet na tereny dzisiejszych Stanów Zjednoczonych – i to na długo przed Kolumbem.

**Michał:** Zapomniałeś o piłce nożnej, czyli o Ole Gunnarze Solskjaerze – „zabójcy o twarzy dziecka”. To był prawdziwy „joker”

w składzie Manchester United. Wychodził na ostatnie 20 minut meczu i pogrzebiał przeciwnika. Pamiętam jak „dokopał” Bayernowi, strzelając bramkę w 92. minucie meczu. Najtwardsi Bawarczycy tonęli we łzach. Puchar Ligi Mistrzów przeszedł im koło nosa.

■ **Poruszyliście temat Norwegów. Czy rzeczywiście są tacy małowówni, „na dystans”? Udało Wam się naruszyć mur oddzielający podobno społeczność polską w Norwegii od „tubylców”?**

**Piotr:** Cóż, przez 2-3 miesiące trudno dogłębnie poznać psychikę przeciętnego Norwega, tym bardziej, że gros dnia wypełnia praca – najczęściej wśród Polaków, co najwyżej pod norweską, zresztą dyskretną, kontrolą. Oczywiście, generalnie różnią się od nas diametralnie, nawet na „pierwszy rzut oka”. Owszem, nie są zbyt otwarci, pozornie powolni, ale z drugiej strony (wiem to z opowiadań znajomych), jeżeli zdobędziesz ich zaufanie – potrafią być prawdziwymi przyjaciółmi. Przy tym wręcz organicznie nie znoszą wszelkiego rodzaju zdrad. I to niemal w każdej dziedzinie życia. To mi odpowiada.

**Michał:** Chciałbym podkreślić, że ów mur między Polakami a Norwegami po części wynika z naszej winy. Na własne życzenie otaczamy się niewidzialną ścianą, tworzy-

my środowiskowe getto, nie uczymy się języków obcych. Znam takich, którzy poza drogą do pracy nie mają zielonego pojęcia, gdzie są, jakie panują tu obyczaje itd. Nie mówiąc o podstawowej znajomości historii Norwegii, czy jej współczesnych problemów. A przecież nie samą pracą żyje człowiek.

■ **Wspomniałeś o pracy. Wielu Polaków sądzi, że to oni pracują dobrze, wydajnie, natomiast Norwegowie jakby przechodzą obok niej. Mit czy prawda?**

**Piotr:** Rzeczywiście pracujemy dobrze i Norwegowie nas za to cenią, chociaż rzadko mówią o tym wprost. Natomiast nie zgodzę się z opinią, że potomkowie Wikingów „migają się od pracy”. Wykonują swoje obowiązki służbowe w zaplanowanym tempie, bez dzikich przyspieszeń, co niekiedy zdarza się naszym rodakom. Naprawdę wykonują to, co do nich należy. Jacyś wariaci – przodownicy pracy nie mają u nich szans. I bardzo dobrze.

**Michał:** Norwegowie stosują słuszną zasadę: „praca jest dla ludzi, a nie ludzie dla pracy”.

■ **Porozmawiajmy o sprawach dnia powszedniego: zakupy, ceny, sieć sklepowa, akceptacja norweskich smakołyków kulinarnych.**

**Piotr:** Kiedyś przekartkowałem książkę traktującą o specjach kuchni krajów nadbałtyckich. W rubryce „Norwegia” zapisano: „Norwegowie jadają byle co, byle jak,



byle gdzie”. To oczywiście przesada. Osobiście smakują mi ich lody (są tanie!), niektóre sałatki rybne, ser kozi, chleb. Wcale nie jest gorszy od polskiego.

**Michał:** Nieco dziwi uboga sieć sklepów, szczególnie w zestawieniu z Polską, gdzie w najmniejszej osadzie jest dwóch piekarzy, trzy warzywniaki i pięć sklepików spożywczych. Cóż, Norwegów jest mało, a poza tym niemal każdy ma samochód, zatem dojazd do jakiejś „Remy” czy „Kiwi” nie jest problemem. Istnieje przekonanie, że to kraj drogi, jednak gdy się dobrze poszuka, można znaleźć produkty smaczne i tanie, cenowo porównywalne z polskimi. Dam przykłady pierwsze z brzegu: chleb, chrupkie pieczywo, masło orzechowe, puddingi rybne, kawa... A co do norweskigo menu: jeżeli ktoś przez cały tydzień ogranicza się do spożywania sałatki ziemniaczanej w majonezie (choć stać go na więcej), to sam sobie jest winien. Wszystko kiedyś wychodzi bokiem – nawet spożywany w nadmiarze astrachański kawior.

■ Jesteśmy w ściśle męskim gronie, zatem porozmawiajmy o kobietach. Podobać Wam się norweskie niewiasty?

**Piotr:** Nie mój typ.

**Michał:** Norweżki, szczególnie te młode, są naturalne, zgrabne. Mają „rzeźbione twarze”. Może to wpływ klimatu? Nie stosują nadmiernie makijażu.

■ Porozmawiajmy o generalich. Jak oceniacie, przy całej jej złożoności, kondycję Polonii w Norwegii?

**Piotr:** To trudne pytanie, gdyż składa się ona z Polaków już tu zadowolonych, tak zwanych dojazdowiczów („trochę w Norwegii, trochę w Polsce”) i nas – wakacyjnych sezonowców. Do tego dochodzą rodacy z wcześniejszej „fali solidarnościowej”, nie mówiąc o tych, którzy przybyli tu 30-40 lat temu. Najogólniej jestem w tej materii... realista. Trzymamy się, pracujemy, zarabiamy pieniądze. To już nie jest typ Polaka sprzed 20 lat – często zahukanego, złąknionego i... agresywnego w stosunku do innych rodaków. Dzisiaj ten „etap rozwoju” przerabiają Rumunii, Bułgarzy...

**Michał:** Podkreśliłbym dobrze zorganizowane życie religijne Polaków, przynajmniej tu w okolicach Oslo. Bezcenną zdobyczą jest również Polska Szkoła Sobotnia imienia Jana Pawła II.

**Piotr:** Żeby obraz nie był nadto idylliczny dodam, iż środowisko polskie w Norwe-

gii nie jest wolne od naszych „naturalnych wad”. Wybujała, często samolubna indywidualność, skupianie się wokół frakcji, koterii i koteryjek, trochę plotek. Taki „sarmacki garb” ożeniony z postkomunizmem.

**Michał:** Aż nadto mamy tego w Polsce. Tutaj zaś pewne negatywne zjawiska skupiają się jak w soczewce.

■ Mieliście w Norwegii jakieś szczególnie nieprzyjemne „przygody”?

**Piotr:** Nie, to bardzo bezpieczny, wyjątkowo, aż do przesady przewidywalny kraj, trochę cierpiący na „policyjną manię”. Żartuję sobie, że każdy samochód w Norwegii powinien mieć zatrzymaną skalę szybkościomierza na 90. kilometrach. Tylko szkoda silnika.

**Michał:** A ja opowiem o zdarzeniu, którego bohaterem stał się mój starszy kolega z pracy. Otóż obserwował pochod 1-majowy w Oslo, zorganizowany przez jakichś komunistów. Zrecznie wmieszał się w tłum i zaczął po polsku wykrzykiwać hasła – cytaty z filmu Stanisława Bareji pt: „Miś”. Wrzeszczał: „Parówkożercom mówimy nasze stanowcze nie!” Internacjonalistyczne wsparcie spotkało się z powszechnym... aplauzem.

■ Widzę, że humory dopisują. Zatem do zobaczenia za rok w Norwegii.

**Piotr i Michał:** Do zobaczenia, Vi ses!

■ Rozmawiał **Dariusz Ratajczak**

## II MIEJSCE W POLSCE W OPERACJACH PIERSI

wg tyg. WPROST nr 21/2006

artplastica



**Klinika  
Chirurgii  
Plastycznej**

ul. Wojciechowskiego 7  
71-476 Szczecin

Tel. +48 91 4540 442  
artplastica@artplastica.pl

nowość

**RADIAGE**

– nieoperacyjny lifting twarzy

możliwość  
kredytowania

[www.artplastica.pl](http://www.artplastica.pl)



Krzysztof Ligęza

Kontakt z autorem: widnokregi@op.pl

# Raz – i wystarczy

Nigdy, przenigdy, nikomu już nie pomogę,  
choćby spał pod mostem, kąsany przez wilki.  
**Nie śmiej się, to nie jest śmieszne. Posłuchaj.**

Któregoś dnia odebrałem w pracy telefon. Dzwoił Paweł, mój dobry kolega.

– Pomóżcie! – błagał. – Przyjechała do nas znajoma, a my nie mamy gdzie jej położyć. Macie przecież wolny pokój? Dziewczyna pracę ma nagrą, więc lokum też szybko sobie znajdzie. I oczywiście nie za darmo!

W odpowiedzi warknąłem, że mowy nie ma. On mi na to, że rozmawiał już z Haliną, i że to tylko na tydzień, góra dwa. Wkurzyłem się na żonę za podjęcie decyzji bez konsultacji ze mną, ale co miałem zrobić? – Dobra, niech będzie na tydzień czy dwa. Tylko, Paweł, pamiętaj: ani godziny dłużej! – zastrzegłem.

Po powrocie do domu wezwałem żonę na dywanik, lecz moje złotko zrobiło wielkie oczy: – Owszem, rozmawiałam z Pawłem, ale kazałam mu zadzwonić do ciebie... – usłyszałem. – A niech go, wrobił nas! – westchnąłem. – Nie przesadzaj, pokój faktycznie mamy wolny – zauważyła Halina. – Jak nie pomóc Polce w potrzebie? Dorzuci się kobieta do czynszu i rachunków i już – zdecydowała.

Paweł przywiózł protegowaną o świecie i oddalił się czym prędzej, zostawiając nas w towarzystwie Zuzanny, tudzież pokaznego stosu waliz, plecaków i toreb. I tamtego poranka przeżyliśmy pierwsze rozczarowanie naszą podopieczną, gdy ta, oprowadziwszy się bezceremonialnie po mieszkaniu, znienacka oznajmiła pytająco: – Czy moglibyście zabrać rzeczy ze schowka, bo ja nie mam gdzie swoich włożyć?

Halina usiłowała wytłumaczyć Zuzi, że nie mamy w domu miejsca na dwa domy, tym bardziej w sytuacji, gdy Zuzia zdaje się być wyposażona w więcej ruchomych dóbr od nas dwojga. Zasugerowała też, by część niekoniecznie niezbędnych przedmiotów oraz garderoby Zuzia odstawiła z powrotem do Pawła.

– Jak to? To wzięliście mnie do siebie, czy nie wzięliście? – zdziwienie Zuzi sięgnęło północnej grani Everestu. – Swoje rzeczy możecie oddawać na przechowanie obcym! – furknęła jeszcze. Wtedy pierwszy raz poczuliśmy się nieswojo. Zupełnie nie jak u siebie, tylko jak – powiedzmy – u Zuzi.

Nie chcieliśmy zaczynać znajomości od awantur. Ustaliłem z Haliną, czego możemy się pozbyć. Pozbyliśmy się. Graty Zuzanny zagościły w naszym schowku.

Następnego dnia Zuza wyartykułowała postulat numer dwa. Otóż szafa w jej pokoju jest za mała, w związku z czym nie ma gdzie wieszać ubrań, więc potrzebuje większej szafy. Dzisiaj potrzebuje, teraz – już.

Zakup solidnej szafy to poważny wydatek. – Po co Zuzi szafa, skoro ma z nami mieszkać tydzień, najwyżej dwa? – oponowała Halina. – Zuza odejdzie, szafa zostanie – przekonywałem ją.

Przekonałem. Kupiliśmy Zuzannie szafę.

Trzeciego dnia przeżyliśmy poważniejszy szok. Podczas wizyty znajomych Zuzanna zgalopowała na dół, a wpadając do

**Życie Polaków na emigracji bywa kosztowne. Polskie portfele wysuszyć może też pomoc, oferowana rodakom znajdującym się w potrzebie. Niewymierne koszty takiej pomocy również bywają spore. Halina z Arturem (od dwóch lat w jednym z dużych krajów europejskich) przekonali się o tym raz – i chyba mają dosyć. Głos ma Artur.**



salonu rzuciła od niechcenia: – Dzień dobry państwu, jestem Zuzanna, a państwo kim jesteście?

Zdębieliśmy, zresztą nie tylko my. Dalej poszło jeszcze gorzej: cały wieczór Zuzanna nie wzniosła się intelektualnie nad poziom pięciolatka. Zwyczajnie czuliśmy się zażenowani.

Codziennym zwyczajem Zuzanny stało się zagłębienie nam do garnków. Fakt, częstowaliśmy ją przez kilka pierwszych dni i widać weszło jej to w nawyk. Cholera wie, może uznała się za członka rodziny? Tymczasem Halina nabiera w kuchni szczególnych manier. Dla przykładu, nie toleruje tam obcych, stąd przebywanie Zuzanny w okolicy szafek i szuflad doprowadzało ją do białej gorączki.

Pewnego dnia ugotowała coś w rodzaju budyniu na krem do ciasta. Halina ugotowała, nie Zuzanna. Ów budyń



musi być absolutnie nieskazitelną, bo inaczej krem nie wychodzi. Więc ugotowała to coś, po czym dokładnie zmiksowała, a następnie odstawiła do ostudzenia. W tym momencie pojawiła się Zuza. Wpadła do kuchni, by z okrzykiem: – O, co to? – władować się z pyskiem prosto do żoninego garnka. ...

– Nie ruszaj! – zdążyła tylko krzyknąć Halina. Za późno. W garnku utonął już Zuzanny paluch. Wydłubała nim kawał budyń, oznajmiając, że „chciała tylko skosztować”. Ciamknęła, mlasnęła... Za chwilę budyń podszedł mlekiem, a moją panią trafił szlag. Powiedziała, żeby Zuza sobie ten budyń zjadła, bo on i tak do ni-

dywan na fioletowo musem jagodowym czy czymś takim, a ściany na tłusto nie wiadomo czym. Za zniszczenie jednego i drugiego będziemy musieli zapłacić, oddając landlordowi klucze do mieszkania.

Któregoś dnia, to było gdzieś tak w połowie drugiego tygodnia, żona postanowiła zadzwonić do koleżanki. Numeru nie pamiętała, ale miała go w ostatnio wybieranych na telefonie stacjonarnym. Złapała za słuchawkę, zaglądnęła gdzie trzeba, a tam... całe mnóstwo innych numerów, głównie komórki i międzymiastowe. Zuzanna szukała pracy, używając naszego telefonu, ani słowa na ten temat nie wspomni-

kuchni wyrzała Halina. – Nie będzie naleśników z serem na kolację – oświadczyła pod moim adresem. – Ser jest, nie ma jajek.

– Jak to nie ma? – oburzyłem się. – Wczoraj przywiozłem! – zapewniłem.

Żona domyśliła się pierwsza. – Ty... – nie dokończyła. – Zeżarłaś nasze jajka! – wypowiadając te słowa, podchodziła coraz bliżej Zuzanny z dłońmi zaciśniętymi na ubijaczce. Zastłoniłem dziewczynę własnym ciałem.

– Posłuchaj mnie uważnie! – zaczęła Halina obok mego ramienia. – Ani ty nam siostra, ani znajoma. Robimy przysługę Pawłowi i nie życzymy sobie, żebyś dotykała w tym domu czegokolwiek, co nie należy do ciebie. Oprócz pralki, naczyń i płynu do naczyń zmywania. Rozumiesz? – spojrzała na Zuzannę spode łba. – Rozumiesz? – zaakcentowała.

Ale Zuza nie przeproszała – co to, to nie. To nie byłoby w jej stylu. Odparła tylko, że niczego nie będzie sobie specjalnie kupować, bo jej się nie opłaca, bo przecież zaraz się wyprowadza. Po czym odwróciła się na pięcie i powędrowała nastawić pranie. Widocznie Halina miała jej serdecznie dosyć, bo naskarzyła, że to pranie Zuza nastawiła, korzystając z naszego płynu do prania.

Nie zdzierzyłem. Wezwałem Pawła, zlecając mu pospieszną ewakuację protegowanej. – Dobrze ci radzę! Zrób to, zanim bęben pralki skończy wirować! – huknąłem w słuchawkę.

I tak rozstaliśmy się z Zuzanną. Rachunki wróciły do normy, telewizor oglądaliśmy do upojenia, nikt bladym światem drzwiami nam nie telepał, sielanka. Mieszkaliśmy sami i było nam dobrze. Do wczoraj.

Wczoraj przyszła żony koleżanka, niby na babskie pogaduszki o niczym. Dwie godziny później Halina złapała mnie na osobności za mankiet. Usłyszałem, że chłopak tej dziewczyny ją zdradza, a ona musi z nim mieszkać, że nie ma pieniędzy na osobne lokum, ale że szuka, ale zanim znajdzie, to czy może... Nie pozwoliłem żonie dokończyć. W efekcie ta jej koleżanka wkrótce sobie poszła, a my więcej tematu nie podejmowaliśmy.

... Problem w tym, że ja za dobrze Halinę znam. Dlatego dzisiaj aż boję się wracać do domu. Nie znasz przypadkiem kogoś, u kogo JA mógłbym pomieszkać, jakby co? Tydzień, nie dłużej... ■

Relacji Artura S. wysłuchał Krzysztof Ligęza



czego się nie przyda. Za tę uwagę Zuzanna obraziła się ciężko.

Nie na długo. Następnego dnia ja z kolei krzątałem się po kuchni. Szykowałem obiad. Spodziewaliśmy się gości, zaproszonych na moją berbeluchę. Berbelucha to mieszanka makaronowo – kiełbasiano – cebulowo – serowo – pomidorowo – jajeczna, mój kulinarny przebój. Jak raz przystąpiłem do mieszania ingrediencji, gdy na scenę wkroczyła Zuzanna. – Co szykujesz? – zapytała, z miejsca ładując paluchy do durszlaka z makaronem. Do niedelikatnych nie należę, ale tym razem obszczekałem Zuzę jak najgorszą mątwę.

By dopełnić kielicha goryczy, trzeba wspomnieć o trzaskaniu drzwiami o czwartej rano (bo ona już wstała), awantury o ósmej wieczorem (bo ona chce spać, a telewizor gra za głośno) – i inne takie, długo by opowiadać. Na przykład ta łajza użyzony pokój zamieniła w chlew. Powalała

nając... O zesz ty!

– Zuza! – zawołałem.

Wyluszczyłem, że nie życzymy sobie korzystania z naszego telefonu pod naszą nieobecność i oczekujemy, że za wykonane połączenia zapłaci. Winowajczyni grzecznie potakiwała.

Traf zrządził, że kolejnego dnia ja odebrałem pilną rozmowę na komórce, ale że połączenie się rwało, poprosiłem o ponowny telefon na stacjonarny. Po chwili odezwała się baza, za to nie słyszałem słuchawki. – Gdzie jest telefon?! – wołał. Halina odpowiada, że nie wie. – Gdzie jest telefon!!! – teraz już wrzeszczę. Na to ze swojego pokoju wychyla się Zuza, zeznając, że telefon jest u niej.

Odebrałem, by po skończonej rozmowie wezwać mątwę na dywanik.

– Wczorajsze uwagi ci nie wystarczyły? – spytałem. Nim zdążyła odpowiedzieć, z



Tomasz Kornecki

# Początek III RP

**Listopad. Pośród jesiennej zadumy, wśród cmentarzy powracają ważne wydarzenia historyczne.**

Tym najważniejszym – listopadowym oczywiście – było powołanie państwa, które niestety nigdy już nie wróci.



**P**aństwa, które obok wolności i tolerancji charakteryzowało się nie-  
zwykłym patriotyzmem swych oby-  
wateli. Państwa, na które składał się ko-  
loryt kultur, religii i narodowości. Dru-  
ga Rzeczpospolita. Trwała zaledwie dwa-  
dzieścia jeden lat. To z jej dziedzictwa wy-  
rasta Jan Paweł II i jego pokolenie gotowe  
umrzeć nie tylko za Ojczyznę, ale i za wol-  
ność. Dla tych ludzi ważny był honor. Mieli  
go wpisany głęboko w siebie. W swoją toż-  
samość. Tożsamość Polaków, którzy wzra-  
stali wśród Żydów, Ukraińców, Białoru-  
sinów. Polaków, którzy w swoim kraju za-  
pewnili dom innym. Najważniejsze jed-  
nak jest to, że ludzie ci wzrastali w wolnym  
kraju. W kraju, który powstał 11 listopada  
1918 roku.

Listopad to czas jesiennej zadumy. Czas  
zadumy nad tymi, co odeszli i nad tym, co  
już nie powróci. Dokładnie dziewięćdzie-  
siąt lat temu, 11 listopada 1918 roku Rada  
Regencyjna przekazała władzę nad wojs-  
kiem Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu  
i zobligowała go do powołania rządu.  
Zaczynał się czas wolności.

Kim był ten człowiek o bystrym spoj-  
rzeniu? Pochodził z Zułowa na Wileńsz-

czyźnie. I to właśnie na Kresach – w Wil-  
nie na Rossie – spoczywa jego serce, i ta,  
która sercu najbliższa – matka. Ciało spo-  
czyło w narodowej katedrze na Wawelu.

Piłsudski w wieku 7 lat przenosi się  
do Wilna. Już jako piętnastolatek zakła-  
da koło, które miało uczyć polskiej histo-  
rii. Podczas medycznych studiów w Char-  
kowie, był związany z polską opozycją. W  
1886 zostaje aresztowany, co powtórzy-  
ło się rok później i zakończyło wydaniem  
pięcioletniego wyroku. Został zesłany do  
Irkucka. W 1882 powraca do Wilna. Tu łą-  
czy się z ruchem socjalistycznym. W so-  
cjalizmie upatruje drogę do wolnej Polski.  
To on był inicjatorem powołania we Lwo-  
wie Związku Walki Czynnej w roku 1908  
– załóżka Legionów, które wyruszyły z  
Oleandrów w Krakowie. Wyruszyły po  
wolność. W 1917 roku zostaje aresztowa-  
ny. Dokładnie 22 lipca. Trafia do twierdzy  
w Magdeburgu.

Uwolniony Piłsudski, przyjeżdża do  
Warszawy 10 listopada 1918 roku. Polskie  
państwo się odradza, ale już nie w gra-  
nicach z czasów I RP. Co więcej, najbar-  
dziej zagrożone są wschodnie tereny i ich  
mieszkańcy.

Nadchodzi piekło. Piekło, którego Pił-  
sudski był świadom. Wiedział, że bolsze-  
wicka nawałnica zniszczy doszczętnie kraj  
i Naród. Nie bał się bolszewików. Wiedział,  
że trzeba z nimi walczyć. Był dla nich nie-  
bezpieczny. Potrafił przewidzieć przy-  
szłość, wiedział czym mogą nam zagrozić  
wschodni i zachodni sąsiedzi. Był bezkom-  
promisowy. Bolszewicki marsz na Polskę, i  
dalej na Europę, rozgrywał nie tylko wojs-  
kowo, ale i politycznie. Układ z Ukrain-  
cami, Litwa Srodkowa świadczą o niezwy-  
kłym zmyśle politycznym Marszałka.

Bitwa Warszawska trwa niespełna dwa  
tygodnie. Rozpoczęła się 13 sierpnia roku  
1920, a zakończyła 25 sierpnia. Prawie rok  
później podpisany został pokój z Rosją  
bolszewicką.

Marszałek był inicjatorem prewen-  
cyjnego uderzenia na Niemcy. Przewi-  
dywał jak bardzo mogą się rozwinąć i ja-  
kie mogą być tego konsekwencje. Uderze-  
nie na zachodniego sąsiada osłabiłoby od-  
radzającego się potwora i zapewniłoby pok-  
ój oraz wolność nie tylko Polsce, ale i Eu-  
ropie. Niestety, jego zamiar nie ziścił się,  
gdyż Francja odmówiła współpracy. Skutki  
tego ponosimy do dziś.





**...strategii Piłsudskiego zawdzięczamy, między innymi, powstrzymanie bolszewickiej armii, która po trupie Polski miała zdobyć Zachód.**

Piłsudski zmarł na nowotwór. W Belwederze. 12 maja 1935 roku o 20. 45. Miał 68 lat. Odszedł człowiek, który sprawił, że Polacy i inne narody Europy były wolne. Wolne wobec, i od systemu totalitarnego. Co byłoby, gdyby Marszałek dożył siedemdziesiątego drugiego roku życia? Czy byłaby wtedy wojna? Czy udałby się rozbiór naszego kraju? A może jego losy potoczyłyby się inaczej?

Może pierwszy września nie kojarzyłby nam się z początkiem agresji niemieckiej, a siedemnasty – sowieckiej, bo tych agresji po prostu, by nie było? Trudno odpowiedzieć dziś na to pytanie. Ale wiemy doskonale, że strategii Piłsudskiego zawdzięczamy, między innymi, powstrzymanie bolszewickiej armii, która po trupie Polski miała zdobyć Zachód. Zawdzięczamy nie tylko my, ale wszystkie kraje Europy, i nie tylko. Problem polega na tym czy ich przywódcy i mieszkańcy chcą o tym pamiętać? ■

# Stan wojenny

**Grudzień. Czas, który kojarzy nam się ze świętami. Czas spokoju i wyhamowania. Tamten grudzień był inny. Smutny i tragiczny.** Zakończył Festiwal Wolności trwający od sierpnia 1980 roku. Festiwal, który wydawałoby się, że będzie wieczny.

**Tomasz Kornecki**

**G**rudzień 1981. Stan wojenny. Został wprowadzony trzynastego dnia tego miesiąca. Był wojną wypowiedzianą Narodowi. Narodowi, który niespełna półtora roku wcześniej zarejestrował swój Związek. Jedyny tego rodzaju Związek w państwach zależnych od ZSRS. To nie jeden człowiek tworzył Solidarność. Tworzyły ją miliony. Miliony skazane 13 grudnia 1981 roku na nieistnienie. Miliony, którym zabrana została przez komunistów najważniejsza wartość – nadzieja. To przecież ona umiera ostatnia. Tego zimowego dnia umarła.

Stan wojenny przyniósł ze sobą nie tylko szarość i smutek, ale coś więcej. Rozpoczęły się internowania, wzmożło się prześladowanie opozycji. Czas ten nazywany był przez ludzi wojną. Ta wojna miała na celu, przede wszystkim, osłabienie Solidarności, osłabienie i zapanowanie nad nią.

Stan wojenny został wprowadzony przez Wojskową Radę Ocalenia Narodowego na czele, której stał Wojciech Jaruzelski. Plany rozpoczęcia wojny z Narodem pojawiły się o wiele wcześniej, bo już we wspomnianym sierpniu roku 1980. Wtedy jednak komuniści zrezygnowali z tego pomysłu. Do czasu. Ostatecznie po południu 12 grudnia wydana została ostateczna decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego.

Pierwsze internowania miały miejsce już dzień wcześniej, przed oficjalnym wypowiedzeniem wojny. Zatrzymywała zarówno SB, jak i MO. Łącznie w czasie stanu wojennego internowanych było około 10 tysięcy ludzi. Dzień później, trzynastego grudnia, WRON wprowadziła godzinę milicyjną, zakaz zgromadzeń, zawieszenie działania stowarzyszeń, związków, w tym zawodowych, a więc Solidarności.

W czasie stanu wojennego Polskę odwiedził Jan Paweł II. Komuniści nie pozwolili mu na pochylenie się przed pomnikiem czerwca 1956 w Poznaniu. Najważniejszym przesłaniem tej pielgrzymki były słowa Papieża, który podkreślił,

że przyjechał, by być z Narodem. Dawny krakowski kardynał rzucił kolejne wyzwanie komunistycznej dyktaturze. Określił jasno, po której stronie jest on – Polak, ale i Papież – następca Chrystusa i Głowa Państwa Watykańskiego. Doświadczony przez nazizm i komunizm, absol-



went i profesor UJ wiedział, że ze złem się nie dyskutuje. Jedyne co można zrobić, to z nim walczyć. Wizyta Karola Wojtyły w czasie stanu wojennego – który wówczas był tylko zawieszony – dodała Polakom otuchy i odrodziła nadzieję. Znow poczuli, że nie są sami. Zawsze 13 grudnia w oknie papieskim, tym w Watykanie, Jan Paweł II zapalał świeczkę – znak jedności z Polakami. Dziś czyni to Józef Ratzinger. Czy Polacy docenią gest tych dwóch papieży?

Stan wojenny został zniesiony 22 lipca 1983 roku. Nie skończyły się jednak prześladowania opozycji. W 1984 roku został bestialsko zamordowany ksiądz Jerzy Popiełuszko. Rok później dwukrotnie został pobity, przez nieznanymi sprawców, ksiądz Tadeusz Isakowicz-Żaleski. Cudem uniknął śmierci.

Grudzień 1981 zapisał się czarną kartą w historii Polski. Mimo to stał się symbolem przetrwania, symbolem wiary w powrót nadziei. Nadziei, która przecież umiera ostatnia. ■





# Atlantic Adventures



## Rejsy Twoich Marzeń

Zapraszamy na rejsy 7, 10 i 14 dniowe komfortowym 48-stopowym katamaranem, prowadzone przez doświadczonego żeglarza kapitana Andrzeja W. Piotrowskiego.

Terminy rejsów:

**Maj-Październik**

Azory - Madera

Wyspy Kanaryjskie - Cape Verde

**Maj i Listopad**

Rejsy przez Atlantyk

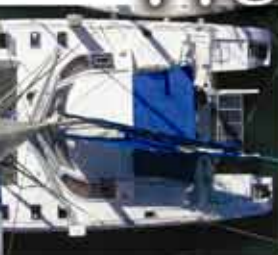
**Grudzień-Kwiecień**

Karaiby - Bahamy

Możliwość dopasowania terminów i miejsc rejsów do twoich potrzeb



773.427.0461



[www.AtlanticAdventures.net](http://www.AtlanticAdventures.net)



# Poznaj Świat

■ Otwórz szeroko oczy



Dagmara Babiarz

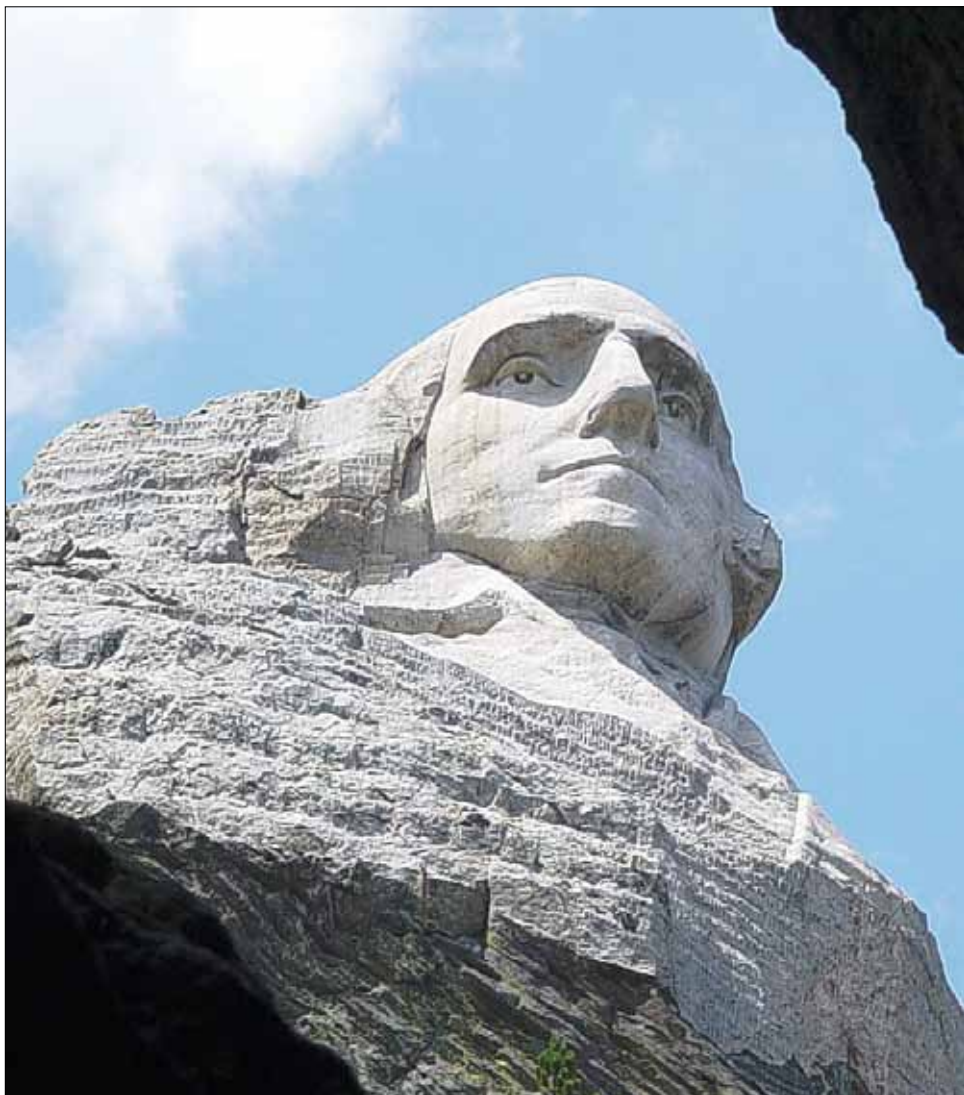
# Dakota

Pomyłka Kolumba w 1492 roku, który natknąwszy się na nieznaną ląd w drodze do Japonii przyjął, że są to Indie i tubylców Indianami właśnie nazwał, zapoczątkowała lawinę zdarzeń.



**B**iali zyskali nowy, ogromny teren – szansę na rozwój osadnictwa, dostęp do niezmiernych bogactw. Nie zwlekając rozpoczęły ekspansję Hiszpania, Anglia, Francja i Rosja. Na przestrzeni wieków XVI – XVIII oparowały kolejne tereny kosztem oczywiście rdzennych mieszkańców. Bezpośrednie walki z Indianami, czy też walki między kolonistami, stopniowo i sukcesywnie trzebiły miejscową ludność. Wojna o niepodległość USA w 1775–1783 i uchwalenie Deklaracji Niepodległości w 1776r. nadal pogarszały sytuację Indian. Między rokiem 1789–1812 prawo do decydowania w sprawach „indiańskich” przejął Departament Wojny, wypełniający instrukcje prezydenta. W 1824r. powstała nowa organizacja zajmująca się „problemem indiańskim”: Biuro do Spraw Indian (BIA), w 1884r. o przeniesione do Departamentu Spraw Wewnętrznych, gdzie istnieje do dziś. Trwał proces amerykańskiej Indian, który w myśl zasady, że cel uświęca środki, w środkach nie przebiegał. Obok krwawych walk, przesiedleń i niedotrzymanych umów oraz traktatów, Amerykanie stosowali podstęp, przekupstwa, oszustwa i inne takie. Masakra Siuksów nad Wounded Knee, w grudniu 1890 roku, oficjalnie zakończyła dramat wojen z tubylcami. W 1887 roku została wydana ustawa, prywatyzująca ziemię w rezerwach, co spowodowało, że Indianie do 1892 roku stracili 30 mln akrów na rzecz białych nabywców. Wraz z zakończeniem systemu podpisywania traktatów od 1871 roku, plemiona przestały istnieć w prawodawstwie amerykańskim jako samodzielne jednostki polityczne. Po wieloletnich przepychankach i różnorodnych próbach uporania się z problemem rdzennych mieszkańców, w 1924 roku Kongres uchwalił wreszcie ustawę o nadaniu praw obywatelskich wszystkim tubylcom. Indianie uzyskali prawo wyborcze. W 1934 roku delegaci pięćdziesięciu plemion założyli Narodowy Kongres Amerykańskich Indian. Obecnie plemiona posiadają własne władze, są suwerenne i samorządne.

**Obok krwawych walk, przesiedleń i niedotrzymanych umów oraz traktatów, Amerykanie stosowali podstęp, przekupstwa, oszustwa i inne takie.**



Tym razem samochód odpada. Jest fantastycznym środkiem transportu, ale spać w nim, gdy nocą śnieg nam dach oprósza, graniczy z masochizmem. Pierwsza noc spędzona w kucki, przy co chwilę włączanym silniku, przekonuje nas, że tak się nie da. Nie tym razem.

Kiciunia idzie w odstawkę, a my szukamy noclegu.

— Idźcie do motelu – mówi rosty, acz niechętny nam Indianin. – Ja nie mam miejsca dla turystów.

— Ale my nie chcemy do motelu – krzywię się płacziwie – my chcemy spać w domu.

— Nie ma głupich – odpowiada on. – Ja wam odstąpię łóżko, a wy będziecie się krzywić, że ciasno. Do motelu, do motelu – przegania nas trzymanym w rękę pagajem.

— No nie, no to już lekka przesada. To ja się chcę bratać, współczuć i się wczuwać, a oni mnie w ogóle nie dopuszczają – ząnęło się w drodze do miasta.

— Nie bój nic – pociesza mnie Gośka. – W tym rezerwacie bieda aż piszczy. Tam nas przyjmą.

— Coś ty – oburzam się. – To nie są sprzedajni ludzie, oni nie dadzą się przekupić kilkoma dolarami.

— Kilkoma dolarami to nikt się nie da przekupić – kpi w żywe oczy Gośka. – A jak ty żyłabyś miesiącami na zupce, to fochy by ci szybko przeszły.

— Skąd wiesz, że oni na zupce? Miesiącami?

— Czytam złociutka. Dużo czytam

Dakota Południowa – stan w środkowo – północnej części Stanów Zjednoczonych, na obszarze Wielkich Równin. Rzeźba terenu jest na ogół wyżynna, z głęboko wciętymi dolinami rzeki Missouri i jej dopływów. Na zachodzie Góry Czarne (Black Hills) z najwyższym szczytem Harney Peak (2207 m n.p.m.). Nazwa stanu pochodzi od zamieszkujących tam Indian Dakota (Siuksów). Siouxowie byli





**wietrzne  
radio**

CHICAGO 1080am

**Cudownych Świąt  
Bożego Narodzenia**

**i Szczęśliwego  
Nowego Roku!**

życzą Maciek Baran  
i Janusz Bosowski



władcami północnych prerii od zawsze. Jeszcze w 1868 roku cała część Południowej Dakoty według podpisanego traktatu miała należeć do nich. Kilka lat później w Czarnych Górach – świętym miejscu Siouxów – odkryto złoto i zaczęła się jatka. Biali zbudowali tu kolej, wybili kilka milionów zwierząt i wprowadzili chaos w rzeczywistość Indian. Doprowadzili do sytuacji, którą mamy obecnie. Bizony są, ale w ilości szczątkowej – głównie na terenie parku Badlands, a Indianie Sioux prowadzą osiadły tryb życia w rezerwacie Pine Ridge.

— Czy tam stał patrol?

— Nie widziałam...O! jedzie za nami, czyli stał. Co było?

— Jechałam za szybko...kurczę...

Skąd się wziął samochód policyjny w tej głuszy, o tej godzinie – tego nikt nie zgadnie. No, ale trudno. Policjant – miły jak wszyscy tutaj – wypytał, wziął dokumenty i poszedł na bok. Po chwili wraca. Przerywa nam właśnie zażartą dyskusję na temat jakiej wysokości będzie kara, i w którym areszcie spędzimy resz-

tę, tak wspaniale rozpoczętego, wyjazdu. Wiadomość dobra – nie da mandatu, ale mamy uważać. Tu bardzo dużo ludzi ginie w wypadkach samochodowych. Wiadomość zła, nie bardzo chce nam pozwolić jechać o tej godzinie do Pine Ridge.

— Po co? – pyta uprzejmie. – Jest noc, a tam nic nie ma. Miasteczko to kilka budynków na krzyż, spać tam się nie da. A po zmroku jest bardzo niebezpiecznie...

Odpowiedź na pytanie: „co mamy teraz zrobić?” jest prosta. Jechać do miasteczka poza rezerwat. Rezerwat zwiedzić zaś za dnia.

Wjeżdżając na teren rezerwatu Pine Ridge wjeżdża się w rejony, gdzie doczesnym problemem jest nałogowe picie alkoholu i palenie tytoniu, a ilość spożywanej kawy przewyższa wszelkie możliwe wyobrażenia o niezdrowym trybie życia. Rezerwat Pine Ridge w Dakocie Południowej jest drugim co do wielkości indiańskim rezerwatem w USA, a zarazem jednym z najbiedniejszych okręgów w całym kraju. Założony został w 1889 roku, ale w 1942 USA zajęło 5000 mil kwadra-

towych na poligon wojskowy. Rezerwaty to był pomysł na odseparowanie tubylców od białych osadników. Początkowo grodzono miejsca, w których znajdowały się tzw. rozmodlone miasta indiańskie i prowadzono tam intensywną działalność, mającą na celu zasymilowanie Indian lub ich zniszczenie. Rezerwaty, w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, zaczęły powstawać w początkowej fazie amerykańskiej niepodległości. Głównie na zachód od rzeki Missisipi (terytorium indiańskie). W Pine Ridge mieszka obecnie 14 000 Indian.

Siedzący przede nami Indianie nie są ubrani w skóry i pióra, ale w spodnie, koszule i trampki. Nie mają pomalowanych twarzy i rozumiemy co mówią, bo mówią po angielsku, a nie w swoim narzeczu. Siedzimy nie wokół ogniska, ale wokół stołu i nie na podłodze, a na normalnych krzesłach. Nie w tipi tylko w domu. Nie palimy świętej fajki, ale papierosy Marlboro, Ligot, Menthol. Kawa w kubkach. Czarna. Jak ktoś chce to i z mlekiem i cukrem. Indianie, z którymi siedzimy, nie rozmawiają o duchach, które krążą w ciemnościach





na zewnątrz, ale o tym, że Steve będzie jutro jechał do pracy i w drodze powrotnej kupi ...

Dakotowie polowali głównie na bizona i inne zwierzęta prairii, zajmowali się też rybołówstwem i zbieractwem. Działy wśród nich bractwa wojowników. Silna władza obieralnego wodza opierała się na jego bezwzględnej autorytecie. Najślawniejszym ich wodzem był Czerwona Chmura. Kontrowersyjny wódz, który próbował dostosować swój lud do zmieniającej się rzeczywistości. Niestety rzeczywistość, którą zgotowali Indianom Amerykanie była niemożliwa do zaakceptowania. Niemniej wódz robił co mógł.

Czerwona Chmura urodził się w 1822 r. w okolicy wideł rzeki Platte. Zdania Dakotów są na jego temat podzielone. Jedni go cenią, bo był politykiem. Był w Białym Domu, spotkał się z prezydentem Grantem. Chciał się dogadać... Inni go potępiają, bo był przeciwny powstaniom i walkom. Oddał góry. Na pewno widział więcej niż przeciętny Indianin, dlatego chciał rozmów. Czerwona Chmura był Indiani-

nem, który zdawał sobie sprawę, że jego lud nie wygra siłą z Białymi. Rzeczywiście próbował się z nimi jakoś porozumieć. Nie pomogły jednak ani jego wizyty w Nowym Jorku, ani rozmowy z władzami, ani podpisywanie porozumień. Nawet to, że oficjalnie potępił powstanie Dakotów w latach 1890–91. Amerykanie jednak w dowód ... szacunku zbudowali mu domek w rezerwacie Pine Ridge, w którym zmarł 10 grudnia 1909 roku.

Czy rezerwat rzeczywiście jest niebezpieczny? Herald twierdzi, że tak. Dla obcych. Zwłaszcza tych o innym kolorze skóry.

– Nie ma co demonizować – mówi – ale też nie ma co patrzeć na nas jak na

umęczonych świętych. Rezerwaty tutaj są biedne i pełne młodych, często bezrobotnych ludzi. A bieda i bezrobocie robią swoje. Ale nie tylko to.

– Indianie zawsze mieli swoje zasady – tłumaczy Herald – kodeks, według którego postępowali. Od dziecka im je wpajano i niezwykle rzadko zdarzało się, by już dorosły człowiek je łamał.

Wpływ białego człowieka był destrukcyjny. Dzieciom, na siłę oddawanym do białych szkół, nagle zaczęto mieszać w głowach. Podważać ich autorytety. Mówić, że to, co najważniejsze dla ich rodziców, dla nich ma być niczym stos śmiecia. Równocześnie biali nie potrafili zastąpić starych autorytetów nowymi. Indianie mieli zbyt mocno zakorzenioną duchowość w każdym aspekcie życia, by można było ją tak bezkarnie wyrugować. Stąd chaos, który nie tak łatwo znowu opanować. Zwłaszcza w dzisiejszych warunkach.

Oczywiście w ciągu dnia przyjeżdża tu sporo turystów – robią zdjęcia, wałęsają się, kupują pamiątki i jest w porządku. Ale po zmroku? Po co miałby tu przyjeżdżać ktoś z zewnątrz po zmroku?

– I nie zrozum mnie źle – mówi poważnie mój rozmówca – Indianie są wspaniałymi ludźmi. Większość z nich. Po prostu zawsze się może trafić ktoś, kto wyłamał się z zasad uczciwego życia. A tu – w tej biedzie o to łatwiej.







Harold jest realistą. Przeniósł się poza rezerwat – tam mieszka i pracuje. W rezerwacie odwiedza rodzinę i znajomych. Uważa, że dobrze zrobił. Dzięki temu nie martwi się o dzień dzisiejszy. Ale ani myśli oddalać się od swoich. W rezerwacie czuje się jak u siebie. Tu jest u siebie. Łączy ich kultura, historia, więzy krwi.

Tutejsi Indianie, chociaż poddani wieoletniej indoktrynacji i ostrej selekcji, są bardzo oddani swojej tradycji i religii. Zwłaszcza religii. Wiara jest dla współczesnego Dakoty niezwykle ważnym elementem życia. Nazywa się Wakan Tanka. Próby tłumaczenia wiary zawsze powodowały trudności komunikacyjne, ale Cory stara się jak może :

– Wakan oznacza: energia, coś świętego, tajemnica. Wakan Tanka jest Wielkim Duchem, niesklasyfikowanym, niemanifestowanym. To Kreator, Stwórca, Opiekun, Niszczyciel.

Wiele tu elementów szamanizmu. Postać szamana była i jest bardzo ważna w społeczności wierzącej w kontakt ludzi ze światem pozagrobowym.

– Szaman, to człowiek, który jest mądry. Jest tym, który zna duchy. Jest tym, który ma moc duchów i komunikuje się z nimi. Zna ceremonie i pieśni, tłumaczy wizje. Może wyjaśnić czego życzą sobie duchy i co zdarzy się w przyszłości. Może rozmawiać ze zwierzętami, drzewami i kamieniami. Może rozmawiać ze wszystkim na ziemi.

Wiele na terenie rezerwatu miejsc świętych i świętych przedmiotów – święte drzewo, święty krąg, szafas potów. Święty kosmyk włosów zmarłego członka rodziny. Aby je zobaczyć – wystarczy przyjechać, aby je zrozumieć – trzeba się tu urodzić. Obok Religii w rezerwacie panuje Tradycja oparta na Historii.

Miejscem, w którym wyczuwalna jest obecność duchów, nawet dla białoskórego odwiedzającego te tereny, jest Wounded Knee. Aktualnie to osada z około 300

mieszkańcami, ale to co tam najważniejsze, to cmentarz. Od miesiący trwała wojna na terenie Dakoty, bo Dakoci w rezerwach niepokoiili mieszkających tu białych osadników swoimi Tańcami Ducha. W ogóle było ich dużo i Amerykanów to denerwowało. A nuż wybuchnie powstanie? Więc pomalutku trzebili tubylców. W Wounded Knee – wykorzystując liczebną przewagę – dokonali spektakularnej, krwawej masakry (kobiet, dzieci i nieuzbrojonych wojowników), symbolicznie kończąc tę wojnę. Dzisiaj cmentarz jest jednym z wielu, niepozornym miejscem jakże innym od nadętych, amerykańskich miejsc pamięci. Trudno tam trafić bez naprowadzenia przez tubylca. Ale czy można się dziwić, że Amerykanie chcieliby zapomnieć o niektórych faktach z przeszłości? Sami Indianie bardzo dbają, by miejsce nie stało się komercyjne – nie zgodzili się na uznanie je za pomnik narodowy, nie wprowadzają żadnych ulepszeń. Najchętniej usunęliby je z wszelkich przewodników.

– Choć już – nudzi Gośka. – Ile można stać przy grobach?

– Można. Popatrz na ten krzyż, nie jest piękny?

Pomnik upamiętniający masakrę jest zwykłym kawałkiem białego kamienia odpowiednio ukształtowanego i opisanego jak trzeba. Ogrodzony. Ale wokół sporo mogił i tych starych jeszcze z początków XIX wieku i tych całkiem współczesnych. W swoich wnętrzach kryją prochy Zagubionego Ptaka czy Tego Który Umie Słuchać. Są ozdobione rysunkami, przybrane odpowiednio. Trzeba się zatrzymać. I chwilę popatrzeć. Wtedy zobaczy się fantastyczne, ciche i spokojne miejsce spoczynku Czerwonoskórych. Na małym wzgórzu, którym opiekuje się kilka drzew. Pełno tu wiele znaczących symboli, barw i kształtów.

Nie znaczą jednak nic dla tego, kto nie uważnie tędy przebiegnie. Ten zobaczy rozsypane się, mało wyeksponowane



miejsce – cmentarzyk jakich wiele, nad którym nie warto dłużej się zatrzymać.

I dobrze. Takie miejsca nie są dla szybko biegaczy. Oni niech biegają dalej.

– Zostawić cię tu do wszystkich diabłów? – Gośka kopie w oponę samochodu.

Nadjeżdża inny wóz – raczej luksusowy i wysiada z niego średniej urody, ale sporej tuszy Indianka. Chce nam sprzedać ... nie udaje się jej jednak, bo wyciągnąć od którejkolwiek z nas dolara nie jest łatwo. W każdym razie nie na to. Indianka popatrzysz na nas spod oka, zostawia nas samym sobie. Gośka już chciałaby mnie pogonić w stronę wozu, gdy widzimy terenówkę. No, niesamowicie ruchliwe miejsce w tej zapomnianej wsi. Policjant. Uśmiechnięty od ucha do ucha. A jak się czujemy? A świetnie? A podróżujemy sobie? A tak, tak zwiedzamy? A coś ciekawego jest? No ... nieeee... kilka grobów na krzyż. Już właściwie odjeżdżamy. A ta Indianka to czego chciała od nas?

No jak on nas widział i skąd wie o handlarce? Jeszcze chwilę nas męczy, a potem odjeżdża. Życzliwy, życząc nam miłego dnia.

Idę znowu w stronę cmentarza, a Gośka dostaje szału.

W kulturze ogólnoindiańskiej występuje wiele elementów wywodzących się z tradycji Indian Równin. Jednym z elementów





tej kultury jest organizowanie międzyplemiennych widowisk folklorystycznych, w których prezentuje się tańce wywodzące się z dawnych obrzędów. Widowiska takie, zwane pow-wow, narodziły się w stanie Oklahoma, gdzie niegdyś istniało Terytorium Indiani.

Taniec to dla Indian nie tylko rozrywka – to cały ceremoniał. Są odpowiednie stroje, jest święty krąg, w którym się tańczy. Wokół widzowie – obcy, biali mogą być i oglądać, ale nachałne wciskanie się nie jest mile widziane. Tak jak i fotografowanie, dotykanie i wypytywanie.

Fascynujące są stroje. I to, że Indianie w tańcu są tak zapamiętali. W tych tańcach jest wszystko: historia plemion, polowań, walk, narodzin i śmierci. Są ludzie i zwierzęta, słońce, deszcz i wiatr, radości i nieśczęścia. Tańczą wszyscy – kobiety i mężczyźni, starzy i młodzi. Nikt nie potrafi powiedzieć tańcem tak wiele, jak prawdziwy Indianin.

— Możecie oglądać do woli, tylko nie wchodźcie w środek kręgu – mówi spokojnie Joan. – To naprawdę bardzo święte dla Indian miejsce.

Joan jest Indianką tylko częściowo, ale to wystarczy. Jej dziadek bardzo zawsze dbał o odpowiednie wychowanie.

Tak naprawdę to miała nam pokazać mustang i w czasie tej kilkugodzinnej

wyprawy rzeczywiście widzimy sporo dzikich koni. No, ale skoro już tu jesteśmy, to ona nas zawiezie na miejsce Sun Dance. Oczywiście teraz tańców nie ma, pozostał tylko krąg, drzewo i namioty potów. Ale to szczęście dla nas. Gdyby to był czas Sun Dance, nigdy by nas tu nie przywiozła. I nie odpowiadała na tysiące pytań.

Taniec słońca (Sun Dance) był charakterystyczną dla Indian Prerii uroczystością religijną, gromadzącą w jednym miejscu raz na rok, przeważnie w połowie lata, całe plemię. Obejmowała czterodniowe przygotowania i cztery dni tańców, ucztowania, modlitw i pieśni. W trakcie tej uroczystości wielu młodych mężczyzn torturowało się na znak męstwa i wejścia w dorosłość. Około dwudziestu plemion prerii dokonywało tego obrzędu, a nie spotykano go tylko u Paunisów, Wichita i Omaha oraz u kilku południowych plemion Dakotów. Szczególnie dużą wagę do obrzędów Tańca Słońca przywiązywali Dakotowie, Szejenowie i Arapahowie.

Ze względu na samotortury i wizje, rząd USA w 1904 r. zakazał odprawiania Tańca Słońca i zakaz ten został zniesiony dopiero w 1935 r.

— W miejscu, w którym teraz stoimy, Sun Dance odbywa się w lecie, oczywiście raz do roku i bierze w nim udział około 20 tancerzy. Nie tak znowu wielu, skoro są i takie, gdzie jest około 50 i więcej tańczących – objaśnia nas Joan. – Ale i tak jest to wielkie święto dla tutejszych.

Oczywiście od czasu pierwszych tańców zmieniło się wiele. Medycyna poszła naprzód, emancypacja weszła i wśród Czerwonoskórych. Aktualnie mało który tańczący przebija sobie piersi tak głęboko, jak kiedyś... zwykle tylko skórę. Poza tym zawsze znajdzie się tu jakiś lekarz. Cztery dni postu, potem wyczerpujący taniec w upalnym słońcu z zadanymi sobie ranami i dodatkowo pocenie się w namiocie urządzonej na zasadzie sauny – to dużo, jak na jeden organizm. Lekarze są konieczni.

Kobiety biorą udział w ceremonii i mają oddzielny namiot potów (zwykle jest to miejsce koedukacyjne), tańczą, ale bardzo rzadko samotorturują się. Niegdyś było to zarezerwowane tylko dla mężczyzn, ale postępowo...

— Kiedy pytam wujka o możliwość wzięcia udziału w tańcu, oburza się – śmieje się Joan. Kobiety dla Indian są już wystarczająco święte bez tego obrzędu. Cierpią, oddają swoją krew i pot w czasie porodów, nie muszą więc dodatkowo tego robić. Mężczyźni muszą. Ale współcześnie znane są i samotorturujące się kobiety. One mają ślady po nacięciach nie na piersiach, ale na ramionach.

— Mój wuj jest Indianinem starej daty – mówi Joan z czułością – i nieraz dyskutujemy. Czasem próbuję mu wyjaśnić, że świat poszedł naprzód i nie da się wszystkiego zatrzymać, tak jak było kiedyś. A on tylko kiwa głową i mówi, że bym poszła lepiej do namiotu się wypocić. Ze to mi wróci rozum.

No to Joan idzie. Potem skarży się wujowi, że ledwo żyje i słaba jest jak niemowlę.

„Widzisz Joan, widocznie miałaś sporo grzechów do odpuszczenia. Teraz będzie lepiej” odpowiada na to niezmiennie wujek. A Joan twierdzi, że rzeczywiście czuje się jakby nieco lepiej.

W Tańcu Słońca mogą brać udział tylko zaproszeni goście. Zwykle są to członkowie rodzin. Zawsze Indianie.

Aktualnie Indianie stanowią ok. 8% populacji USA, a jednymi z największych, ale i najbiedniejszych plemion są Navajo i Sioux. Bezrobocie u Navajów sięga do 45%, u Siuxów ok. 80%, co bardzo odbija się na warunkach życia. Lepiej mają się Apacze, Mescalero. Oni mają w posiadaniu 186, 390 hektarów ziemi i utrzymują się, oferując chętnym różnorakie atrakcje turystyczne. Dzięki temu są jednym z najlepiej usytuowanych plemion. ■

## BO LICZY SIĘ PRECYZJA



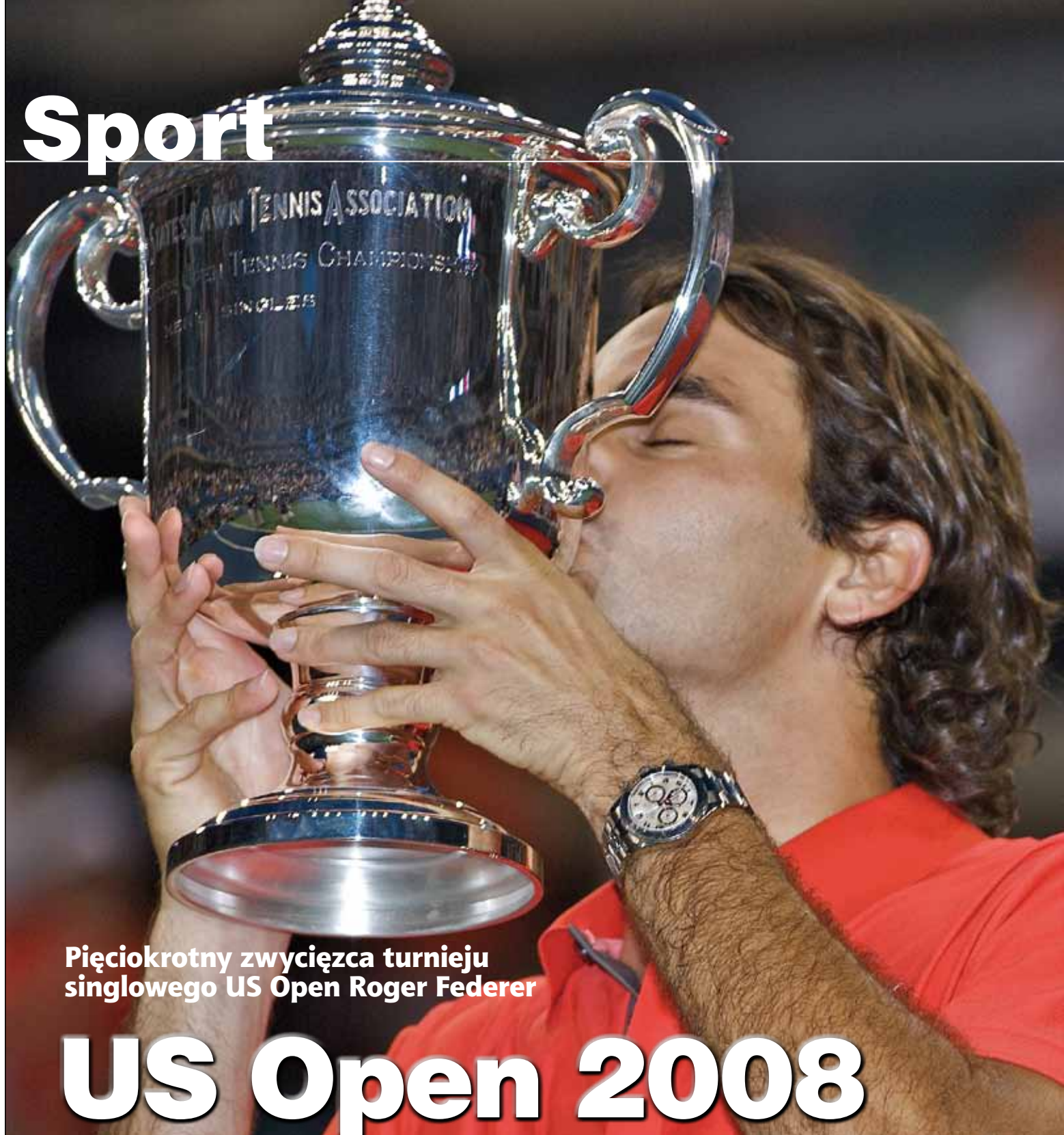
**PRECYZYJNA** OBRÓBKA METALI ORAZ FACHOWA WIEDZA ZAPEWNI **NASZYM** KLIENTOM **NAJWYŻSZEJ** JAKOŚCI USŁUGI W ZAKRESIE FORMOWANIA, CIĘCIA, ORAZ GIĘCIA KAŻDEGO RODZAJU **BLACH**.

WYZNACZONY CEL **REALIZUJEMY** POPRZEZ UNOWOCZEŚNIANIE TECHNOLOGII PRODUKCJI, PARKU **MASZYNOWEGO** I PODNOSZENIE **KWALIFIKACJI** NASZYCH **PRACOWNIKÓW**. WSPÓŁPRACUJEMY Z NASZYM **KLIENTAMI** OD ETAPU PROTOTYPU, AŻ DO WDROŻENIA DO PRODUKCJI SERYJNEJ SŁUŻĄC IM NASZĄ **WIEDZĄ** I **DOŚWIADCZENIEM**.





# Sport



Pięciokrotny zwycięzca turnieju  
singlowego US Open Roger Federer

# US Open 2008

Polskie akcenty na jubileuszowych,  
40. Otwartych Mistrzostwach Stanów  
Zjednoczonych w Tenisie Ziarnym  
– US Open 2008

rozmawia **Andrzej Kentla**  
akmediaservices@mac.com

KIEDY 40 LAT TEMU w tenisowym świecie podjęto rewolucyjne decyzje usunięcia barier uniemożliwiających współzawodnictwo na tych samych turniejach amatorów i zawodowców, miliony kibiców tenisa na świecie doczekały się wreszcie takiego formatu tenisowych zawodów, które gwarantowały pokaz tenisa na możliwie najwyższym poziomie. ▶





Zwycięzcy pierwszego turnieju US Open w 1968 roku, Brytyjka Virginia Wade z pięciokrotnym i ostatnim zwycięzcą tego turnieju w b.r. Szwajcaram Rogerem Federerem, podczas parady zwycięzców na stadionie Arthura Ashe

Roger Federer

Szwajcar Roger Federer celebrowa swoje zwycięstwo 6-2, 7-5, 6-2 w finałowym pojedynku turnieju singlowego mężczyzn nad Brytyjczykiem Andy Murray em



ERA OTWARTYCH MISTRZOSTW w tenisie nie tylko zdemokratyzowała ten skądinąd bardzo konserwatywny sport, przekształcając go z elitarnego w bardziej egalitarny, ale również zapoczątkowała ewolucję przepisów, regulaminu gry, wielu istotnych zmian, które wywarły olbrzymi wpływ na przekształcenie się charakteru tego sportu.

Przyjrzyjmy się teraz chociaż niektórym zmianom, które zaistniały w tym okresie w tenisowym sporcie oraz przypomnijmy kilka najistotniejszych dat i wydarzeń z 40 letniej historii US Open.

Pierwsze Otwarte Mistrzostwa Stanów Zjednoczonych w Tenisie Ziarnym w 1968 roku w turnieju gry pojedynczej mężczyzn wygrał 25-letni amator, porucznik armii amerykańskiej Arthur Ro-

bert Ashe, pierwszy Afroamerykanin, który wywalczył mistrzowski tytuł turnieju wielkoszlemowego w historii tego sportu. Pierwszym i jedynym dotychczas tenisistą w tzw. „open era”, który zwyciężył w turnieju singlowym wszystkich czterech turniejów wielkoszlemowych (Australian Open, French Open, Wimbledon, US Open) w jednym sezonie tenisowym został Australijczyk Rod Laver, wygrywając w 1969 roku turniej US Open, ostatni turniej wielkoszlemowy mijającego sezonu tenisowego. W 1988 roku podobnego wyczynu dokonała niemiecka tenisistka Steffi Graf, która wygrywając w tym właśnie roku mistrzowski tytuł w turnieju singlowym pań na zawodach w NYC, stała się trzecią kobietą legitymującą się tym wyczynem w historii kobiecego teni-





**Caroline Wozniacki (DEN) i Marcin Matkowski (POL) podczas zwycięskiego pojedynku I rundy 6-0, 6-4 nad parą Shahar Peer (ISR) i Paul Hanley (AUS)**

dającym wówczas siedzibą US Open, zastoso-  
 owano po raz pierwszy w historii turniej-  
 ów wielkoszlemowych sztuczne oświetle-  
 nie kortów, co zapoczątkowało tzw. noc-  
 ne sesje na tych zawodach. W 1993 roku  
 Szwed Mats Wilander pokonał w pięcio-  
 setowym, trwającym 4 godziny i 1 minu-  
 tę, meczu swojego rodaka Mikaela Pern-  
 forsa. Pojedynek zakończył się o godzinie  
 2:26 nad ranem. W 1978 roku siedzibę US  
 Open przeniesiono z prywatnego country  
 club na Forest Hill do Narodowego Cen-  
 trum Tenisowego na Flushing Meadows.  
 W tym też roku Amerykanin Jimmy Con-  
 nors wygrywając tytuł mistrzowski w  
 grze pojedynczej mężczyzn, stał się jedy-  
 nym zawodnikiem, który wygrał te zawo-  
 dy na trzech różnych nawierzchniach: kor-  
 ty trawiaste – 1974, korty ziemne – 1976,  
 korty twarde – 1978. W 1999 roku, po za-  
 inwestowaniu przez USTA kwoty 285 mi-

lionów dolarów, zakończono moderniza-  
 cję Narodowego Centrum Tenisowego na  
 Flushing Meadows. Po przebudowie sta-  
 dionu Luisa Armstronga i wybudowaniu  
 nowego stadionu Arthura Ashe, siedziba  
 US Open stała się największym publicz-  
 nym obiektem tenisowym na świecie. W  
 roku 2004 USTA zainicjował tzw. „Olym-  
 pus US Open Series” – serię 10 turniej-  
 ów rozgrywanych w ciągu 8 tygodni na  
 kortach twardej nawierzchni kontynentu  
 Ameryki Północnej. Ostatnim turniejem  
 z tej serii jest właśnie US Open w NYC.  
 Od roku 2005 wszystkie korty turniejów  
 Olympus US Open Series przemalowano  
 na kolor niebieski, poprawiając w ten spo-  
 sób „widoczność” dla graczy, kibiców na  
 stadionie, tenisowych arbitrow i sędziów  
 liniowych oraz telewizorów. W 2006 roku  
 na nowojorskim turnieju zainicjowano, po  
 raz pierwszy na turnieju wielkoszlemo-

wym, elektroniczny system sędziowania  
 pozwalający zawodnikom kwestionować  
 decyzje sędziów liniowych i arbitra, doty-  
 czące miejsca upadku piłki, przesądzające  
 o uzyskaniu lub stracie punktu. W turnie-  
 ju US Open 2006 zakończył karierę zawo-  
 dowego tenisisty jeden z najlepszych za-  
 wodników w historii amerykańskiego te-  
 nisa, Andre Agassi, który grał w tym tur-  
 nieju przez 21 lat pod rząd. W 2007 roku  
 Szwajcar Roger Federer stał się pierw-  
 szym zawodnikiem w tzw. „open era”, któ-  
 ry wygrał singlowy turniej mężczyzn na  
 US Open 4 razy pod rząd. Za to zwycię-  
 stwo, powiększone o premię za najlep-  
 szy wynik w turnieju 2006 Olympus US  
 Open Series, Federer otrzymał rekordową  
 w historii tenisa nagrodę pieniężną w wy-  
 sokości 2 milionów 400 tysięcy dolarów.

Zakończone 9 września 2008 jubile-  
 uszowe, 40 Otwarte Mistrzostwa Sta-



Marta Domachowska przegrała w I rundzie 7-6 (7), 5-7, 4-6 z Amerykanką Bhetanie Mattek



Polska deblistka Alicja Rosolska

nów Zjednoczonych w Tenisie Ziarnym po raz kolejny zaszokowały kibiców białego sportu na świecie swoim rozmachem, ilością pobitych rekordów pod względem uczestnictwa kibiców, dochodów organizatorów zawodów, wizyt internautów na oficjalnych stronach internetowych US Open 2008, sukcesów amerykańskich tenisistów na tym turnieju.

W ciągu kilkunastu dni trwania turnieju Narodowe Centrum Tenisowe Billie Jean King w NYC odwiedziło ponad 720 tysięcy kibiców. Po raz pierwszy w 40-letniej historii tych zawodów, bilety wstępu na największy na świecie stadion tenisowy – Arthur Ashe Tennis Stadium – zostały wyprzedane w 99% na 23 spośród 26 sesji.

Oficjalną stronę internetową US Open, USOpen.org odwiedziło ponad 39 milionów internautów, co stanowi wzrost o 33% w porównaniu z ubiegłym rokiem. Aż 9

milionów internautów z 200 krajów poza Stanami Zjednoczonymi było gośćmi tej strony – wzrost o 26% w porównaniu ze statystykami z roku 2007. Od 1968 turniej tenisowy US Open jest największą pod względem uczestnictwa kibiców, doroczną imprezą sportową na świecie.

Po raz drugi w historii tego turnieju, podczas uroczystości otwarcia zawodów w poniedziałkowy wieczór 25 sierpnia, zgromadzeni na stadionie Artura Ashe kibice oraz miliony widzów na całym świecie mogli obejrzeć podczas uroczystej parady prawie wszystkich zwycięzców, którzy w przeciągu 40 lat wygrali ten turniej. Kibice 40 Otwartych Mistrzostw Stanów Zjednoczonych w Tenisie Ziarnym nie mogli też wymarzyć sobie lepszego zakończenia tej imprezy w dniu 9 września, mimo tego, że po raz drugi w ciągu ostatnich 40 lat finał gry pojedyn-

czej mężczyzn został, ze względu na niekorzystne warunki atmosferyczne (opady deszczu), przesunięty na poniedziałek. W poniedziałek, 9 września Szwajcar Roger Federer piastujący do 18 sierpnia b.r. przez rekordowy okres 4 ½ roku pierwszą pozycję w rankingu ATP, ustanowił nowy rekord w historii US Open, wygrywając tytuł mistrzowski w turnieju gry pojedynczej mężczyzn po raz piąty z rzędu.

Tegoroczne mistrzostwa były bardzo udane dla amerykańskich tenisistów, którzy zdobyli aż 4 tytuły mistrzowskie na US Open 2008: Serena Williams w turnieju gry pojedynczej kobiet, bracia Mike & Bob Bryan's w męskim turnieju debloy, Liezel Huber w kobiecym turnieju debloy i Coco Wandeweghe w singlowym turnieju juniorskim dziewcząt. Amerykanie byli też finalistami: w debloy kobiet (Lisa Raymond) oraz singloy chłop-





Klaudia Jans i Alicja Rosolska w przegranym pojedynku III rundy 3-6, 3-6 z hiszpańską parą Anabel Medina Garrigues i Virginia Ruano Pascual

ców (Devin Britton). Po raz pierwszy w ciągu ostatnich 20 lat aż 7 amerykańskich juniorów zakwalifikowało się do ćwierćfinałów turnieju juniorskiego.

Tenis polski był reprezentowany na 40 jubileuszowych Mistrzostwach USA w Tenisie Ziarnym przez następujących zawodników: Agnieszkę Radwańską, Martę Domachowską, Urszulę Radwańską (turniej gry pojedynczej kobiet), Dawida Olejniczaka, Michała Przysiężnego (turniej gry pojedynczej mężczyzn), Mariusza Fyrstemberga, Marcina Matkowskiego (turniej deblowy mężczyzn oraz turniej miksta), Martę Domachowską, Agnieszkę Radwańską, Urszulę Radwańską, Klaudię Jans, Alicję Rosolską (turniej deblowy kobiet), Katarzynę Piter, Sandrę Zaniewską (turniej juniorski). Najlepszy wynik spośród polskich tenisistów uzyskała Agnieszka Radwańska, która dotar-

ła do czwartej rundy turnieju singlowego pań, gdzie przegrała 1:6, 3:6 z Amerykanką Venus Williams. Młodsza z sióstr, Urszula Radwańska, nie przebrnęła przez trudny turniej kwalifikacyjny, przegrywając w drugiej rundzie 4:6, 4:6 z Włoszką Robertą Vinci. Zawiodła oczekiwania polskich kibiców tenisa Marta Domachowska, przegrywając w pierwszej rundzie 7:6 (7), 5:7, 4:6 z Amerykanką Bethanie Matttek. Znakomicie zaprezentowała się na tegorocznym US Open młoda duńska zawodniczka polskiego pochodzenia, Caroline Wozniacki, uważana przez wielu polonijnych kibiców tenisa, nie tylko w NYC, ale również na innych stadionach tenisowych świata, za „naszą”. Mówiąca świetnie po polsku 18 letnia Caroline dotarła do 4 rundy turnieju singlowego pań, gdzie urwała jednego seta znacznie wyżej notowanej, serbskiej zawodniczce, rozstawio-

nej w turnieju z numerem 2 Jelenie Jankovic, późniejszej finalistce tegorocznego turnieju. Pojedynek Caroline z Jankovic zakończył się ostatecznie zwycięstwem Jeleny 3:6, 6:2, 6:1. Domachowska i jej duńska partnerka Caroline Wozniacki odpadły z turnieju deblowego w drugiej rundzie przegrywając 2:6, 3:6 z hiszpańską parą Anabel Medina Garrigues i Virginia Ruano Pascual. Już w pierwszej rundzie turnieju deblowego pań, zakończyły w nim swój udział również siostry Agnieszka i Urszula Radwańska, przegrywając 6:3, 3:6, 2:6 ze znacznie wyżej notowaną w deblowym rankingu parą chińskich tenisistek Zi Yan i Jie Zheng. Zupełnie zawiadli nasi debliści Fyrstenberg i Matkowski. Rozstawieni w turnieju z # 8 przegrali po kiepskiej grze 2:6, 3:6 z parą rosyjsko-niemiecką: Igor Anreev i Mischa Zverev. Podobnie jak Urszula Radwańska, z turnie-



Polska juniorka Katarzyna Piter w zwycięskim pojedynku II rundy 6-3, 4-6, 6-3 z Amerykanką Sloane Stephens



Caroline Wozniacki z Danii w przegranym pojedynku IV rundy 6-3, 2-6, 1-6 z Serbką Jeleną Jankovic

ju kwalifikacyjnego nie wyszli singliści Olejniczak i Przysiężny. Dawid Olejniczak przegrał pojedynek pierwszej rundy 5:7, 2:6 z Włochem Flavio Cippola. Michał Przysiężny po zwycięstwie w pierwszej rundzie 5:7, 6:4, 7:6 (6) nad niemieckim tenisistą Danielem Brands'em, zakończył swój udział w turnieju na drugiej rundzie przegrywając 5:7, 6:2, 4:6 z Kazachem Andreyem Golubevem. Nie powiodło się też jednej z naszych junierek, Sandrze Zaniewskiej, która przegrała swój pierwszy pojedynek 1:6, 5:7 z chorwacką juniorką Silvą Njiric. Za udany mogą uznać swój występ na tegorocznym US Open polskie deblistki Klaudia Jans i Alicja Rosolska oraz druga polska juniorka Katarzyna Piter. Klaudia i Alicja dotarły do trzeciej rundy turnieju deblowego pań, gdzie ule-

gły znacznie wyżej notowanym przeciwniczkom, hiszpańskiej parze Anabel Medina Gurrigues i Virginia Ruano Pascual, przegrywając spotkanie 3:6, 3:6. Katarzyna Piter w juniorskim turnieju gry pojedynczej dziewcząt dotarła do trzeciej rundy, gdzie przegrała z późniejszą zwyciężczynią turnieju juniorskiego Coco Wandeweghe (USA) 6: 7 (5), 1:6. W grze podwójnej Kasia w parze ze Słowaczką Romaną Tabakową, dotarła do ćwierćfinałów przegrywając 2:6, 5:7 z indonezyjską parą Beatrice Gumulya i Jessy Rompies. ■

Sponsorem korespondencji Andrzeja Kentli z turnieju US Open 2008 jest firma ubezpieczeniowa Handzel & Associates.







**Agnieszka Radwańska**  
celebruje wygranie pierwszego  
seta w zwycięskim meczu III  
rundy 6:0, 6:3 ze Słowaczką  
Dominiką Cibulkową



Byłabym bardzo szczęśliwa, gdyby gospodarzem Igrzysk Olimpijskich w 2016 roku zostało miasto

# Chicago...

Z 38-letnią rumuńską biegaczką Constantiną Tomescu-Dita, czterokrotną uczestniczką chicagowskiego maratonu, zwyciężczynią tego maratonu w 2004 roku, **złotą medalistką w biegu maratońskim na igrzyskach olimpijskich w Bejing, na dwa dni przed jej kolejnym startem w Bank of America Chicago Marathon**

rozmawia **Andrzej Kentla**  
akmediaservices@mac.com

■ Constantina, miło cię widzieć ponownie w Chicago. Proszę przyjąć najlepsze gratulacje za zwycięstwo w olimpijskim biegu maratońskim w Bejing.

– Dziękuję. Jestem bardzo szczęśliwa, że ponownie zawitałam do Chicago i w najbliższą niedzielę wystartuję po raz piąty w chicagowskim maratonie. Tym razem przyleciałam tutaj 10 dni wcześniej, aby się zaaklimatyzować, przeprowadzić ostatnie treningi, trochę się zrelaksować przed niedzielnym wyścigiem i nacieszyć się waszym pięknym miastem. Tegoroczny przyjazd do Chicago i start w biegu Bank of America Chicago Marathon



of A



Constantina Tomescu-Dita prezentuje koszulkę promującą igrzyska olimpijskie 2016 w Chicago.

Uczestnicy 31 maratonu chicagowskiego podczas biegu po ulicy State Street w śródmieściu miasta.

FOTO: ANDRZEJ KENTLA







Polonijny maratończyk Robert Kurdej z Schamurga, IL podczas biegu na State Street.

jest wyrazem mojego poparcia dla starań władz miasta o uzyskanie prawa organizacji olimpiady w 2016 roku. Byłabym bardzo szczęśliwa, gdyby gospodarzem Igrzysk Olimpijskich w 2016 roku zostało miasto Chicago.

- **Przeciwniczki, z którymi ścigałaś się w wielu biegach maratońskich na świecie, znają Twoją charakterystyczną taktykę. Zazwyczaj biegiesz bardzo szybko pierwszą połowę maratonu, często decydujesz się na wczesną ucieczkę i próbujesz samotnie, jako pierwsza dobiec do mety. Czy podobną taktykę zastosowałaś podczas zwycięskiego biegu maratońskiego na olimpiadzie w Bejng?**

– Takie były oczekiwania moich rywalek, które myślały, że Constantina narzuci duże tempo, zostawi nas z tyłu i ..., jak

to bywało w niektórych z poprzednich biegów, osłabnie na 30-35 kilometrze. Tym razem biegłam z całą gupą do połowy maratonu, biegłyśmy raczej wolno uzyskując na półmetku czas 1:15:11, zdecydowałam się zaatakować po przebiegnięciu pierwszej połowy i powiodło się.

- **Constantina, po sukcesie olimpijskim jesteś uważana za jedną z faworytek maratonu. Wygrałaś maraton chicagowski w 2004 roku, znasz doskonale trasę biegu, którą z przeciwniczek uważasz za najgroźniejszą rywalkę w niedzielnym biegu w Chicago?**

– W tegorocznym chicagowskim maratonie startuje wiele bardzo dobrych zawodniczek, na czele z Etiopką Berhane Adere oraz jej rodaczkami Bezunesh Bekele i Worknesh Tola. Bardzo groźne

są zawsze Rosjanki, Alevtina Biktimirova i Lidiya Grigorieva to biegaczki, które stać na osiągnięcie dobrych wyników w jutrzejszym biegu. Nie możemy zapominać też o mojej rodaczce Adrianie Pirtea czy japońskiej biegaczce Kiyoko Shimahara.

- **Uważasz więc, że wynik niedzielnego wyścigu jest zupełnie otwarty?**

– Oczywiście, nie widzę zdecydowanej faworytki, każda z wymienionych przeze mnie zawodniczek może wygrać ten maraton.

- **Nie obawiasz się wysokiej temperatury podczas biegu, prognozy meteorologiczne nie są najkorzystniejsze, temperatura może osiągnąć 75-80 stopni F?**

– Raczej nie, zobaczymy. W Bejng temperatura rano, podczas startu wynosiła 74 F, później było znacznie cieplej.





Constantina Tomescu-Dita na mecie chicagowskiego maratonu.

▪ Czy topograficznie maraton chicagowski jest podobny do maratonu w Bejning, który z nich jest bardziej „płaski”?

– Wydaje mi się, że maraton w Bejning jest bardziej płaski. Maraton chicagowski jest również płaski, ale mamy jedno niewielkie wzniesienie, bodajże na trzydziestym kilometrze trasy.

▪ Constantina, jest bardzo trudno zregenerować organizm w tak krótkim czasie po maratonie olimpijskim. Jak się czujesz, w jakiej jesteś dyspozycji przed niedzielnym startem?

– Czuję się dobrze. Problemem jest to, że dużo podróżuję, spędzam dużo czasu w podróży. Mięśnie nóg nie są zmęczone. Czasami biorę nawet dwa razy dziennie masaże, co bardzo pomaga w regeneracji. Mam nadzieję, że osiągnę dobry wynik w niedzielnym wyścigu.

▪ Jesteś jedną z nielicznych, która decyduje się na start w kolejnym, trudnym wyścigu maratońskim po tak krótkiej przerwie ...

– Tak się dzieje nie po raz pierwszy w mojej karierze. Kilka lat temu startowałam w Mistrzostwach Świata w Helsinkach, gdzie zajęłam trzecie miejsce z czasem 2:23:19. Po siedmiu tygodniach przyjechałam do Chicago i ukończyłam maraton chicagowski w czasie 2:21:30, ustanowiłam rekord Rumunii w biegu maratońskim i zajęłam drugie miejsce.

▪ Constantina, czy nie było ci trudno w pełni zmotywować się do kolejnego startu w biegu maratońskim po osiągnięciu największego sukcesu w karierze, zdobyciu złotego medalu w biegu maratońskim na olimpiadzie w Bejning?

– Niektórzy ludzie sądzili, że skoro spełniło się moje wielkie marzenie – wywalczyłam złoty medal olimpijski – to po-

winnam przestać biegać. Ja jednak lubię współzawodnictwo, lubię walczyć i wygrywać, i dlatego tutaj przyjechałam. Zrobię wszystko, aby również tutaj osiągnąć dobry wynik.

**Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia w niedzielnym wyścigu.** ■

PS

Do niedzielnego biegu maratońskiego Bank of America Chicago Marathon w dniu 12 października 2008 zarejestrowało się 45,000 biegaczy. 31,347 ukończyło bieg maratoński, 17,679 stanowili mężczyźni, 13,668 kobiety. Constantina Tomescu-Dita ukończyła maraton w czasie 2:30:57 zajmując w kategorii kobiet 4 miejsce. Trzy najszybsze biegaczki 31 Bank Of America Chicago Marathon to:

1. Lidia Grigoryeva (RUS) 2:27:17
2. Alevtina Biktimirova (RUS) 2:29:32
3. Kiyoko Shimahara (JAP) 2:30:19

### Do you speak Ponglish?

Daj mi fona, jak już będziesz free, to wezmę dzień offa i wydamy trochę kesu – takim właśnie językiem coraz częściej posługują się Polacy w Wielkiej Brytanii. W pracy, w sklepie, lepiej czy gorzej mówią po angielsku. We własnym gronie przechodzą na specyficzny slang. Jak donosi gazeta „Polish Weekly Express” – język ten dorobił się nawet własnej nazwy Ponglish. Na porządku dziennym jest spolszczanie wyrazów angielskich, dodawanie im polskich przedrostków i końcówek. W ruch poszły też formy, struktury gramatyczne i frazeologiczne. To tylko dowód na to, że Polacy są narodem kreatywnym i potrafią sobie poradzić w każdej sytuacji.

### Śmiertelna praca

W 1/3 japońskich przedsiębiorstw są pracownicy, którzy przepracowują grubo ponad 100 godzin nadliczbowych miesięcznie. To wyniki badań, którymi objęto prawie 250 dużych firm zatrudniających co najmniej tysiąc osób. Rekordziści przepracowują miesięcznie nawet ponad 160 godzin nadliczbowych. Japoński rząd chciałby położyć kres nadgodzinom, nadmiar pracy jest bowiem źródłem wielu problemów. Jednym z nich jest śmierć z przepracowania. Według oficjalnych danych, w 2005 roku przepracowanie było powodem śmierci 157 osób.



### Ostra jazda

Z najnowszych badań wynika, że aż 81 proc. Amerykanów prowadzi samochód, zajmując się równocześnie inną czynnością. Ponad 80 proc. ankietowanych przyznaje się do regulowania odbiornika radiowego, 73 proc. rozmawia przez telefon, 68 proc. je, 19 proc. wysyła SMS-y, a 5

proc. sprawdza pocztę elektroniczną. Wielu kierowców ma podzielną uwagę i dzieli ją pomiędzy prowadzenie samochodu i czynności pielęgnacyjne: 19 proc. poprawia fryzurę, 12 proc. nakłada makijaż, a 2 proc. goli brodę. Niestety badania nie pokazują jak te czynności wpływają na pieszych.



## Niebezpieczny kostium halloweenowy...

Strój terrorysty nie jest najlepszym przebraniem na halloween. Przekonał się o tym 39-letni Amerykanin, wchodząc w tymże jak oryginalnym ubiorze do gmachu jednego z banków w Kennewick. Na głowie turban, u boku sztuczna bomba. Czy to mogło się udać? Mężczyzna był zwykłym klientem banku, jednakże obsługa banku wcale go tak nie potraktowała. Największą panikę wzbudziła sztuczna bomba. "Urządzenie" było wyjątkowo realistyczne – powiedział jeden z policjantów, który aresztował przebierańca.

Funkcjonariusze błyskawicznie zareagowali na zgłoszenie. Na miejscu nie mieli nawet zamiaru słuchać tłumaczeń 39-letniego mężczyzny, że to tylko strój na halloween. – W tych czasach to nie było mądre – dodał wspomniany policjant. Aresztowany mężczyzna przebywa obecnie w areszcie i czeka na postawienie zarzutów.



## Pan „zielony gen”

Czy już niedługo właściciele kotów nie będą potrzebować lamp? Naukowcy wyhodowali kota, który... świeci w ciemnościach! "Pan Zielone Geny", bo tak nazywa się nasz bohater, to kot, który świeci w ciemnościach. Słodki kociak jest eksperymentem amerykańskich naukowców, którzy badają choroby genetyczne. DNA zwierzęcia zostało zmodyfikowane tak, aby w ultrafioletowym świetle kot świecił. Celem całego eksperymentu było zbadanie, czy gen pozwalający na rozświetlenie zwierzęcia będzie dobrze funkcjonować w jego organizmie. Światło najwyraźniejsze jest tam, gdzie 6 miesięczny kot ma najmniej sierści, stąd tak silna zieleń jego nosa i uszu. Poza byciem chodzącą żarówką, "Pan Zielone Geny" nie różni się od kotów z normalnym DNA. W zwyczajnym świetle nie wyróżnia się niczym szczególnym. To nie pierwszy taki "oryginalny" kot. Rok temu udało się sklonować kota, który świecił na czerwono.

## Temperatura kubka

Jeśli chcesz, by ktoś cię polubił, podaj mu coś „ciepłego” – radzą uczeni. Badania profesora Laurence'a Williama, psychologa z University of Colorado, dowodzą, że nasze nastawienie względem innych osób w dużej mierze zależy od temperatury. Profesor Williams przeprowadził swoje doświadczenia w dosyć nietypowy sposób. Każdego z 41 ochotników pierwszego badania wprowadzała do biura psychologa osoba obciążona notesem, długopisem, notatkami i – co najważniejsze – kubkiem z napojem. W czasie „przejażdżki” windą wprowadzający zapisywał wszel-

kiego rodzaju dane. By to zrobić, prosił gościa o potrzymanie kubka. W kubku była kawa ciepła lub mrożona. Po dotarciu do gabinetu psychologa uczestnicy badania czytali tekst na temat fikcyjnej osoby. Następnie oceniali jej osobowość. Jak się okazało, oceny te różniły się w zależności od tego... jaki napój trzymali wcześniej w dłoniach. Osoby, które ogrzały ręce o kubek z kawą oceniały charakter opisanej osoby jako „cieplejszy” niż ludzie zmuszone do potrzymania zimnego napoju.



Marta Marczevska

## Młodsza ona, starszy on... a taka ładna miłość



Nikogo już nie dziwią związki pomiędzy przedstawicielami różnych państw czy odmiennych ras. Społeczeństwo przestało patrzeć krzywym okiem na pary, w których partnerzy mają inne pochodzenie, wykształcenie czy wielkość majątku – **słowo „mezalians” zniknęło ze słownika.**

**C**o więcej, coraz mniej ludzi patrzy podejrzliwie na związki homoseksualne. A mimo wszystko pary, gdzie partnerów dzieli spora różnica wieku, nadal wzbudzają niesłabnące kontrowersje i komentarze. Przyjęło się, że „normalna” różnica wieku pomiędzy partnerami to 6 – 10 lat. Gdy jest wyższa, związek uchodzi za podejrzany, bo co oprócz pieniędzy lub seksu może trzymać ludzi w takim układzie? Okazuje się, że powodów, dla których związek z partnerem dużo młodszym (lub starszym) jest dla obu stron atrakcyjny, jest dużo więcej. A wśród nich najważniejsza jest, jak zawsze, miłość.

Związki, w których mężczyzna jest o wiele starszy, są dla społeczeństwa łatwiejsze do zaakceptowania. Przez wieki małżeństwa mocno dojrzałego dżentelmena z bardzo młodą dziewczyną nikogo nie dziwiły. Były wręcz pożądane, szczególnie wśród wysoko urodzonych, ponieważ dawały nadzieję na zdrowe i liczne potomstwo. Dziś, mimo że obyczaje bardzo się zmieniły, związków starszego mężczyzny z młodą kobietą nadal nie brakuje. Najbardziej znanymi przykładami są: Michael Douglas i Catherina Zeta – Jones,

gdzie różnica wieku to 25 lat, Celine Dion i jej mąż Rene Angeli, których dzieli 26 lat, czy Harrison Ford i młodsza od niego o 22 lata Calista Flockhart. Najczęściej panowie decydują się na taki układ w wieku ok. 40 lat, kiedy to pojawia się pierwszy lęk przed starością i śmiercią. Dojrzały mężczyzna czuje się przy młodej dziewczynie bardziej doświadczony, mądrzejszy. Obcowanie z młodością dodaje mu energii, czuje się przy niej młodszy i bardziej atrakcyjny. Związek z młodą partnerką niekiedy jest dla niego po prostu wygodniejszy i łatwiejszy. Młoda dziewczyna z reguły nie ma wygórowanych wymagań, często też nie dąży do szybkiego zalegalizowania związku, czy założenia rodziny.

Powodów, dla których młoda kobieta decyduje się na związek z dużo starszym mężczyzną można dopatrywać się w jej dzieciństwie. Często dziewczyny te były wychowywane bez ojca lub, wręcz przeciwnie, były przez ojców uwielbiane. Pierwsze poszukują kogoś, kto by im zastąpił rodzica; drugie – „córeczki tatusia” nadal szukają opiekuna. Młode kobiety decydują się na starszego partnera, ponieważ wydaje im się on poważniejszy i

pewniejszy jako partner życiowy. Szukają oparcia i zrozumienia, kogoś, komu mogą zaufać. Pod tym względem równoletkowie często nie spełniają ich oczekiwań. Taki związek to dla nich szansa wydorolenia na skrót. Partner jest zwykle stroną, która zapewnia utrzymanie i wygody. Mężczyźni, którzy decydują się na takie związki często zajmują stanowiska zapewniające wysokie dochody, przez co dla młodej dziewczyny są jeszcze bardziej atrakcyjni. Młoda kobieta już na starcie ma zapewnione rzeczy, na które z równoletkiem dopiero musiałaby zapracować, korzysta więc pełną piersią z dorobku partnera, a nierzadko robi przy nim błyskawiczną karierę. Dla niej jest to układ wygodny, nadal może zachowywać się jak rozkapryszone dziecko, bo to na jej partnerze spoczywa cała odpowiedzialność. Związek ten może się także zrodzić na bazie fascynacji dorobkiem zawodowym starszego mężczyzny. Często w środowisku artystycznym pojawia się relacja mistrz – uczennica.

Inne czynniki leżą u podstaw związku, w którym kobieta jest stroną znacznie starszą. Panie zwykle decydują się na taki układ w wieku mniej więcej 30. lat.





ciążeń finansowe. U boku młodszego partnera zatrzymuje się czas; nadal czują się młode i atrakcyjnie. Za wszelką cenę starają się czuć młodzieżowo i młodo wyglądać, stąd wzmożona dbałość o swoje ciało i wygląd. Dla obojga partnerów związek ten jest korzystny pod względem fizycznej atrakcyjności. Libido trzydziestoletniej partnerki i dwudziestoletniego partnera kształtuje się na mniej więcej takim samym, wysokim poziomie.

Mężczyzna, który decyduje się na związek z dużo starszą kobietą, często był wychowywany z bardzo małym lub żadnym udziałem ojca, w domu, gdzie dominowała kobieta. W swojej partnerce znajduje ciepło i troskliwość. Młody chłopak bardziej docenia jej stabilność emocjonalną, imponuje mu jej wysoka pozycja zawodowa i zdecydowane dążenie do celu. Starsza partnerka w większym stopniu niż rówieśniczki da mu wsparcie i opiekę (także finansową), dzięki czemu szybciej może poprawić swoją sytuację zawodową. Choć związki te są uważane za mniej trwałe niż związki starszego mężczyzny z młodszą partnerką, nie brakuje przykładów, że także i ten model może doskonale sprawdzać się w życiu. Na związek taki zdecydowali się m. in. Demi Moore i Aston Kutcher (on jest młodszy o 16 lat), Halle Berry i Gabriel Aubry, gdzie różnica wieku wynosi 10 lat i chyba rekordzistka:

Joan Collins, której partner Percy Gibson jest młodszy o 31 lat.

Związek z partnerem o wiele starszym wymaga dużo dojrzałości. Pary te są częściej niż inne narażone na komentarze i uwagi ze strony otoczenia. Niezależnie od tego czy mężczyzna czy kobieta jest stroną starszą, krytyka społeczeństwa zwykle i tak skupia się na kobiecie. Często związku

takiego nie akceptuje najbliższa rodzina i znajomi. Zdarza się, że aktualny partner jest w wieku dzieci z poprzedniego związku, co rodzi kolejne konflikty. Oprócz problemów, przez które przechodzą wszystkie pary, osoby te muszą dodatkowo pokonać różnice pokoleniowe. Ci ludzie nie wchodzi razem w życie, mają inne doświadczenia, styl życia, znajomych, często poglądy. Różnica wieku sprawia, że muszą się nawzajem wspierać w sytuacjach, które ich nie dotyczą. Każde z nich musi zrezygnować z niektórych aktywności, bo niektórych rzeczy albo już, albo jeszcze nie wypada robić. Jednak największe problemy mogą pojawić się przy próbie założenia rodziny. Nierzadko starszy partner, posiada już potomstwo z poprzedniego związku i nie chce kolejnych dzieci. Jeżeli kobieta jest dużo starsza, zdarza się, że na potomstwo jest już po prostu za późno. Gdy już pojawiają się dzieci, młodszych partnerów dopada strach przed zostaniem samotnym rodzicem i wdową (wdowcem) w stosunkowo młodym wieku.

Przyjęło się mówić, że miłość jest ślepa. Że tak jest chyba nikogo nie trzeba przekonywać – wystarczy spojrzeć dookoła. Z pozoru osoby, których dzielą lata nie powinny do siebie pasować. Jednak czy to źle, gdy jeden z partnerów wnosi do związku młodość, energię i beztroskę, podczas gdy drugi zapewnia bezpieczeństwo, ma doświadczenie i pozycję zawodową? Niewątpliwie pary te mają do pokonania więcej przeszkód niż związki równoletków i muszą być przygotowane na „szybsze” starzenie się jednego z nich. Różnica wieku, wcześniej bez znaczenia, zaczyna być bardziej odczuwalna, gdy jedno z nich przekracza 60 – 70 lat. Wtedy, w jak każdym związku, mogą zacząć się poważne problemy, ale jeśli wcześniej spędziło się razem dwadzieścia szczęśliwych lat, to może jednak warto...

Są jeszcze młode, ale już zdążyły osiągnąć pozycję zawodową, która daje im stabilizację i wysokie dochody. Do przeszłości odeszły czasy, kiedy jedynie mężczyzna był odpowiedzialny za utrzymanie rodziny. Dziś kobiety są bardziej samodzielne, więc nie przeszkadza im, że młodszy partner jest dopiero u progu kariery zawodowej i to ona będzie ponosić wszelkie ob-

## Denver i okolice: domy, mieszkania, parcele, motele, hotele, biznesy



- ✓Profesjonalna obsługa
- ✓Domy odebrane przez banki
- ✓Bezpłatna reprezentacja kupca
- ✓Pomoc w uzyskaniu pożyczki
- ✓Dostęp do wszystkich domów na sprzedaż

**Ewa Sosnowska Burg**

Realtor - Denver, Colorado

tel. 303-886-0545 , toll-free: 1-877-792-8066

<http://www.EwaRealty.com> , e-mail: [ewa@ewarealty.com](mailto:ewa@ewarealty.com)



**REACTION**  
Realty



**HONEST, EXPERIENCED, COMMITTED**

Temat do przemyślenia:

# Przebaczenie

## - najtrudniejsza forma miłości



Grażyna Steffen

**JEZUS CHRYSZTUS w świadomym akcie miłości do ludzkości** ofiarowuje swoje cierpienie i życie, abyśmy mogli doświadczyć odpuszczenia naszych grzechów. Umierając na krzyżu przebacza swoim oprawcom, mówiąc: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią”.

**Papież Jan Paweł II przebacza** swojemu zamachowcowi Mehmetowi Ali Agce.

**Nelson Mandela przebacza** tym, którzy trzymali go w celi więziennej przez 25 lat.

**My katolicy, odmawiając „Ojcze Nasz”,** modlimy się: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

**Z**daję sobie sprawę, że jest łatwiej mówić o przebaczeniu, niż je praktykować. To jedna z najtrudniejszych lekcji życiowych dotycząca każdego z nas, bo nikt nie jest doskonały, wszyscy popełniają błędy.

Każdy z nas ma wolną wolę i sam zdecydować, czy jest gotowy na ten krok. Moim pragnieniem jest jedynie namówienie państwa do przemyślenia tego tematu w kontekście nie tylko wiary, ale także konsekwencji tego, co przebaczenie lub jego brak w naszym życiu powoduje.



## Czym jest przebaczenie?

Przebaczenie jest zdolnością do pozostawienia za sobą bolesnej przeszłości, podjęciem decyzji o zakończeniu cierpienia, do zrezygnowania z gniewu, nienawiści, odwetu, zemsty czy chęci ranienia siebie i innych. Przebaczenie powoduje uwolnienie nas od bólu, gniewu i strachu, jest drogą do osiągnięcia wewnętrznego spokoju i szczęścia, do uleczenia naszej duszy i ciała. Doskonale ujął to kardynał Wyszyński, mówiąc, że:

„Przebaczenie jest przywróceniem sobie wolności, jest kluczem w naszym ręku od własnej celi więziennej”.

Przebaczenie jest procesem, który kontynuujemy przez całe nasze życie, a nie jednorazowym wydarzeniem. Jednym przebaczenie zajmuje sekundy, innym całe życie. Pamiętajmy, że jesteśmy tutaj po to żeby się uczyć, a nasze najważniejsze lekcje z reguły są bolesne i wymagają wybaczenia sobie lub innym.

## Przebaczenie nie oznacza:

- zapomnienia o tym, co się stało,
- konieczności bezpośredniej konfrontacji, czy nawet kontaktu z osobą, która nas zraniła (czasami osoby, które nas zraniły już odeszły, są nieosiągalne lub lepiej jest dla nas nie mieć z nimi ponownego, fizycznego kontaktu),
- zgody czy aprobacji zła, które się wydarzyło.

## Przebaczenie oznacza:

- przestanie bycia ofiarą, przestanie rozpamiętywania i przyzywania po raz kolejny bólu z przeszłości (przebaczenie uwalnia nas z piekła ponownego przeżywania uczuć takich jak: gniew, zdrada, bycie oszukanym i źle traktowanym, itd.),
- uwolnienie się od próżnej nadziei na zmianę przeszłości i danie sobie szansy na życie w terażniejszości,
- uleczenie duszy i ciała, transformację życia przebaczonego i jego bliskich,
- koniec cierpienia i krzywdzenia siebie, dlatego, że kiedyś ktoś nas skrzywdził (to my cierpimy, wracając i przeżywając ponownie zło, które nas spotkało, nie nasz krzywdziciel, który może już nawet nie pamiętać o naszym istnieniu).

## Przykład z życia

Przyszła do mnie po poradę samotna matka, rozwiedziona, pracująca ciężko, żeby utrzymać siebie i dwójkę dzieci, mająca problemy zdrowotne. Powiedziała mi: – Odkąd zostawił nas mój mąż, każdego

miesiąca walczę o to, by móc zapłacić rachunki. Mówię moim dzieciom, że nie mam pieniędzy dla nich na kino, a on żyje w luksusie ze swoją kochanką. Jak możesz mi powiedzieć, żebyłam mu przebaczyła?

Odpowiedziałam jej: – Nie radzę ci żebyś mu przebaczyła, ponieważ to co zrobił jest akceptowalne, bo tak nie jest – to co zrobił było podłe i egoistyczne. Proszę cię, żebyś mu przebaczyła, bo on nie zasługuje na to, by nadal mieć nad tobą władzę, żeby być w twojej głowie i zmieniać cię w zgorzkniałą, pełną złości i nienawiści kobietę. Chcę, żeby on zniknął z twojego życia emocjonalnego, tak jak zniknął fizycznie, ale ty się go trzymasz i w kółko rozpamiętujesz to samo, rozdrapujesz swoje rany, nie pozwolisz się im zagoić. Robiąc to nie ranisz jego, ale siebie i swoje dzieci. Przebacząc, odbierasz mu siłę zrobienia z ciebie ofiary. Powiedz sobie: ja cię nie nienawidzę, ja cię przebaczam i wyrzucam z mojego życia – a staniesz się wolną osobą”.

**Przebaczenie jest wewnętrznym procesem. Reprezentuje nie tylko rezygnację z żalu, rozpaczy, ale – co ważniejsze – oznacza zrezygnowania z roli ofiary i wzięcie odpowiedzialności za własne życie.**

## Niektóre skutki nie-przebaczenia

„Chcesz być szczęśliwy przez chwilę? Zemścij się. Chcesz być szczęśliwy na zawsze? Przebacz.”

HENRI LACORDAIRE

### 1. Problemy emocjonalne.

Upieranie się przy zgubnych emocjach oznacza zerwanie lub skomplikowanie naszych najważniejszych relacji międzyludzkich, a w rezultacie: depresję, stres, zakłócenia snu, samotność, oddalenie się od Boga i ludzi.

### 2. Problemy fizyczne.

„Ciało wyraża to, czego nie mówi dusza”, a więc istnieje związek pomiędzy przebaczeniem, a naszym zdrowiem. Konsekwencją chronicznego stresu, spowodowanego kurczowym trzymaniem się gniewu, strachu i bólu ma wpływ na nasze ciało fizyczne (zdrowie), na sprawność działania naszego systemu immunologicznego, na układ krążenia, na każdy system i organ naszego ciała.

### 3. Uzależnienia (alkoholizm, narkotyki, przejadanie się).

Często gdy nie radzimy sobie z konfliktami z najbliższymi, z naszymi negatywnymi ocenami siebie i ludzi wokół nas, próbujemy uśmierzyć nasz ból ucieczką w nałogi. Zaczyna się droga w dół, prowadząca do zniszczenia życia naszego i tych, którzy nas kochają.

### 4. „Nieszczęścia chodzą parami”.

Prawo przyciągania rządzące naszym światem mówi, że to o czym najczęściej myślimy i co najczęściej odczuwamy, przyciągamy do siebie. A więc przyciągamy do siebie: nienawiść, gniew, pogardę...

## Dlaczego nie przebaczymy?

1. **Bo zapominamy**, że ludzkie jest błędzić, łatwo znajdujemy usprawiedliwienie dla własnych czynów, ale nie staramy się zrozumieć innych.
2. **Bo nie chcemy** wziąć odpowiedzialności za własne życie. Możemy wtedy obwiniać innych za nasze zmarnowane życie, wzbudzamy współczucie i zrozumienie.
3. **Bo możemy** w ten sposób kontrolować innych wzbudzając w nich poczucie winy i wstydu.
4. **Bo nie kochamy siebie**. Uważamy, że nie jesteśmy warci szczęścia. Często początek niemożności przebaczenia zaczyna się od tego, że nie jesteśmy skłonni przebaczyć sobie. Wierzymy, że nie zasługujemy na miłość, szacunek, akceptację, wierzymy, że nie mamy prawa żyć w pokoju, harmonii, radości i dobrobycie. Każdy z nas kiedyś usłyszał bolesne oceny naszej osoby, takie jak: „ty nic nie potrafisz”, „do tego się nie nadajesz”, „nic ci nie wychodzi”, „ty powinieneś...”, i tu zaczyna się cała litania słów wzbudzających w nas poczucie winy i uderzająca w poczucie naszej wartości. W ten sam sposób raniemy innych. Równie często sami jesteśmy swoim największym krytykiem.
5. **Bo nie kochając siebie**, nie potrafimy kochać innych. Miłość i wybaczenie są ze sobą związane. Nie ma tam przebaczenia, gdzie nie ma miłości. Sądzi my surowo siebie i innych, powtarzając wzorce przekazane nam przez rodziców, nauczycieli i inne autorytety w naszym życiu. Potem przekazujemy to samo zachowanie następnemu pokoleniu, itd.

## ► Praktyczne kroki do przebaczenia

- Proces przebaczenia zaczniemy od zmiany sposobu myślenia. Przestańmy zadawać sobie pytanie: DLACZEGO WŁASNIE MNIE TO SPOTKAŁO ?- bo odpowiedzi możemy nigdy nie poznać. Zamiast tego zaczniemy pytać: - CZEGO MNIE TA SYTUACJA NAUCZYŁA, JAK MI TO MOŻE POMÓC W PRZYSZŁOŚCI?
- Podziękujmy za tę lekcję życia, która przyczyniła się do naszego rozwoju. Pamiętajmy, że w każdej sytuacji robimy to, na co nas stać w danej chwili, posługując się tym, co wiemy. Zaakceptujmy siebie samych i nasze człowieczeństwo, nikt z nas nie jest doskonały.
- Zróbmy listę osób, którym chcemy wybaczyć. Sugestia: możesz zacząć od siebie.
- Powiedz sobie: „Jestem gotowy uwolnić się od mojej przeszłości. Jestem gotowy, żeby przebaczyć tym, którzy kiedyś mnie zranili i przebaczam sobie samemu za to, że zraniłem innych. Przebaczam sobie za...”
- Przemysłmy jak odebraliśmy konkretną trudną sytuację i wybierzmy zmianę naszej percepcji. Pamiętajmy, że myśli powodują nasze uczucia, a nasza percepcja tworzy interpretację danej sytuacji. Przyznajmy się, jeżeli to my popełniliśmy błąd.
- Gdy myślimy o kimś, kto nas zranił w jakikolwiek sposób w naszym życiu, pobłogosławmy tę osobę z miłością i uwolnijmy ją, a potem uwolnijmy myśli o niej...
- Przestańmy myśleć o przeszłości. Kiedy znowu złapiemy się na tym, powiedzmy sobie: „Tak, to się zdarzyło, ale ja już nie żyję przeszłością, to jest poza mną (zauważ jak bardzo to stwierdzenie różni się od potępiania czyjegoś zachowania).

### Inne (nietradycyjne) sposoby ułatwiające przebaczenie:

1. Napisz list, opisz w nim dokładnie wszystko: jak cię zraniono, twój ból, wszystkie twoje emocje, gniew i nienawiść, i kiedy skończysz, spal ten list w twojej własnej ceremonii przebaczenia i oczyszczenia. Po zrobieniu tego nie wolno ci już nigdy o tym mówić !!!
2. Znajdź odosobnione miejsce, usiądź wygodnie, zamknij oczy i weź trzy głębokie oddechy. Następnie wyobraź sobie, że jesteś w naturze, przed sobą masz płynący strumień, świeci słońce, czujesz jego ciepłe promienie na twa-



rzy, woda mieni się srebrzyście. Teraz weź swoje przykre, bólace doświadczenie, twój ból, twoją dotychczasową niemożność przebaczenia i wrzuć cały ten incydent do strumienia. Patrz jak się zaczyna rozpluwać w wodzie i jak dryfuje w dół biegu strumienia, aż całkowicie się rozmywa i znika. Powtarzaj to ćwiczenie tak często jak możesz.

**To czy jesteś w stanie przebaczyć sobie i innym, decyduje o jakości twojego życia (niezależnie od religii, wiary lub jej braku)!!!**

**Podsumowując:** tak długo jak trzymasz w sobie takie negatywne uczucia jak niechęć i nienawiść do ludzi, którzy cię zranili i wciąż przechodzisz w myślach przez te bolesne sytuacje, dzieją się trzy rzeczy:

- 1) jesteś bezsilny, swoją siłą i energią oddajesz tym, którzy cię skrzywdzili,
- 2) przyciągasz do siebie to, na czym się skupiasz,
- 3) niszczysz siebie i swoje zdrowie.

A więc, zastanówmy się czy warto przebaczać. Również postarajmy się o to, żebyśmy mieli mniej do przebaczenia. Przestańmy bez przerwy oceniać innych i mówić im jak mają żyć, bądźmy bardziej tolerancyjni, stańmy się sami takimi osobami jakimi chcemy żeby byli dla nas inni.

Zegnam państwa ostatnimi wersami wzruszającego wiersza Adama Asnyka

*„Pod stopy krzyża”*

*I oto idę z mym sercem schorzałym,  
I pewny jestem twego zmiłowania,  
Bom wiele błędził, lecz wiele kochałem,  
I drogi życia przeszedłem cierniste...  
Więc Ty mnie teraz nie odepchniesz, Chryste!*

#### **Prowadzę prywatną praktykę oraz warsztaty rozwojowe.**

Jeżeli potrzebujesz pomocy w osiągnięciu sukcesu, zapraszam na sesje hipnozy. Hipnoza zmienia programy podświadomości, które tak naprawdę rządzą naszym życiem. W sposób łatwy i szybki możesz wprowadzić pozytywne zmiany.

GRAZYNA STEFFEN, LTD.  
CERTIFIED HYPNOTHERAPIST  
832 EAST RAND ROAD, SUITE 17  
MT. PROSPECT, IL 60056  
847-714-4586



W zielonym Nałęczowie, w cienistym gąszczu lasu, głęboko pod ziemią, kryje się źródło Nałęczowianki, krystalicznie czystej, naturalnej wody mineralnej. Minerale zawarte w skałach otaczających źródło Nałęczowianki naturalnie wzbogacają ją w składniki, których Twój organizm potrzebuje każdego dnia.

źródło, które bije  
dla Ciebie



US Importer

*Eagle Distributors, Inc.*



5632 North Northwest Highway, Chicago, IL 60646  
tel. 773 775 5777, e-mail: [sales@eagledistributorsinc.com](mailto:sales@eagledistributorsinc.com)



# Narkotyki. Niewinne ćpanie... Weekend – czas na zioło, prochy i jazdy syntetyczne ...

Idzie weekend – „napijmy się”, powoli przestaje być modne. Idzie weekend – „ujarajmy się, przygrzejemy, zasnifujmy, przyhajcujmy, zapalmy fiwę”... brzmi bardziej na czasie.

Olga Krzycka



**S**kąd bierze się we współczesnej kulturze białego człowieka, coraz bardziej neutralny etycznie stosunek do narkotyków? Środki zmieniające świadomość są zjawiskiem o bogatej, bo sięgającej starożytności historii, na dobre zadowionym, choćby pod postacią kofeiny czy alkoholu, w naszej codzienności. Narkotyki tzw. twarde, pozornie nie akceptowane społecznie, są jednak masowo rozpowszechnione na Zachodzie, oraz od lat 90. w Polsce, co wydaje się wytyczać linię wyraźnie liberalnego poglądu na te kwestie, coraz większej rzeszy ludzi dorosłych. Co uprawnia tę rosnącą tolerancję, tę moralnie uprawnioną wolność do wszystkiego? Statystyki przecież alarmują, codziennie tysiące ludzi umiera na ulicach, w szpitalach i domach na skutek przedawkowania czy efektów ubocznych stosowania „dragów”.

## Ja nie promuję ćpania

Wszędzie wokół słyszymy komentarze: „Ja nie promuję ćpania, ale czemu się nie zabawić raz na jakiś czas?”. Brzmiąca równie wiarygodnie wymówka to: „teraz wszyscy biorą”. Faktycznie, biorą matki dzieciom, zaangażowani w wyścig szczurów pracoholicy, robotnicy fizyczni i ich szefowie, młodzi i emeryci, którym przypalenie pozostało „od młodości”. Bezrobotni – bo nie mają, i bogaci – bo mają już wszystko.

Biorą chętnie studenci, bo łatwiej się uczy na dopalaczach, bo pełno tego w akademikach, bo po co się męczyć z kacem. Dzieci w szkołach „grzeją”, by być cool, nie odpaść z grupy, bo starzy zwykle nie ma w domu, bo mają swoje problemy. „Zapodają sobie” współcześni politycy, prostytutki i poszukujący duchowego przeżycia. Każdemu po coś prochy są potrzebne. Profesor Mariusz Jędrzejko – pedagog i socjolog, pracujący w Pedagogikum Wyższej Szkoły Pedagogiki Resocjalizacyjnej w Warszawie – opublikował w tym miesiącu rezultaty badań dotyczących nadużywania narkotyków i paranarkotyków przez pracowników dużych korporacji. Badając zjawisko uzależnień i narkomanii wśród dorosłych zauważył, iż najczęściej występuje ono wśród młodych, dobrze wykształconych pracowników dużych firm. Zauważalna jest u nich zmierzona chęć osiągnięcia sukcesu zawodowego, nawet kosztem życia w ciągłym stresie, w skrajnym obciążeniu psychofizycznym. By utrzymać to tempo, potrzebują wspomagaczy, eksperymentują więc z różnego rodzaju dopalaczami oraz narkotykami.

Gdy w latach 90. masowo weszły na rynek polski narkotyki syntetyczne, odnosiło się wrażenie, że wprost proporcjonalnie do ekonomii „towar” stanie się zabawką – nagrodą właśnie dla młodych biznesmenów. I choć nowobogacy i ich dzieci mocno wsparli polski narkobiznes, pozostało jed-

nak miejsce dla wszelkiej maści klientów. Możemy też zrećnie przenieść winę na zło idące z Zachodu. Część z nas pamięta fakt zaopatrywania amerykańskich pilotów uczestniczących w akcjach wojennych przez wojskowych lekarzy, w tzw. „go pills & no go pills”. O tych sytuacjach napisano w Stanach zaledwie kilka artykułów na początku 2000 roku. Żołnierzom latającym w akcjach przez co najmniej 10 godzin, podawano co parę godzin dexedrinę, zbliżoną do metaamfetaminy, która miała ich utrzymywać bez snu (stąd nazwa „go pills”). Tym zaś, którzy po takiej akcji doświadczyli problemów z zaśnięciem, podawano środki usypiające, typu tamazepam i inne „no go pills”. Te kontrowersyjne zabiegi wydają się poddawać w wątpliwość jednoznaczną antynarkotykową postawę rządu i być może powodować wzrost neutralnego nastawienia społecznego wobec środków psychoaktywnych.

## Dywan z heroiną

W Polsce ćpają ludzie z różnym wykształceniem, częściej single, niż posiadający rodziny. Ostatnimi wyznacznikami zróżnicowania konsumentów są: miejsce zamieszkania i poziom religijności. Najrzadziej, bowiem po „czady” sięgają mieszkańcy wsi, rolnicy i osoby wierzące. Ci ostatni 5-krotnie rzadziej. Najlepszą przestrzeń dla rozwoju narkobiznesu sta-



WWW.RADIORELAX.NET



**1080AM**

**W KAŻDA  
SOBOTE  
OD 5 RANO**

**PEŁNY LUZ, SPORO HUMORU I SATYRY  
SKUTECZNA REKLAMA  
WIADOMOŚCI I CIEKAWY WYWIADY  
ZROŻNICOWANA MUZYKA**

**Z nami rozpoczynasz weekend w dobrym nastroju !**

**Oferta specjalna dla firm**  
Z tym kuponem 10% zniżki na promocje  
Twojej firmy w Radiu Relax 1080 AM

**TELEFON DO STUDIA 773-631-3171  
TELEFON DO BIURA 847-630-9050**

**E-MAIL [INFO@RADIORELAX.NET](mailto:INFO@RADIORELAX.NET)**

nowią duże miasta. Czyżby statystyki pokazywały, że używkom służy młodopolskie Miasto, Masa, Maszyna? Skoro tak, okazuje się, iż pokoleniowo, a raczej na przestrzeni kilku aktualnie ćpających generacji, przeżywamy odcięcie od Ziemi, tradycji i korzeni duchowych...

Nowe tysiąclecie rozpoczęliśmy wręcz modą na dopalacze. Jej reprezentanci traktują substancje psychoaktywne jako substytut alkoholu, łatwo przyswajalny, atrakcyjny ze względu na posmak nowości i swą nieprzewidywalność. Chcemy mieć cool zabawę na imprezie – jakże tu się wyłamać się z nowej mody na „grzanie”? Zaczyna się z gracją od samosiejki, a potem już leci się z górką w kwestii wyboru. Byleby mieć gwarancję przyjemności i mnogości wrażeń. W ostatnim raporcie z obecnej sytuacji w zwalczaniu narkotyków na terenie UE, został podjęty problem brania narkotyków przez grupy ludzi dorosłych. Tendencja ta okazuje się być często następstwem okazjonalnego brania środków zmieniających świadomość przez młodzież, która nie zaprzestaje tego procederu i wraz z nim wchodzi w dorosłe życie. Tworzy to tym samym nową generację, która o narkotyku myśli, jak o czymś zwyczajnym, uprawionym kulturowo. Jest też pewien procent osób, które zaczęły stosować prochy dopiero w życiu dorosłym, i co ciekawe, odsetek ten wzrasta na świecie równomiernie. Żeby zadowolić wszystkich chętnych i przechrzyć celników, kartele narkotykowe muszą się niemało natrudzić. Jak podały ostatnio media, na lotnisku w Abidżanie, dawnej stolicy Wybrzeża Kości Słoniowej zatrzymano przemyt 51. dywanów, utkanych z... włókien z heroiną.

### **Nie trzeba być punkiem, hipisem, satanistą, żeby brać...**

Powszechność stosowania narkotyków powoduje też, że biorący nie utożsamiają się już z żadnymi subkulturami, tak, jak to miało miejsce kiedyś (np. subkultura punkowa). Teraz polega to na całkowicie instrumentalnym stosunku do używki. Tylko niektórzy „narkokonsumenci” (skoro niekoniecznie narkomani) rozsmakowani w coraz to bogatszym asortymencie, próbują tworzyć swoistą parakulturę – kulturę psychodeliczną. Jest to dziecko bohema artystycznych, fenomen skupiający się wokół substancji psychoaktywnej i doświadczenia psychodelicznego. Jego ojczyzną jest nieograniczona przestrzeń internetu. Ła- two tam znaleźć strony prezentujące twórczość psychodeliczną: utwory muzyczne, plastyczne, literackie, traktaty filozoficzne, opierające się głównie na doświadczeniu z halucynogenami. W literaturze polskiej

zarodkiem tego prądu mogły być utwory i malarstwo Stanisława Witkiewicza.

### **Z historii Ludwika narkomana...**

**Prawdziwa reakcja grupy narkomanów używającej heroinę w Stanach na news w TV, ostrzegający o śmiertelnej mieszance narkotyku wzmocnionej lekiem, która zabiła już kilkanaście osób: „... kurde, ale to musi być dobry towar, jedziemy tam!”**

Jak widać powyżej, w narkobiznesie jedni prześcigają drugich, w produkcji i dostarczaniu coraz to nowych substancji psychoaktywnych bądź ich mieszanek. Dostaje się trutek na zwierzęta, detergentów i leków mających wzmocnić lub osłabić reakcje. Ani słaba polityka antynarkotykowa państw, ani wiedza podawana w szkole, ani nawet informacja dostarczana przez media, nie wydają się być wystarczające w edukowaniu, a raczej przekonaniu nas o ryzyku, jakie podejmujemy oraz o konsekwencjach zdrowotnych jakie ponosimy. Cała pokusa i atrakcja tych jakże modnych uniesień, dostarczanych przez branżę, wydaje się przesłaniać drugą, mroczną stronę medalu. Przyjrzyjmy się więc, jakie efekty uboczne wywołują w naszym organizmie środki psychoaktywne:

Amfetamina (amfa, speed, proszek) – wzrost ciśnienia krwi, jadłowstręt, suchość w ustach, uszkodzenie szkliwa zębów, drażliwość i agresję, formikację (wrażenie obecności insektów na skórze), przymgloną świadomość.

Kokaina (koks, śnieg, biała dama) – zaburzenie pracy serca (najpierw zwalnianie, potem przyspieszanie), podniesienie ciśnienia krwi, przyspieszenie oddechu, niepokój i napięcie, brak krytycyzmu co do własnych możliwości i zachowań, bezsenność, załamanie nerwowe, urojenia o nieprzyjemnej treści.

Ecstasy (eska, piguła) – podniesienie temperatury ciała, wzmoczenie odruchów, rozszerzenie źrenic, szczękocisk, podniesienie ciśnienia i uderzenia krwi do głowy, pobudzenie i brak łaknienia, kołatanie serca i tachykardia, nudności i wymioty, odwodnienie, niepokój mogący przejść w panikę, depersonalizacja, nieprzyjemne halucynacje i depresja.

LSD (kwas, kwach, papierek, trip) – zawroty głowy, drżenie mięśniowe i skurcze mięśni klatki piersiowej, osłabienie i nudności, kołatanie serca, niespójność wypowiedzi, wymioty, zła ocena odległości oraz własnych umiejętności, uczucie oszołomienia, osamotnienia, bezsenność, panika,



płacz, złe podróże – stany charakteryzujące się m.in. poczuciem utraty zmysłów i bardzo przerażającymi halucynacjami.

Kleje (solwent, rozpuchol) – dzwonienie w uszach i nadwrażliwość na światło, bóle głowy, zamazana mowa.

Opiaty (hera, Helena, kompot) – opium, morfina, heroina – zmniejszenie uczucia głodu i potrzeb seksualnych, postawa obronna, wycofująca, apatia i wypalenie emocjonalne, zmniejszenie czynników motywacyjnych, niepokój ruchowy lub senność, impotencja, obniżenie ciśnienia krwi, zaparcia i kłopoty z oddawaniem moczu.

Marihuana (trawa, dżoint, ziele, zielsko, skun, gandzia) – lęki i urojenia, zagubienie, apatia, irracjonalne myśli, zwiększone napięcie i niepokój, pogorszenie pamięci, zawroty głowy, przyspieszone tętno.

### **Czym instrumentalne branie różni się od bycia ćpunem?**

Oczywiście narkotykowi fani długo spierali by się na temat przewag korzyści pły-





nących z brania nad efektami ubocznymi. Oni też sprawnie potrafią sobie radzić z ewentualnym dyskomfortem i zapobiegać zbliżającemu się głodowi. Tymczasem za ledwie przejrzenie literatury dotyczącej terapii uzależnień od narkotyków, wyraźnie pokazuje, że pewna fachowość w poruszaniu się po świecie odurzenia, łączy się już przeważnie z brakiem powrotu do trzeźwej rzeczywistości. Substancja okazuje się wrogiem o wyższej inteligencji, a mało kto ma ochotę na konfrontację z fizycznym, trwającym nawet parę tygodni, bólem odstawienia twardych narkotyków. Jaką więc mamy gwarancję, że od okazynego brania narkotyków, nie przejdziemy w stałe „grzanie”? Czy jakiś naukowiec obliczył to prawdopodobieństwo? Jak dobrze znamy siebie samych i skąd wiemy, że nawet, jeśli nie jesteśmy w ciągu teraz, nie dojdzie do tego w trudniejszych okresach życia?

Każdy uzależnia się inaczej. Kobiety zwykle szybciej od mężczyzn, ludzie mający genetyczne predyspozycje, szybciej od tych, którzy ich nie mają. Inaczej też

uzależniają poszczególne prochy (w tej konkurencji na rynku przoduje speed – cristal meth, czyli metaamfetamina).

Z całą pewnością weekendowi eksperymentatorzy, należą do grupy ludzi kochających próbowanie tego, co nowe i niebezpieczne. Czy miłośnicy eksperymentu zdają sobie jednak sprawę z podejmowanego ryzyka? Czy też należą psychologicznie do typu samobójców? Ostatnie ciekawostki z rynku narkotykowego straszą nową odmianą żółtej heroiny, która ma uzależniać już po jednym wzięciu. Nie idąc nawet tak daleko – wiemy, że skoro uzależniamy się od kofeiny, nikotyny i cukru, to wszystkie substancje zmieniające świadomość są potencjalnie uzależniające.

„Eksperymentujemy rekreacyjnie z twardymi narkotykami... – bardzo wielu, a nawet większość się uzależnia” – z przekonaniem potwierdza tezę, polonijna psycholog Alicja Holyk, pracująca z narkomanami w chicagowskim Haymarket Center. Jak to się zatem dzieje, że niektórzy wychodzą cało z tej „zabawy z ogniem”? Dr

L. Cunningham (także pracujący z uzależnionymi) przy konsultacji niniejszego artykułu, sugeruje istnienie pewnych cech osobowościowych, które mogą chronić jednostkę przed szybkim uzależnieniem. Być może w niektórych przypadkach jest to brak predyspozycji genetycznych sprzyjających uzależnieniu. Doktor zgadza się jednak ze swoją przedmówczynią, iż ryzyko jest bardzo duże.

Ludwik (35 lat), trzeźwy narkoman z Czech, mieszkający w Chicago, tak opowiada o swoim uzależnieniu: „Ja też brałem w weekendy, a jak dilo wałem widziałem ludzi, którzy mówili – Biorę tylko w sobotę... no, w piątek i sobotę. Później zaczęli przychodzić w środę, potem każdego dnia, a później już zostawiali samochody np. Camaro za 400\$, żeby tylko sobie zapalić. Uśmiechałem się, bo oni myśleli, że jestem ruiną człowieka, że jestem na końcu drogi. A ja widziałem w nich siebie samego, bo też tak zaczynałem, raz na miesiąc...”

Niektórzy przestają brać, ale mają już zmiany w mózgu, przez które przerzucają się na inne uzależnienie. Albo stają się pracoholikami, seksoholikami, hazardzistami, albo mózg wyszukuje jakąś inną akcję. Tak, jak tzw. suchy alkoholik, który nie pracuje nad sobą i nie rozwija się duchowo, były narkoman bywa arogancki i nieznośny dla otoczenia. Branie nigdy nie jest bezkarne. Ktoś, kto 20 lat pali trawę nikomu nie mówi, że budzi się w nocy wystraszony, albo że ma paranoję i boi się wyjść na ulicę, boi się poruszyć, bo myśli, że ktoś stoi w kuchni.

### Nasz dyrektor – narkoman i alkoholik..

Na koniec, nie zapomnijmy o tzw. wysokofunkcjonujących uzależnionych, czyli utrzymujących się na powierzchni przy zastosowaniu niewielkiej ilości środka. Niektórzy z nich dla odmiany używają substancji psychoaktywnych rzadko, ale w dużej ilości. Przykładem może być dobrze kontrolujący swe uzależnienie alkoholik, często zatrudniony na odpowiedzialnym stanowisku. Osoba taka może spokojnie czekać i ze spokojem planować czas kolejnego wyrwania się z wizerunku szefa i ojca, aby znowu „pójść na całość”. Jest to pewien rodzaj „funkcjonalnego uzależnienia”, które nigdy nie będzie prezentować się „brzydko i śmierdząco”, ale nie będzie też oznaczać mentalnej niezależności. Potrzeba nieustannego poprawiania nastroju środkami zmieniającymi świadomość oznacza, bowiem emocjonalny i duchowy brak wolności. Jak przekonuje Gerald G. May w książce „Uzależnienie i łaska” – nie ma małych uzależnień. ■

# Architectural Design. Inc.

**Firma Architectural Design. Inc. istnieje na amerykańskim rynku już cztery lata** i wciąż prężnie się rozwija.

Została założona przez Polaka, **Zbyszka Robaka**, jako kontynuacja jego dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie nowoczesnego budownictwa na rynku amerykańskim. Zasięg dystrybucyjny firmy wykracza poza granice stanu Illinois, i dociera do stanów: Iowa, Missouri, Indiana, Michigan, Nebraska, South Dakota, Minnesota, North Dakota i Kansas.

## Olga Krzycka

PRACOWNICY SAMI ORGANIZUJĄ potrzebną klientowi wysyłkę materiałów, podając wcześniej dokładną wycenę całej transakcji. A.D.I jest bardzo atrakcyjna cenowo, nie boi się zatem konkurencji. Tę stanowi większa i starsza firma, zlokalizowana na południu Illinois, która mimo lepszych technologii wytwarzania, nie przebija cenowo Polaków z Franklin Park. Domeną Architectural Design. Inc. jest jakość produktu i obsługa klienta. Gdy zdarzają się tzw. „budowlane kłopoty”, np. w stanie South Dakota, właściciel często umawia się z kontrahentem osobiście, na następny dzień, i zwyczajnie wsiada w samochód, by na nazajutrz być na miejscu.

Pan Zbyszek jest przysłowiowym mózgiem firmy, sam podejmuje najważniejsze decyzje. Obecnie, na trudnym ekonomicznie rynku, bardzo stara się zaspokoić klienta cenowo, jako, że serwis jest dla niego ważniejszy nawet od zdarzających się strat.

Całą działalność firmy można podzielić na styropianową, lekkich kamieni i ciężkich kamieni. Oferta zawiera szeroki asortyment: produkty od tynków syntetycznych począwszy, do materiałów, figur i ozdób włącznie. Nawet najbardziej wymagający klient znajdzie tam odpowiednie styropiany, kleje, tynki końcowe, ko-



lumny, wystrój kominków i barków, na bazie lekkiego kamienia, tablice z ogłoszeniami i wszelkie inne projekty użyteczne w gospodarstwie i architekturze. Ponadto dostępne są kamienie pełne do murowania, na bazie cementowej i tzw. kamienie odlewane.

Aby dokładnie zapoznać się z asortymentem, klienci mają do dyspozycji katalog produktów, z którego wybierają do-

wolne wzory lub pomysły, które następnie sami przekształcają. Dodatkowe zmiany danego wzoru firma zapewnia bez podwyższenia kosztów produkcji. Szczyci się także tym, że nie ma zadania niewykonanego w zakresie materiałów na jakich pracuje: „robimy nowy program i figura może być wycięta w piętnaście minut” - dodaje właściciel. A.D.I obsługuje zarówno duże firmy, jak i indywidualnych klientów. ▶





# ARCHITECTURAL DESIGNS, INC.

to pomysł na piękny dom...



## PROJEKTUJEMY I WYKONUJEMY:

- KOMINKI NA ZAMÓWIENIE
- FIGURY STEROPIANOWE
- ELEMENTY OZDOBNE  
DO WYKOŃCZENIA WNĘTRZ
- WYKOŃCZENIE ZEWNĘTRZNEJ  
ELEWACJI BUDYNKÓW



Tel. 708 715 4620 • 3524 Martens Street • Franklin Park, IL 60131

[www.architecturaldesignsinc.net](http://www.architecturaldesignsinc.net)

### ► Nowa technologia w Architectual Designs, Inc.

Nowoczesne zdobnictwo w architekturze może być tanie, funkcjonalne i bardzo atrakcyjne dzięki wykorzystaniu styropianu, który wypełnia formy i kształty ozdobne. Dzięki temu materiałowi możliwe są do uzyskania wzory zdobiące budynki, których wykonanie było do tej pory nierealne lub łączyłoby się z ogromnymi kosztami.

Styropian używany jest również jako dobry materiał izolacyjny, do nakładania na elewacje budynków, i zapewnia „zasadę termosu” – obiekt oszczędza ciepło w zimie i chroni przed nagraniem w lecie. Ocieplić i uszczelnić można też piwnice domu. Bardzo atrakcyjne style ozdabiania okien można obejrzeć na stronie: [www.architecturaldesignsinc.net](http://www.architecturaldesignsinc.net).

Nowoczesne kleje, które są stosowane przez firmę A.D.I., nigdy nie zawodzą. Już po 20. minutach można na umocowanym fragmencie zawiesić cokolwiek, bez obawy, że klej zawiedzie. Do tego cała konstrukcja będzie odporna na czynniki atmosferyczne, takie, jak np. huragan. Dla zwiększenia efektu kolumny ozdobne, wypełnione styropianem mogą być obłożone prawdziwym, mielonym kamieniem, dzięki czemu są lekkie, dużo tańsze i autentyczne zarazem. Choć niektóre marzenia mogłyby być dla nas zbyt kosztowne – dla styropianu nie ma rzeczy niemożliwych.

### Nowy oddział – Kamień Spartański

To „coś”, czego jeszcze nie ma na rynku, ale jest pieczołowicie przygotowywane – zapewniają pracownicy A.D.I. To oddział nowych możliwości budowania z kamienia, a dokładniej mówiąc, z rozmaitych typów kamienia sztucznego i prawdziwego mielonego. Ma mieć potężne zaplecze maszynowe i, jak reszta firmy, promować jakość produktu i obsługę klienta. Przez 3 kolejne lata firma będzie rozwijać tę filię, czyli przede wszystkim inwestować w nią pieniądze.

### Zdolny Ziggy

Marzenia i pomysły, które miał wcześniej właściciel firmy, spełniły się. Dużej satysfakcji przysporzyły mu maszyny, które sam wymyślił, własnoręcznie skonstruował i wyprodukował. Pomimo propozycji nie chciał ich opatentować, żeby ktoś nie zmienił ich przeznaczenia. Maszyny do dziś pracują po 12 godzin bez przerwy.



Zbyszek-Ziggy Robak z wykształcenia bardziej związany jest z ekonomią, w dziedzinie techniki to utalentowany samouk. Rozpoczął kiedyś studia w Wyższej Szkole Oficerskiej.

W Ameryce zaczynał jak większość polskich mężczyzn. O swoich początkach za oceanem opowiada tak: „Przez pierwsze siedem miesięcy przerzutka z jednej kontraktorki na drugą, gdzie wypłacali albo nie, a potem pierwsza normalna praca, malowanie domów w firmie amerykańskiej. Jej właściciel, Grek polubił mnie, bo z moich wcześniejszych podróży znam dobrze grecki. Po pół roku założyliśmy wspólnie nowy oddział firmy, w którym zatrudnialiśmy ponad 50 ludzi.” Panowie do dziś owocnie współpracują. Prezydent A.D.I. obecnie zatrudnia 30 pracowników, niektórzy są z nim od wielu lat, jeszcze z poprzedniej firmy. Ma nadzieję, że jest tak, bo stara się być dobrym szefem. Jego biznes opiera się na fair zasadach: „Znam rynek i swoją konkurencję, choć osobiście nigdy się nie widzieliśmy. Nigdy nie biję się o ich rynek i nie wchodzę im w drogę” – mówi skromnie Ziggy.

Nie boi się nowych wyzwań, cały czas rozwija firmę, a gdy trzeba walczy z przeciwnościami losu. Mówi, że „machiny”, czyli rozwoju jego firmy nie da się za-

trzymać, i mimo trudnego obecnie rynku, spokojnie opowiada o tym, co trzeba robić, żeby dalej iść do przodu. Właściciel zawsze chciał założyć poważną firmę, a nie tylko zarabiać pieniądze. Miał przecucie, że może budować coś dużego, w pozytywny sposób zmieniać rzeczywistość. Jest dumny, że doszedł do tego pracując swoimi rękami, a nie odziedziczył wszystkiego po rodzinie. Ponoć od dziecka był ambitny. Kiedyś czuł niechęć do komputera i zwykle był zmęczony po pracy, ale zadał sobie zadanie domowe. Stworzenie programu CAD do wycięcia orła polskiego. Siedział codziennie po pracy do późna w nocy, aż po 40 godzinach zrobił oprogramowanie do wycięcia godła. Teraz potrafi przygotować komputerowo każde zamówienie. Lubi swoją pracę, bo nie ma w niej dnia, który, by się powtórzył. Śpi spokojnie mimo dużej odpowiedzialności, jaka na nim spoczywa, i mówi, że nie jest pracoholikiem. Potrafi wyciszyć telefon komórkowy, gdy jest na wakacjach, rozdzielając wcześniej zadania zastępcom.

Ziggi to też globtroter. Opuścił Polskę mając 22 lata, najpierw podróżując dużo po Europie. Do tej pory szuka szczęścia za granicą. Jak widać, skutecznie. ■





# ARCHITECTURAL DESIGNS, INC.

to pomysł na piękny dom...



## PROJEKTUJEMY I WYKONUJEMY:

- KOMINKI NA ZAMÓWIENIE
- FIGURY STEROPIANOWE
- ELEMENTY OZDOBNE  
DO WYKOŃCZENIA WNĘTRZ
- WYKOŃCZENIE ZEWNĘTRZNEJ  
ELEWACJI BUDYNKÓW



Tel. 708 715 4620 • 3524 Martens Street • Franklin Park, IL 60131

[www.architecturaldesignsinc.net](http://www.architecturaldesignsinc.net)

# Teraz polska

”Dobre rzeczy czekają na tych, którzy wracają do domu” – to dosłowne tłumaczenie „wróżby” z chińskiego ciastka, które dostałam z zamówionym daniem.



Ewelina Tarnówka

**P**o raz pierwszy kartka ta nie trafiła do kosza z resztkami obiadu. Właśnie, po wielu latach, planowałam powrót do Polski, mając nadzieję, że chińska przepowiednia się spełni.

Powroty. Te na stałe, po latach... podyktowane wyborem, koniecznością, a czasami jednym i drugim. Niezależnie od tego, co stoi za tą decyzją, jedno jest pewne – nie jest ona łatwa. Imigrantom Polska jawi się jako wielki znak zapytania; nie wiadomo, czego się po niej spodziewać. To, co zostało zostawione przed laty może miło zaskoczyć, lub rozczarować tych, którzy wracają po dłuższej nieobecności. Ludzie się przecież zmieniają na imigracji, ale też zmienia się i Polska. Pierwsze wrażenie dla wracających zza oceanu to takie, że Polska jest dziwnie mała, wręcz ciasna, ale po czasie odkrywają jej urok, o którym zapomnieli.

Dlaczego Polacy wracają? Powodów jest mnóstwo, od tych ekonomicznych, politycznych począwszy, a na osobistych kończąc. Nagle skończyła się wiza, siedzenie za granicą przestało się opłacać, odezwała się tęsknota, chęć stabilizacji, albo wszystko naraz.

Obecna Polska teraz, w przeciwieństwie do tej sprzed kilku lat, nie jawi się już jako czarna dziura bez nadziei na lepsze jutro. Teraz coraz częściej słyszy się głosy, że jest do czego wracać. Według e-biznes.pl bezrobocie w Polsce jest o połowę mniejsze, i to nie tylko na skutek migracji, ale przede wszystkim ze względu na 1,2 mln nowych miejsc pracy, powstałych w ciągu ostatnich 2 lat. Wzrost gospodarczy Polski jest niemal dwukrotnie większy niż w Wielkiej Brytanii i trzykrotnie wyższy niż w strefie euro.

Słabnące waluty i nowe miejsca pracy w Polsce to jedno, ale jakie argumenty osobiste przemawiają za tym, aby wrócić, zwłaszcza po kilku latach?



Dla rodzin to zmęczenie rozłąką lub troska o edukację dzieci, które mają problemy z odnalezieniem się w Polsce po powrocie. A dla tych, którzy rodzin nie mają? Życie w dużym mieście za granicą, to dla singla, przysłowiowy raj na ziemi: dobra praca, rozrywka, przyjaciele, wieczny ruch i energia, którą się z niego czerpie. I nagle trzeba to wszystko zostawić i wyjechać. Dla rozpieszczonego tym łatwym życiem człowieka to może być dramat. Zamienić Nowy Jork na polskie miasteczko?

I wtedy właśnie pojawiają się przyjaciele, którzy przekonują, że „nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”. Trudno w to uwierzyć zostawiając za sobą takie miasto jak Nowy Jork. Siedząc w samolocie czułam się trochę jak bohater „Powrotu do Garden State”, który po latach wraca do swojego stanu, a w uszach, podobnie jak jemu, brzmiały mi słowa piosenki Coldplay „Don't Panic”.

W Polsce jednak odnajduje się to, o czym w tym zabieganym życiu gdzieś

się zapomniało. Przypomina się to, co jest ważne w życiu. To tam czeka piękna, bezwarunkowa miłość rodzicielska. Tam jest „dom lat dzieciennych”, którego nawet nie mieliśmy czasu wspominać na obczyźnie, i tam są przyjaciele. Tam jest język, którego czasami zaczynało dosłownie „brakować w gębie”, bo zastępowały go jakieś anglojęzyczne twory, jest kultura i ludzie, którzy dzielą te same wartości.

Gdzieś tam, podświadomie, wiem też, że życie za granicą było życiem trochę „na niby”, interesującym, ekscytującym, ale tymczasowym. Nie chodzi nawet o brak tej „naszej małej stabilizacji”, ale o stworzenie tego czegoś, co pozwoli w pełni czuć się „u siebie”.

A to, co zostało setki mil za nami? Jak to śpiewał REM „nothing can compare”, czyli nawet nie warto próbować porównywać, bo nigdzie nie znajdzie się tego, co ma w sobie Nowy Jork. On jest jedyny w swoim rodzaju, ale... teraz Polska! ■



 **Integra**  
Insurance & Financial Services

UBEZPIECZENIA



NA ZDROWIE I ŻYCIU



PLANY EMERYTALNE  
401(K) ANNUITIES



BIZNESOWE

6020 W. HIGGINS AVE, CHICAGO

TEL: 773-774-5750

[WWW.INTEGRAINSURANCE.ORG](http://WWW.INTEGRAINSURANCE.ORG)

**MARIA PAPPAS**

Cook County Treasurer



STATUS PŁATNOŚCI

INFORMACJE O ZWROCIE

HISTORIA ULG I ZWOLNIENÍ

**ZAPŁAĆ**

podatek od nieruchomości  
w Cook County

**ONLINE**

[cookcountytreasurer.com](http://cookcountytreasurer.com)

**ZADZWOŃ**

**312.443.5100**

System automatycznej informacji, 24h  
Angielski • Hiszpański • Polski

LUB

**WEJDŹ NA**

[cookcountytreasurer.com](http://cookcountytreasurer.com)

# Spsiały świat

Nikt nie może wyjąć z gniazda jajka, dajmy na to orła bielika, i usmażyć jajecznicę, nie ryzykując więzienia. Z drugiej strony, niemal w całej Europie, **byle ginekolog może bezkarnie rozkawałkować i spuścić do ścieku kilkumiesięczny ludzki płód. Oto nasz świat.**

Krzysztof Ligęza

Kontakt z autorem: widnokreghi@op.pl

Zresztą to nie całe jego zatrute oblicze. Po ubiegłorocznym incydencie, w którym włoska lekarka zabiła zdrowe dziecko, choć zamierzała „tylko” zabić chorego na zespół Dawna bliźniaka (rodzice natychmiast zażądali ponownej aborcji – i zabieg przeprowadzono!), pewien naukowiec wyartykułował wprost to, co inni jeszcze szepczą po kątach: eugeniczna aborcja jest prawem każdej kobiety, ponieważ każda kobieta ma prawo do posiadania zdrowego potomstwa.

No pewnie. Czyż można temu zaprzeczyć? Żadnym sposobem nie można. Należy jedynie zauważyć, iż w tej sytuacji, z praktycznego punktu widzenia, najlepiej byłoby eksterminować chore dzieci jakiś czas po urodzeniu, gdy diagnoza nie będzie budziła żadnych wątpliwości. Przecież gdyby rodzice tych nieszczęsnych bliźniaków poczekali do dnia rozwiązania, pomyłka nie miałyby miejsca. Zdrowe dziecko dostałoby się matce, a chore... no cóż, na pewno odbyłoby się to w pełni humanitarnie, bez sprawiania mu bólu.

Sprawdzonym sposobem jest podanie morfiny i zaprzestanie karmienia. Tego rodzaju procedury na masową skalę stosuje się w kilku stanach USA, w stosunku do upośledzonych dzieci, którym zostało dane się urodzić.

Przypominam te wypadki, zastanawiając się, czym prenatalna selekcja ludzkich zarodków i płodów różni się od selekcji, jakiej dokonywali esesmani na rampie kolejowej Auschwitz? Że teraz odbywa się to w szpitalnych ambulatoriach i za sterylnie czystymi ścianami banków embrionów? Komuś, kto twierdzi, że to rozróżnienie ma jakiegokolwiek znaczenie, odpowiadam: tylko z pozoru wygląda to inaczej, skoro efekt jest ten sam.

I jeszcze jeden obrazek. Oto brytyjska instytucja kodyfikująca zasady badań naukowych nad ludzkimi płodami, zaakceptowała metodę umożliwiającą tworzenie zarodków ludzko-zwierzęcych. Nowe przepisy pozwalają również na dokonywanie zapłodnienia in vitro w celu, uważa: „Tworzenia dzieci mających być wykorzystywanych jako zasób zapasowych narządów”. Jeśli wszystko pójdzie po myśli naukowców, nowe przepisy mogą wejść w życie już na przełomie 2008 i 2009 roku.


Nie, to w żadnym razie nie jest nasz świat. A na pewno nie mój. W moim świecie cel nie uświęca środków. W moim świecie nie wolno apróbować poczynić o wątpliwym etycznie charakterze. Nie wolno także wtedy, gdy wiedzą one do realizacji celu zdefiniowanego jako godny. W moim świecie pryncypia moralne usytuowane są w kategorii dogmatów i tak należy je traktować, nawet gdy nie istnieje jednomyślność w kwestii moralnych rozstrzygnięć.

A wszystko to, gdyż człowieczeństwo to nie tylko rejestr zysków, jakie udało się nam zgromadzić. To także lista rzeczy, z których potrafimy zrezygnować w imię zasad, które powinny obowiązywać zawsze. Człowiek jest tyle wart ile problemy, które decyduje się rozstrzygać, nie godząc z zastanym. A norma, jeśli zahacza o życie, nie może stanowić przedmiotu negocjacji.

I jeszcze jedno: tytuł tego felietonu jest nieadekwatny do treści. Niechcący obraża nie tylko psy (które niniejszym gorąco przeproszam). Obraża wszystkie zwierzęta na tej nieszczęsnej planecie. Proszę zastanowić się i odpowiedzieć na pytanie: jakie inne zwierzę, poza człowiekiem - podobno myślącym - poddaje swoje młode genocydowi, masowo je mordując?

**„Czemu nie przestaniesz zawracać głowy sobie i głów innym sprawami, na które nie masz żadnego wpływu?”** – to pytanie często sobie zadawałem, do niedawna uznając je za czysto retoryczne.





Dziś umiem odpowiedzieć:  
**bo człowiek tak długo pozostaje człowiekiem,** dopóki potrafi odróżnić to, co ludzkie, od tego, co tylko z pozoru ludzkim się wydaje. Jeśli przestaje to rozróżniać, przestaje też przejmować się sprawami, na które „nie ma żadnego wpływu”. I staje się marionetką, sterowaną z za drugiej strony szklanego ekranu; spoza kulis teatru świata.

# Młodość ma roześmiane oczy

...jeśli mężczyzna, który przekroczy pewną granicę wiekową, wzbudza żywe zainteresowanie dwudziestojednolatki, a na dodatek jest przez nią brany za rówieśnika, musi odczuwać ukontentowanie z zaistniałego zdarzenia



**Marcin Biela**

**K**tórejś soboty w popularnej chicagowskiej dyskotekce poznałem młodą kobietę. Nie byłoby w tym nic dziwnego, jako że dość często każdy z nas poznaje nowe osoby. Lecz jeśli mężczyzna, który przekroczy pewną granicę wiekową, wzbudza żywe zainteresowanie dwudziestojednolatki, a na dodatek jest przez nią brany za rówieśnika, musi odczuwać ukontentowanie z zaistniałego zdarzenia. Ze mną było podobnie.

Pomimo, że oświetlenie w lokalu nie było na tyle wystarczające by dokładnie przyjrzeć się rysom twarzy, mój poziom zadowolenia z faktu, że wzięto mnie za młodzika podniósł się i to znacznie.

Być może był to przypadek, być może panna chciała zrobić mi przyjemność, bądź miłym słowem wprowadzić przyjazny nastrój.

W każdym bądź razie czasem zdarza się nam widzieć lub spotkać osobę, która nad wyraz dobrze prezentuje się, niżby wskazywał na to jej wiek. I odwrotnie: nieraz młodzi ludzie wyglądają tak, jakby mieli kilka lat więcej niż mają w istocie.

*Tajemnica zachowania młodości na tym polega, że nie należy nigdy doznawać uczuć, z którymi nie jest nam do twarzy.*

OSCAR WILDE

**...czasem zdarza się nam widzieć lub spotkać osobę, która nad wyraz dobrze prezentuje się, niżby wskazywał na to jej wiek.**







Recepty na wieczną młodość nikt nie ma i prawdopodobnie mieć nie będzie, ale sposobów, by zdrowy i młody wygląd podtrzymać jak najdłużej, jest kilka.

Oczywiście nie jest sztuką poddać się mniejszym bądź większym korektom naszego ciała, które poczyni fachowy chirurg plastyczny.

Wszelkie balsamy, kremy, mazi i inne substancje płynne, ciekłe o konsystencji i kolorze tak różnym, i tak w wielu przypadkach nie do końca spełniają swoją rolę. Sam byłem świadkiem jak kobieta, która z wielkim namaszczeniem i dbałością nakładała wszelakie drogie preparaty na całe ciało, pomimo tych zabiegów, nadal wyglądała jak własna ciotka, i to nie za sprawą jej wątpliwej urody.

Powodów takiego stanu rzeczy upatrywałbym raczej w postępowaniu, nawykach, w podejściu do życia. Najważniejszy jest uśmiech, nie od święta i nie taki „przyklejony”, ale szczery i przyjazny.

Śmiejąc się, uaktywniamy całą gamę mięśni, oprócz mimicznych, także mięśnie brzucha. A one, naprężając się i rozkurczając, masują narządy wewnętrzne, które są wtedy lepiej ukrwione i dotlenione.

By uśmiech często gościł na naszej twarzy wystarczy pozytywnie nastawić się do otaczającej nas rzeczywistości. Lubić i szanować ludzi, w pełni akceptować siebie, starać się podchodzić do wielu rzeczy z dystansem i humorem, czyli spoglądać na świat przez różowe okulary.

Poczucie humoru ułatwia nawiązywanie i podtrzymywanie bliskich relacji z ludźmi. Pozytywnie wpływa na zdolności twórcze człowieka, czyni go otwartym na nowe doznania. Człowieka z dużym poczuciem humoru cechuje też osobista niezależność oraz samodzielność w podejmowaniu decyzji.

Optymizm i humor mają oczywiście przełożenie na to, jak układają się nam mięśnie twarzy. Inaczej będzie wyglądał ponurak, z kącikami ust zwieszonymi ku dołowi, a inaczej osoba o pogodnym usposobieniu, u której uśmiech często gościł na twarzy.

Jeśli do tego dodamy jeszcze systematyczny ruch, w postaci uprawiania sportu, odrzucenie niemodnego palenia, to zdecydowanie nasze szanse na młody wygląd rosną.

Pewne jest, że uśmiech nam w niczym nie zaszkodzi, a obdarowując nim ludzi wokół siebie najprawdopodobniej otrzymamy go z powrotem. A że jest on najlepszym antidotum na wiele przypadłości, uśmiechajmy się jak najczęściej, bo to on ujmuje nam lat oraz zjednuje przyjaciół. ■





# Cudowne kamienie ?

Jesteśmy stworzeni doskonale, ale potrzebujemy też zasilić eksploatowany bez litości organizm.

**Ewa Cesarz**

Licensed Massage Therapist

**N**asze czasy charakteryzują się pośpiechem, gonitwą za nie wiadomo czym. Tracimy energię, a co za tym idzie, zdrowie i nie myślimy jak zregenerować swoje siły. Czasem nie potrafimy usiąść w spokoju i nic nie robić, bo przecież tyle jeszcze zostało do wykonania. Jesteśmy stworzeni doskonale, ale potrzebujemy też zasilić eksploatowany bez litości organizm.

Jedną z takich metod jest masaż gorącymi kamieniami. Już tysiące lat temu Chińczycy wierzyli, że kamienie mają w sobie wielką moc, która odpowiednio użyta może mieć bardzo pozytywne działanie. Wierzą oni, że wszelkie choroby biorą się z zablokowania przepływu energii w naszym ciele. Centra energetyczne to tzw. czakry. Leżą one w sąsiedztwie gruczołów

wydzielania wewnętrznego i stymulują ich działanie. Lekarze chińscy i hinduscy opracowali mapy rozmieszczenia czakr i łączących je kanałów energetycznych zwanych meridianami. Od stuleci korzystają z nich nie tylko specjaliści od akupunktury, lecz także od masażu kamieniami.

Podczas zabiegu kamienie układa się na ciele zgodnie z tymi właśnie mapami i przesuwa wzdłuż meridianów. Bazaltowe kamienie do masażu mają okrągły kształt i wymiary pasujące do dłoni. Gładka powierzchnia ułatwia poślizg na skórze. Bazalt to ciemna zastygła lava wulkaniczna, która bardzo dobrze utrzymuje ciepło, ale też łatwo oddaje je ciału. Wydobywa się ją z dna oceanu, z obszaru o dużej aktywności wulkanicznej, a zarazem czystego ekologicznie, jak np. Hawaje, Bali.

Kamieni podgrzewanych w specjalnych podgrzewaczach do temperatury ok. 150 st. Fahrenhaita, używa się do masażu ciała,

a także do akupresury. Różna ich wielkość pozwala efektywnie masować poszczególne części ciała. Tak więc największe używa się do tułowia, mniejsze umieszcza się między palcami dłoni i stóp oraz na twarzy. Masaż kamieniami jest formą oddziaływania na organizm, która wykorzystuje bodźce mechaniczne w postaci ucisku na tkanki, w celu wywołania fizjologicznych odczynów. Dodatkowo ciepło wpływa na rozszerzenie się naczyń krwionośnych, a co za tym idzie, zwiększa przepływ krwi przez mięśnie, przyspieszając dostarczenie substancji odżywczych i sprawniejsze wydalanie produktów przemiany materii. Masaż ten poprawia napięcie i elastyczność mięśni, przez co zwiększa ich zdolność do pracy oraz regeneruje je po długotrwałym wysiłku fizycznym. Nieocenione jest również działanie gorących kamieni na układ nerwowy. Łagodzą objawy stresu, działają uspokajająco i relaksują-





co. Dla ciekawych dodam, że masaż klasyczny wprowadza nas w głęboki relaks w 15. minucie zabiegu, natomiast w terapii gorącymi kamieniami dzieje się to już w pierwszych chwilach. Masaż ten przynosi również ulgę w przypadku bólów artretycznych i reumatycznych. Wspomaga zwalczać cellulitis, a także poprawia elastyczność i jędrność skóry.

Ciepło, gładkość i ciężar kamieni pozwala przywrócić spokój i równowagę w naszym organizmie. Jest również głębokim duchowym doświadczeniem łączności ciała, umysłu i duszy. Umożliwia wejście w głąb siebie i poszerzenie świadomości. Stanowi niezwykle połączenie z naturą. Wykorzystując różne techniki masażu (ciepłymi i zimnymi kamieniami), uzyskuje się efekt głębokiego relaksu, dzięki przepływowi pozytywnej energii i kreowaniu uczucia równowagi. Jako dzieci bezwiednie czerpaliśmy energię od matki ziemi,

kładąc się na dużych kamieniach, turlając się w liściach, czy bawiąc się na trawie. Energia, która otacza terapię kamieniami niewiele różni się od uczuć, których doznawaliśmy wtedy. Może właśnie dlatego tak bardzo podoba nam się ten zabieg, dzięki któremu wracamy do dzieciństwa.

Gorące kamienie są bardzo przyjemną terapią, zarówno dla masowanego, jak i dla wykonującego masaż. Osobom zdrowym przynosi odprężenie, chorym zaś - ulgę w cierpieniu. Wystarczy jeden zabieg, żeby poczuć się lepiej, zaradzić bezsenności, smutkowi, przygnębieniu i codziennej bezradności. Jednak najlepsze, bo długotrwałe rezultaty, osiąga się po trzech pełnych zabiegach.

Jeżeli ktoś z Państwa nie skorzystał jeszcze z niedających się opisać słownie walorów tego masażu, zachęcam, aby uczynić to niezwłocznie. Myślę, że warto dołączyć nasze akumulatory o każdej porze

roku, bo zabieg ten to metoda relaksacji na najwyższym poziomie. ■

MEDEA  
5944 W.LAWRENCE AVE  
CHICAGO, IL.60630



Medea, Inc  
Massage Therapy Studio And Spa  
Tel. (773) 2020280  
www.medeaspa.com





# Przyszła kobieta do chiropraktyka...

Piszę „kobieta”, a nie „baba”, bo w dzisiejszych czasach, jak się okazuje, kobiety odzyskują swoją godność i tożsamość nie przywdziewając zbroi silnej i niezłomnej baby, czy też mówiąc dosadniej „babona”...

rozmawia Tatiana Kotasińska

**T**ak więc, poszłam z dużą nieśmiałością na wizytę do znanego mi z wywiadu chiropraktyka, Roberta Zoboskiego, z nadzieją, że nie pogruchota mi kości. I, gdy już na wstępie nasze role z poprzedniego spotkania odwróciły się, bo to on przeprowadzał ze mną wywiad, tyle że medyczny, poczułam się całkowicie pozabawioną kontroli bezbronną kobietą, żeby

nie powiedzieć kobietką w rękach bestii... „Bestii” w osobie bardzo sympatycznego, spokojnego, uznanego chiropraktyka, o bardzo opiekuńczym nastawieniu. Przypomniała mi się natychmiast scena z King –Konga, w której małpa trzyma w swej wielkiej ręce niewiastę, ta zaś wije się zrozpaczona i mdleje w swoim potrzasku. Przeszłam jednak dzielnie przez serię bar-

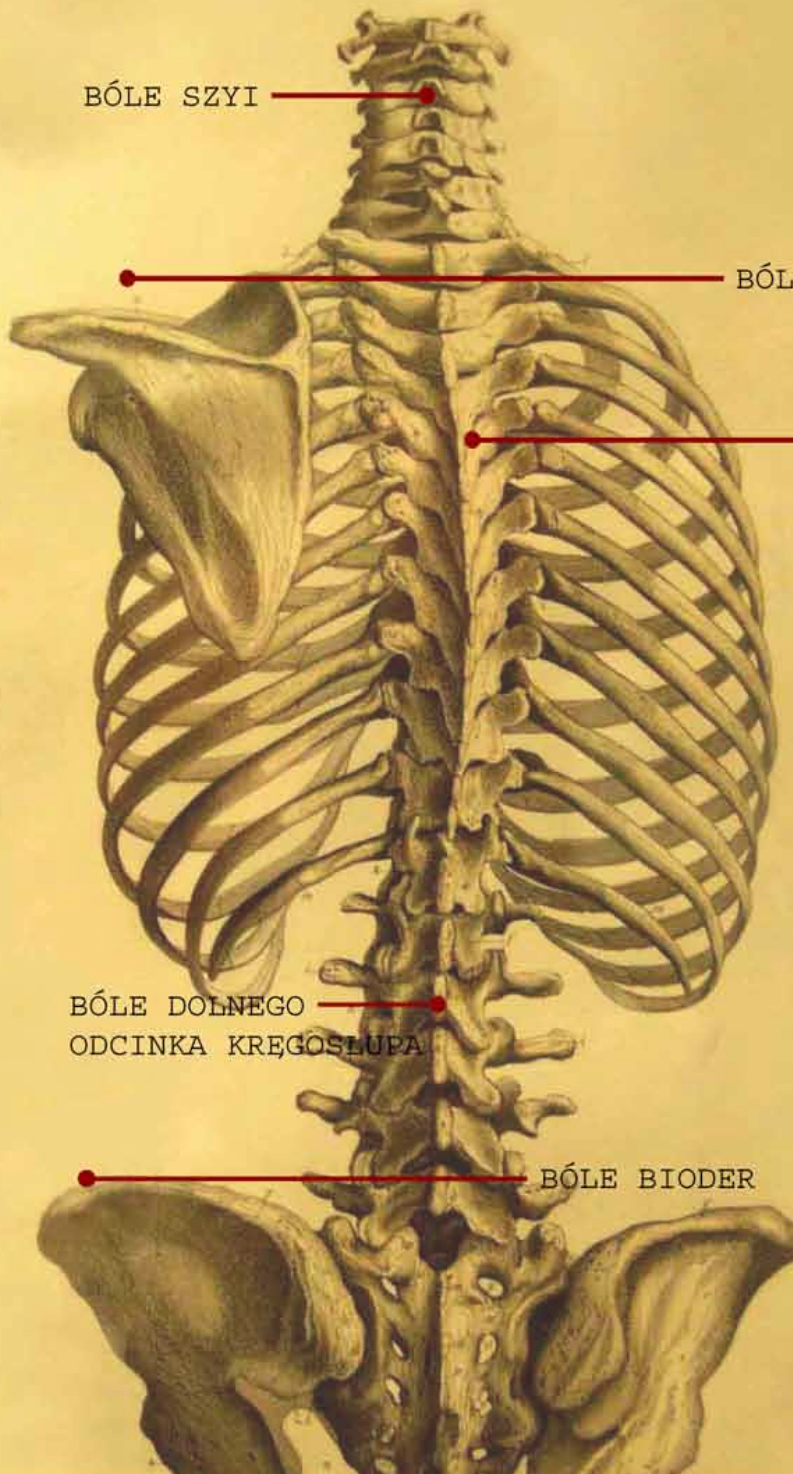
dzo wnikliwych pytań medycznych, określających wszelkie dotychczasowe wypadki, traumy i inne fizyczne niedomagania. Musiałam się niestety przyznać ile jem, wypalam substancji smolistych, piję trunków, zażywam proszków od bólu głowy, a nawet jak często odwiedzam miejsca ustronne. W języku polskim, dostojnie zwane toaletą, w amerykańskim angiel- ▶



# TWOJE ZDROWIE JEST W DOBRYCH REKACH



DR. ROBERT ZOBOSKI



BÓLE SZYI

BÓLE BARKÓW

BÓLE GÓRNEGO ODCINKA KRĘGOSŁUPA

BÓLE DOLNEGO  
ODCINKA KRĘGOSŁUPA

BÓLE BIODER

**DR. ZOBOSKI JEST DYPLOMOWANYM  
CHIROPRAKTYKIEM I ORTOPEDĄ.  
SPECJALIZUJE SIĘ W LECZENIU:**

- BÓLÓW GŁOWY
- SKURCZÓW MIĘŚNI
- ZERWANYCH I NADERWANYCH MIĘŚNI
- WAD POSTAWY
- BÓLÓW KOSTEK I STÓP
- MROWIENIA I DREŹWIENIA KOŃCZYN
- BÓLÓW STAWÓW
- BÓLÓW KOLAN

**ORAZ**

- REHABILITACJA, POOPERACYJNA, I  
POWYPADKOWĄ

**AKCEPTUJE WIĘKSZOŚĆ UBEZPIECZEŃ:**

- BLUE CROSS/ BLUE SHIELD
- CIGNA
- AETNA
- HUMANA
- PHCS
- UNITED HEALTHCARE

**CHIROPRACTIC CARE AT SUMMIT CENTER**

7355 W. Archer Ave., STE. C, Summit, IL 60501

Tel. (708) 458-7700 Fax (708) 325-0517

summitctr.com



**ROBERT ZABOSKI** chiropraktyk

skim zaś grubiańsko zwane „the toilet”. Po tym wszystkim, już całkowicie bezbronna, gotowa byłam paść, omdleć dosłownie na wizualizowane poprzedniej nocy Madejowe łóżce i poddać się bez walki łamaniu kości. Pisnęłam tylko półprzytomna: „doktorze, proszę być delikatnym”!

Tymczasem dr Zaboński spokojnie poprowadził mnie do jednego z pomieszczeń swojego ogromnego, profesjonalnego, pełnego bardzo skomplikowanej aparatury i urządzeń gabinetu. Mieliśmy przejść do fazy neurologicznej i ortopedycznej ewolucji mojego stanu zdrowia, w celu ustalenia, dlaczego np., gdy przeprowadzałam wywiad z chiropraktykiem cały czas bolały mnie plecy. No i wreszcie, dlaczego, mimo dość młodego wieku zdarza mi się słyszeć rozmaite chrupania i trzeszczenia przy wykonywaniu niektórych ruchów szyi. Zostałam podłączona do specjalistycznego sprzętu mierzącego ciśnienie, praktycznie bez udziału osoby drugiej, a następnie musiałam wykonać serię ruchów rąk, nóg, szyi i głowy w rozmaitych kierunkach i pozycjach. Chiropraktyk używał młoteczków uderzając w moje kolana, stopy, etc., strasząc przy tym silnym uderzeniem, jakby mi jeszcze było mało. Skrobał moje stopy i ręce drewnianym

patyczkiem, próbując ustalić prawidłowość reakcji neurologicznych. Zadawał mnóstwo pytań, których logicznego związku ze sobą nie widziałam, ale to być może ze względu na transformację feministki w bezradną kobietę, jaka we mnie przed chwilą nastąpiła. Zaglądał do oczu małą lataką, do gardła i do... uszu. W tym momencie parsknęłam śmiechem i atmosfera trochę się rozładowała. Na moment.

Gdy się okazało, że neurologicznie (nie mylić z nerwowo) jestem do zniesienia, przeszliśmy do całego cyklu gimnastycznego. Teraz za zadanie miałam wykonywanie niektórych ćwiczeń w swoim stroju związanym na plecach, lekko przypominającym kaftan bezpieczeństwa. Robiłam skłony, przysiady, obroty w rozmaitych pozach, cały czas mając na

dzieję, że mój interlokutor z poprzedniego wywiadu, zwyczajnie ze mnie nie kpi. Jego spojrzenie było jednak kryształowo czyste. I coraz bardziej zdawałam sobie sprawę, że to ktoś o nieskazitelnych intencjach, do tego ambitny zawodowo. Przekonywał, że jest całkowicie poważny, nie tracąc dobrodusznego wyrazu twarzy. Tak dobrnęliśmy do końca diagnozowania. Okazało się, że mogę poddać się kilku prostym zabiegom wyrównującym problem dolnej części pleców oraz zrobić od razu na miejscu prześwietlenie szyi, by mieć całkowity obraz stanu rzeczy. Właściwie mogłam pójść do domu tego dnia i poczułam się z tym dosyć dziwnie. Po pierwsze coś się nie wydarzyło. Moje kości były całe, po drugie zaczęła się w mojej duszy walka pomiędzy kobietą bezbronną a feministką. Ta druga nie mogła się pojawić, bo ciągle siedziała we mnie ta pierwsza. Co robić? Nagle wyłonił się ze mnie bezbronny wyraz twarzy i stwierdzenie: - Panie Zaboński, chyba chcę dzisiaj przejść do konkretów.

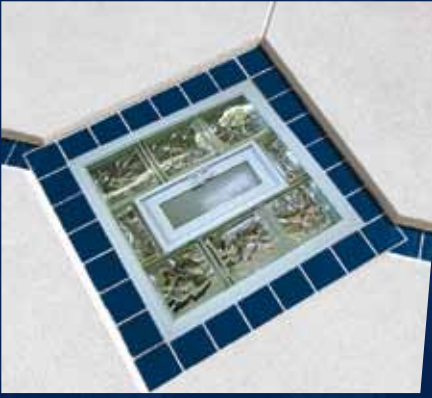
Chiropraktyk znów uśmiechnął się dobrodusznie, podszedł i ułożył mnie prawidłowo na stole. Spytałam po cichu czy mogę przeklinać, jak będzie bardzo źle. Poprosił, żeby niezbyt głośno, bo jest jakaś pani w poczekalni. Postanowiłam więc nie przeklinać, tylko w razie potrzeby być

głośną. W duchu powtarzałam, że to tylko ból, a ból bez strachu zmniejsza się o połowę, no i, że w ogóle nie takie rzeczy się znosiło. Oblała mnie taka akceptacja własnej bezbronności, że nareszcie poddałam się sprawnym, silnym dłoniom chiropraktyka. Manipulacja dolną częścią pleców okazała się do zniesienia, z lekko zaciśniętymi zębami. Gdy odwróciłam się na bok, i coś gdzieś miało wskoczyć, wiedziałam, że muszę być zrelaksowana i głęboko oddychać. Chiropraktyk miał mnie trzymać tak, że miałam niby spadać ze stołu, i wtedy dokonać manipulacji. Zapewnił, że mnie nie upuści, i co? Nie upuścił. Uwierzyłam dalszym zapewnieniom i poddałam się całkiem niedramatycznemu chrupaniu kości. Po każdym chrupnięciu pytałam, czy jestem twarda i zapewniał, że tak. To bardzo miły łamacz kości, pomyślałam, gdy odwrócił mnie z powrotem na plecy i powiedział, że mogę odpocząć. Wyszedł, a ja powoli uporałam się ze zmianą kaftanu bezpieczeństwa na ubranie. Na koniec zostałam poinformowana o możliwościach zadbania o siebie, tak, by do końca rozwiązać mój niegroźny, acz uciążliwy problem zdrowotny. Wywarło to na mnie duży wpływ we wciąż obecnej kondycji bezbronności i przypomniało mi, jakie to ważne i szlachetne dbać o siebie.

To doświadczenie było jednak bezcenne ze względu na całkowitą zmianę mojego stosunku do chiropraktyków. Z łamaczy kości stali się dla mnie profesjonalistami w służbie ludziom, którzy poświęcają mnóstwo czasu i serca spotkaniom z pacjentami. No, i dzięki tej wizycie nawiązała się we mnie współpraca pomiędzy feministką a kobietą bezbronną. Bardzo pożyteczna i przyjemna współpraca.

Anna Świrszczyńska zatytułowała swój tomik z 1974 roku (ogłoszony wówczas manifestem polskiego feminizmu) – „Jestem baba”. Ja jednak wybrałabym tytuł „Jestem kobieta”. Albo „Jaka jest kobieta” – silna i bezbronna, nawet w obliczu rytuału łamania kości. Tzn., zwracając szacunek dr Zabońskiemu – wobec rytuału profesjonalnego ustawiania kości na miejsce. Czyżby tej męskiej kości w nas, z której niby zostałyśmy stworzone, też? Lepiej nie wejść w głębsze dywagacje, by się nie narazić siostrze feministkom. Z jedną niewiadomego pochodzenia kością też przecież można żyć. Szczególnie w zamian za tak pokrzepiające doświadczenia w gabinecie chiropraktyka. Niech więc żyją dający wsparcie chwilowo bezbronnym kobietom, mężczyźni! I oby nie zapomnieli o swych jaskiniowych instynktach, przynigdy, nawet w tych bardzo trudnych dla nich czasach emancypacji. ■





# GLASS BLOCK FACTORY

FABRYKA OKIEN Z PUSTAKÓW SZKLANYCH



- Tel. 773-804-9494
- 6540 W. Diversey Ave., Chicago IL 60707
- [www.GlassBlockFactory.com](http://www.GlassBlockFactory.com)





# Narodziny muzy, czyli o bogini mieszkającej – decoupage w Galerii QuaggaArt

ANNA STRÓŻYK

[www.quaggaart.com](http://www.quaggaart.com)

„Być kobietą, być kobietą – marzę ciągle będąc dzieckiem, być kobietą, bo kobiety są występne i zdradzieckie... Być kobietą, być kobietą – oszukiwać, dręczyć, zdradzać – nawet, gdyby komuś miało to przeszkadzać – śpiewa Alicja Majewska, rzucając w ten sposób wyzwanie kobiecości. Jej spojrzenie przesiąknięte humorem oraz ironią, bawi i cieszy niejedno ucho do dnia dzisiejszego. Jednak czy ujmuje ona istotę kobiecości?”

**N**a to pytanie całkowicie odmienne zdanie zdawał się mieć Alfons Mucha. Ten czeski grafik swoją twórczością złożył ogromny hołd kobiecemu światu. Choć łączył on różne style – głównie współczesne, a w jego pracach doszukać się można wielu alegorii, to przekaz dotyczący żeńskiej obecności jest całkowicie czytelny. „Ona jest boginią” – zdają się oznaczać jego dzieła. Ona jest aniołem – ideałem ulotnym, lecz tak bardzo kochanym przez męskie serce.

Ten przekaz dzięki galerii „Pamiętkarnia” zamieszczającej swe dzieła pod pseudonimem jula-art, już dziś może zagościć w każdym domu. Wiele z rękodzieł tworzonych przez galerię wykorzystuje motywy kobiecej sylwetki Alfonsa Muchy, umieszczając je na przedmiotach codziennego użytku. Powstałe w ten sposób dzieła nabierają niezwykłego charakteru oraz oryginalnego wyglądu. Przedmioty te zdają się





## w świetle nocnej lampki

skrywać w sobie prawdę o kobiecej naturze – jej lękach, oczekiwaniach, ale i pragnieniach. Kobiety Muchy prezentują się zjawiskowo. Otoczone zazwyczaj dużą ilością kwiatów oraz liści są jawnym metafizycznym symbolem. Mówią o pięknie, gdyż z niego się wywodzą. Urzekają i kuszą, gdyż taki jest ich temperament. Utrwalone w domowym zaciszu, zamieszkałe na przedmiotach tak dobrze nam znanych, stają się promykami słońca rozświetlającym przestrzeń, w której goszczą.

Skrzynka na klucze, czy też pudełko na chusteczki uzyskują w ten sposób nową, dodatkową funkcję. Przystają być tylko wykorzystywaną co dzień rzeczą, która w sposób funkcjonalny sprawdza się do przechowywania różnorodnych przedmiotów. Zaczynają także pełnić rolę dzieła sztuki, a przynajmniej do niego odnosić. Być może w wieku kultury popularnej jest to jeden z nielicznych sposobów mówienia ludziom

o sztuce, która kryje się w muzeach, na co dzień niedostępna wszystkim oczom. Być może jest to sposób wprowadzania sztuki w próg domowej przestrzeni...

Naturalność połączona z metafizyką to kolejna cecha, którą dostrzec można w dziełach proponowanych przez jula-art. Większość wytworów wykonana jest z drewna, które podlegać może również różnorodnym stylizacjom. Zarówno skrzynka na klucze, jak i pudełko na chusteczki mogą przypominać korę drzewa, jak i antyk, który znalazł schronienie w naszym domu. Owa naturalność kończy się jednak tam, gdzie nasze spojrzenie spotka się z postacią kobiety zamieszczonej na przedmiocie. Sfera sztuki zaczyna toczyć swą opowieść, anielska postać zaczyna opowiadać o kobiecości i pięknie...

Kobiety Muchy stają się też przewodniczkami życia codziennego. Są to nie tylko królowe piękności, Afrodyty codzien-

ności, ale i kobiety silne, mogące być wzorem dla współczesnych pań domu. Wystarczy wspomnieć o Joannie d'Arc, która choć pełna kobiecej finezji, nie jest postacią bezbronną, lecz dzielnym i odważnym wojownikiem. Waleczność tej osoby nie odbiera jej osobowości ani nuty żeńskiego brzmienia, jest też czymś co każda z pań chowa w swym sercu.

Ponownie przekroczył próg mieszkania. Kochał to miejsce. Jego dom – jego świat. Pierwsze kroki skierował do sypialni. Wiedział, że odnajdzie ją tam. Wiedział, że tam zobaczy swoją ukochaną. Spała niczym anioł na ich wspólnym łożu. Postanowił poczekać, aż zbudzą ją pierwsze promienie słońca. Zgasił nocną lampkę, by nie dreczyć światłem jej snów. W jej cieniu dostrzegł tak dobrze znane pudełko – na nim kobieta silna, ale i piękna – bogini. Uśmiechnął się w stronę ukochanej – on swoją boginię już znalazł. ■

## BO LICZY SIĘ PRECYZJA



**PRECYZYJNA** OBRÓBKA METALI ORAZ FACHOWA WIEDZA ZAPEWNI **NASZYM** KLIENTOM **NAJWYŻSZEJ** JAKOŚCI USŁUGI W ZAKRESIE FORMOWANIA, CIĘCIA, ORAZ GIĘCIA KAŻDEGO RODZAJU **BLACH**.

WYZNACZONY CEL **REALIZUJEMY** POPRZEZ UNOWOCZEŚNIANIE TECHNOLOGII PRODUKCJI, PARKU **MASZYNOWEGO** I PODNOSZENIE **KWALIFIKACJI** NASZYCH **PRACOWNIKÓW**. WSPÓŁPRACUJEMY Z NASZYMI **KLIENTAMI** OD ETAPU PROTOTYPU, AŻ DO WDROŻENIA DO PRODUKCJI SERYJNEJ SŁUŻĄC IM NASZĄ **WIEDZĄ** I **DOŚWIADCZENIEM**.





# EconoHeat Inc.

## Masz zbędny olej? Masz energię za Darmo!

**ZADZWOŃ  
TERAZ**  
po specjalne  
oferty



### PIEC NADMUCHOWY zasilany **zużyтым olejem**

Spala każdy olej  
(włącznie z roślinnym i syntetycznym)  
Nie wytwarza dymu.

### OGRZEWACZ zasilany **zużyтым olejem**



Spala każdy olej  
(włącznie z roślinnym  
i syntetycznym)  
Nie wymaga  
instalacji.



### BOJLER zasilany **zużyтым olejem**

Spala każdy olej  
(włącznie z roślinnym i syntetycznym)  
Nie wytwarza dymu.

### KLIMATYZATOR zasilany **zużyтым olejem**



Klimatyzator zasilany jest zużyтым olejem. Podczas wykonywania rutynowych prac naprawczych, klimatyzator automatycznie przełącza się na gaz lub propan.

# 1-800-255-1363

[www.econoheat.com](http://www.econoheat.com)



"It's all about passion."

**INTER-PRO**

INTERNATIONAL AUTO BODY & PAINTING

T. 847 295 1222